

0230/186-2

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA—ŁÓDŹ 1988

2

(451)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Wojciech Ryszard Rzepka: Jubileusz Profesor Moniki Gruchmanowej</i>	85
<i>Danuta Buttler: Nąd słownictwem powieści J. I. Kraszewskiego „Starosta warszawski”</i>	
II. Problem archaizacji tekstu	90
<i>Anna Pajdzińska: Frazeologizmy jako tworzywo poezji</i>	96
<i>Krystyna Siekierska: Nazwy barw w Trylogii Henryka Sienkiewicza</i>	106
<i>Zdzisława Krążyńska: Przyimek dla w języku staropolskim</i>	120
<i>Beata Siedlecka-Nowakowska: O potrzebie zmian i modyfikacji w Słowniku poprawnej polszczyzny (na materiale hasel czasownikowych)</i>	129
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Barbara Boniecka: Łamigłówki dla uczniów i nauczycieli</i>	138
RECENZJE	
<i>Iwona Nowakowska-Kempna: Składnia semantyczna jako teoria języka. Uwagi o „Gramatyce współczesnego języka polskiego”. Część I. Składnia, Warszawa 1984</i>	144
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R. S.: Wpływy obce (2)</i>	154
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>D. B.: Rodzimi naśladowcy Chińczyków czyli o konstrukcjach pozycyjnych w ogłoszeniach prasowych</i>	159

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

PORADNIK JĘZYKOWY

0296

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Wojciech Ryszard Rzepka

JUBILEUSZ PROFESOR MONIKI GRUCHMANOWEJ



Użyłem w tytule liczby pojedynczej: *jubileusz*, lecz właściwie rok 1987 jest dla Profesor Moniki Gruchmanowej potrójnie jubileuszowym: 65-lecia urodzin, 35-lecia pracy nauczycielskiej oraz 30-lecia pracy naukowej.

Urodziła się 13 XI 1922 r. w Gelsenkirchen-Horst w Westfalii jako najmłodsza (piąta z kolei) córka Michała Mroza, górnika a zarazem polonijnego działacza społecznego i nauczyciela w popołudniowej szkole dla polskich dzieci. Skierowany

przez Komitet Wykonawczy dla Polaków w Niemczech do pracy nauczycielskiej w Lubomi na Śląsku przenosi się tam wraz z całą rodziną w 1923 r., od 1934 r. obejmuje kierownictwo szkoły w Markłowicach koło Wodzisławia. Uczył z kilkuletnią okupacyjną przerwą aż do roku 1960, zyskując sobie w tym rdzennie śląskim, robotniczym środowisku wielki szacunek i autorytet. Matka, wychowująca sześcioro dzieci, nie pracowała zawodowo.

W 1936 r. Monika Gruchmanowa została uczennicą gimnazjum w Rybniku Śląskim; przerwana przez wojnę naukę podjęła w 1945 r. w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym w Lublińcu. W 1946 r. zdała maturę i od października podejmuje studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim. W czasie wojny ciężko pracowała jako służąca u Niemców oraz robotnica w Rybnickiej Fabryce Maszyn.

Znając doskonale od dzieciństwa gwara śląską, poświęciła jej swą pracę magisterską „Gwara wsi Olzy”, wykonaną pod opieką Profesora S. Urbańczyka i odtąd już dialektologia stała się główną dziedziną Jej badań naukowych. Studia ukończyła w 1951 r., lecz zawodowo związała się z Uniwersytetem Poznańskim już w 1950 r. obejmując stanowisko zastępcy asystenta, w 1951 r. została asystentem, w 1952 podejmuje zajęcia dydaktyczne. Pracę nauczycielską stawiała i stawia zawsze na równi z nauką, uważając je za dwie ściśle się dopełniające dziedziny. Obdarzona niewątpliwym talentem jasnego i precyzyjnego przekazywania wiedzy oraz łatwością nawiązywania bezpośrednich, serdecznych kontaktów ze studentami, cieszy się nieprzerwanie ich sympatią i uznaniem, czego zewnętrznym dowodem są choćby Jej zawsze kilkunastoosobowe seminaria magisterskie. Wykształciła 140 magistrów (w tym kilka obywaterek NRD, jedną rodowitą Łużyczankę) oraz pięciu doktorów filologii polskiej; pierwszy z nich już się habilitował.

Wiele zawdzięcza Jej Wydział Filologiczny UAM i poznańska polonistyka: od 1969 do 1972 r. była kierownikiem Zakładu Filologii Polskiej Wyższego Studium Nauczycielskiego przy UAM, w latach 1973–1976 zastępcą dyrektora Instytutu Filologii Polskiej, od 1976 do 1979 prodziekanem Wydziału Filologicznego, od 1974 r. jest nieprzerwanie kierownikiem Zakładu Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM. Charakteryzuje Profesor Gruchmanową wielką życzliwość, prostolinijność i spontaniczny altruizm, jest – odwołajmy się do terminu etycznego Profesora Kotarbińskiego – człowiekiem spolegliwym, dlatego nawet w najtrudniejszych latach i okolicznościach w zespołach ludzkich, którymi kierowała, panowała atmosfera wzajemnej życzliwości, toleracji i autentycznej współpracy. Była i jest kierownikiem nie tylko z urzędowej nominacji, lecz przede wszystkim z wewnętrznego tych zespołów przyzwolenia, z racji głębokiego autorytetu i szacunku, jakim ją darzą wszyscy współpracownicy i uczniowie.

Jak już wspomniałem, Profesor Gruchmanowa wyniosła z lat dzieciństwa i młodości doskonałą znajomość gwary śląskiej i bardzo pozytywny emocjonalny do niej stosunek. Dlatego właśnie dialektologia stała się główną dziedziną Jej aktywności. Pierwsza publikacja M. Gruchmanowej *Związki językowe dialektu Kramsk z Łużycami* („Język Polski” 1957, z. 4) ukazała się w 1957 r., ale już od 1950 r. – a więc jeszcze przed ukończeniem studiów – uczestniczy Ona w zbieraniu materiałów do „Małego atlasu

gwar polskich"; opracowała 12 punktów, głównie z Wielkopolski, w 15 lat później opracowała również dwa punkty do „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”. Gdy w tym właśnie czasie w poznańskim polonistycznym środowisku językoznawczym zrodził się zamysł kontynuacji przedwojennych badań Adama Tomaszewskiego, program opracowania całości gwar wielkopolskich w postaci serii monografii oraz atlasu, Monika Gruchmanowa podjęła się trudnego zadania opisu gwar zachodniej Wielkopolski.

Kilkuletnie żmudne badania terenowe zaowocowały dwiema monografiami: pracą doktorską (1961 r.) oraz habilitacyjną (1970 r.). Pierwsza z nich „Gwary Kramsk, Podmokli i Dąbrówki w województwie zielonogórskim” (Zielona Góra 1969) jest monografią gwar kilku wsi, które stanowiły do roku 1945 najbardziej wysunięte na zachód wsie polskie. Praca przyniosła nie tylko wnikliwą charakterystykę systemu językowego tych gwar, ustalenie wzajemnego ich stosunku do siebie i do innych gwar Wielkopolski, lecz również pionierskie omówienie licznych związków językowych z Łużycami i dowód istnienia w przeszłości dialektów przejściowych wielkopolsko-łużyckich.

Problematykę związków wielkopolsko-łużyckich, a także wielkopolsko-śląskich i kaszubskich (pomorskich) rozwinęła w wielu jeszcze studiach szczegółowych oraz rozprawie habilitacyjnej „Gwary zachodniej Wielkopolski” (Poznań, 1970), będącej zarazem monografią językową i atlasem (139 map). W pracy tej, obok szczegółowo omówionych związków gwar zachodniej Wielkopolski z dialektem śląskim, kaszubszczyzną i językami łużyckimi, wyeksponowana została problematyka wewnętrznego zróżnicowania tego zespołu gwarowego oraz jego zasięgu i stosunku do innych gwar Wielkopolski. Praca przynosi propozycję nowego wewnętrznego podziału gwar zachodniej Wielkopolski, a uwzględnienie powiązań międzyjęzykowych wprowadza ją również do literatury slawistycznej.

Szereg artykułów Moniki Gruchmanowej dotyczy również dialektologicznej problematyki ogólnowielkopolskiej. Nie sposób ich tu wszystkich omówić, zainteresowanych czytelników odsyłam więc do bibliografii Jej prac opublikowanej w „Studiach Polonistycznych” (t. XIV/XV, Poznań, UAM, 1987), należy jednak podkreślić Jej zasługi w zakresie dokumentacji tekstowej gwar. Publikowała teksty gwarowe w obu wyżej wymienionych monografiach, w „Wyborze polskich tekstów gwarowych” pod red. K. Nitscha, jest współautorem czterech tomików „Polskich tekstów gwarowych z ilustracją dźwiękową” (Poznań 1960–1964), opracowanych nowatorską, lecz bardzo pracochłonną metodą odsłuchu zespołowego wspólnie z Z. Sobierajskim i H. Nowakiem, redagowała pozostałe po O. Kolbergu w rękopisach teksty gwarowe w 39 tomie (Pomorze) oraz 43 (Śląsk) monumentalnego wydawnictwa jego „Dzieł wszystkich” (Warszawa–Poznań 1965), redagowała pod względem dialektologicznym teksty w wydawanych przez Instytut Sztuki PAN zbiorach polskich pieśni ludowych itp., skomentowała Kolbergowską „Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego” („Dzieła wszystkie”, t. 63, Poznań 1971), w osobnym artykule dowiodła wielkiej wartości uwag Kolberga dla poznania przeszłości dialektu wielkopolskiego. Znaczny jest Jej wkład w „Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski” (pod red. Z. Sobierajskiego i J. Burszty),

brała udział w opracowywaniu kwestionariusza do tego atlasu, opracowała 63 mapy wraz z komentarzami.

W latach siedemdziesiątych Profesor Gruchmanowa poszerza zakres swych badań o socjolingwistykę. Interesuje się słownictwem nieletnich sprawców przestępstw, wyjaśnia społeczne i historyczne uwarunkowania regionalnej odrębności polszczyzny mieszkańców Poznania w XX-leciu międzywojennym, główną jednak Jej zasługą jest wprowadzenie metodologii socjolingwistycznej do badań nad językiem Polonii w USA. W wielu artykułach z tego zakresu prezentuje nie tylko bogate materiały leksykalne i gramatyczne (zapisane i nagrane w różnych środowiskach polonijnych w USA) i objaśnia mechanizmy interferencji językowej (por. np. *Z problematyki interferencji językowej w słownictwie Polonii Nowego Jorku*, [w:] „Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi”, Wrocław 1976), lecz również klasyfikuje odmiany polszczyzny polonijnej (por. *O odmianach polszczyzny mówionej w Stanach Zjednoczonych A. P.*, „Polonica” X 1984, wyd. 1985), odsłania ogólnokulturowe uwarunkowania jej rozwoju i zaniku (por. *Rozwój i zanik gwary w otoczeniu obcej kultury. Na przykładach środowisk polonijnych w USA*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” XXXII 1986, wyd. 1987). W tym zakresie badań jest Profesor Gruchmanowa ogólnie uznanym autorytetem w Polsce.

W ostatnich latach Profesor Gruchmanowa zorganizowała zespół, który pod Jej kierunkiem przygotowuje słownik i monografię gwary miejskiej Poznania. Jak bardzo potrzebne są tego typu publikacje i jak szerokie jest na nie zapotrzebowanie społeczne, świadczy fakt, iż opublikowana w dziesięcioletnim nakładzie w 1986 r. popularno-naukowa „Mowa mieszkańców Poznania” (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1986; współautorki: M. Witaszek-Samborska oraz M. Żak-Święcicka) w ciągu kilku dni znikła z poznańskich księgarni i po kilku miesiącach została ponownie wydana.

Mimo iż w ostatnich kilkunastu latach w badaniach Profesor Gruchmanowej dominuje problematyka socjolingwistyczna, nie oznacza to, iż w Jej twórczości naukowej wygasły inspiracje dialektologiczne. Wprost przeciwnie, w wydanych ostatnio, przygotowywanych bądź drukujących się studiach śledzi losy tak bliskiej Jej gwary śląskiej w USA (por. wspomniany już *Rozwój i zanik gwary w otoczeniu obcej kultury...; O śląskich cechach gwarowych w XIX-wiecznych rękopisach tekstów religijnych w USA*, „Prace Filologiczne” XXXIII, 1986; *Monografia gwary śląskiej w Independence Wisconsin w USA*, *Śląskie teksty gwarowe potomków osadników z Popielowa w Independence Wisconsin w USA*, *Nazwiska śląskie w Independence Wisconsin w USA*).

Działalność dydaktyczna i naukowa Profesor Gruchmanowej doczekała się wielu dowodów uznania. Otrzymała Ona wysokie odznaczenia państwowe i regionalne (między innymi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej), nagrodę Sekretarza Naukowego PAN, kilkakrotnie nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jest członkiem wielu instytucji i towarzystw naukowych, między innymi Komitetu Językoznawstwa PAN, Komitetu Badań Polonii PAN, Komisji Sławistycznej Poznańskiego Oddziału PAN, Wydziału Filologiczno-Filozoficznego i Komisji Językoznawczej Poznańskiego Towarzystwa Przyja-

ciół Nauk, Rady Naukowej Zakładu Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu, Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN. Ale chyba równie cennym dowodem uznania Jej wszechstronnych zasług naukowych, dydaktycznych i społecznych, a także dowodem szacunku i powszechnej sympatii jest dedykowany Jej tom „Studiów Polonistycznych” (XIV/XV, Poznań UAM, 1987), w którym zamieściło swe prace 37 autorów: przyjaciół, współpracowników i uczniów Profesor Gruchmanowej, pracowników Instytutu Filologii Polskiej UAM i innych ośrodków naukowych w kraju. Wszyscy oni składają Pani Profesor serdeczne życzenia zdrowia oraz wielu lat dalszej owocnej pracy.

Danuta Buttler

NAD SŁOWNICTWEM POWIEŚCI J. I. KRASZEWSKIĘGO „STAROSTA WARSZAWSKI”

II. Problem archaizacji tekstu

„Krainą [...], w której powieściopisarz polski czuł się najlepiej – pisał o Kraszewskim Julian Krzyżanowski¹ – był wiek XVIII, czasy Stanisława Augusta, a później, dzięki drezdeńskim studiom archiwalnym, czasy saskie. Wieloletnie obcowanie z materiałami źródłowymi zadecydowało o postawie Kraszewskiego jako autora powieści historycznych i znalazło wyraz w jego polemice z wybitnym krytykiem literackim, a zarazem powieściopisarzem, Michałem Grabowskim, zwolennikiem metody Scotta, zakładającej przewagę fikcji nad dokumentem w powieści historycznej [...]. Kraszewski oświadczył się za nauką i stanowisku temu dochował wierności w całej niemal karierze pisarskiej”.

Można sądzić, że owa dążność do prawdy historycznej znalazła odbicie i w języku powieści cyklu saskiego, do którego należy „Starosta warszawski” (1877), że wyraziła się doborem słów charakterystycznych dla polszczyzny osiemnastowiecznej, znanej pisarzowi z jego gruntownych studiów źródłowych. Tłumaczyłaby się wtedy w sposób naturalny obfitość elementów przestarzałych w tekście dzieła, nietypowych dla normy leksykalnej lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. A przecież badacz ma wątpliwości, czy może sformułować wniosek o celowej archaizacji języka powieści. Musi bowiem brać pod uwagę inną jeszcze ewentualność – znacznego udziału wyrazów dawnych w spontanicznych, nie stylizowanych wypowiedziach autora. Można np. podać przykłady utrzymywania się w zasobie słownym twórcy „Starosty warszawskiego” pewnych regionalizmów północno-wschodnich, które przyswoił sobie zapewne jako dziecko w środowisku rodzinnym związanym z Grodzieńszczyzną; znaczna ich część miała charakter lokalnych archaizmów. Dla ilustracji przytoczmy przymiotnik *wstrętliwy*, opatrywany w słownikach cytatami tylko z Orzeszkowej i właśnie Kraszewskiego („Wychowanie i charakter osobisty czyniły mu wstrętliwym to, co dla Familii popelnąć musiał”; ... nie widząc pomiędzy nimi nikogo sobie wstrętliwego...”), rzeczownik

¹ „Dzieje literatury polskiej”, Warszawa 1969, s. 321 – 22.

² Charakterystyczne jest to, że wyrazu tego, przypuszczalnie ze względu na jego regionalny zasięg, nie rejestruje SWiL.

powietnik („szlachta powiećnicy” « z tego samego powiatu »³), który Jan Karłowicz w „Podręczniku czystej polszczyzny dla Litwinów i Petersburszczan”⁴ podaje z komentarzem: „nie używany gdzie indziej”, wreszcie czasownik *przyjmować kogo za kogo* (lub *kogo w kim*) « traktować jako kogo, brać za kogo », przed którym, jako niepoprawnym regionalizmem, ostrzega tenże podręcznik („Ksiądz biskup krakowski [...] obok pani Generalowej, przyjmującej w nim duchownego, gdy prałat zdawał się o to starać tylko, aby o tym zapomniano”). Można przypuszczać, że w języku pisarza, przez długie lata żyjącego na odległej prowincji, w wołyńskich majątkach ziemskich, najpierw dzierżawionym, potem własnym, nawarstwiały się i inne peryferyjne archaizmy, długotrwały zaś pobyt na obczyźnie (od roku 1862 do śmierci) sprzyjał ich zachowaniu.

Nie ułatwiają rozstrzygnięcia o stylizowanym bądź naturalnym, spontanicznym charakterze pewnych sformułowań tekstu „Starosty” informacje zawarte w słownikach dziewiętnastowiecznych: *Słownik wileński* bardzo rzadko i niekonsekwentnie oznacza hasła przestarzałe oraz nie używane (kwalifikator *prze.* występuje zazwyczaj przy bardzo już „omszałych” archaizmach, pochodzących np. z tekstów religijnych), a znak X, którym *Słownik Warszawski* opatruje „słowa mało używane”, zacięra granicę między elementami przestarzalemi – i jednostkami będącymi u schyłku XIX wieku nadal w obiegu, choć rzadkimi. Jak wiadomo, brak jest współcześnie opracowanego słownika ubiegłego stulecia i monografii poświęconych stratyfikacji słownictwa tego okresu. W tej sytuacji wszelkie uwagi o dziewiętnastowiecznych zabiegach stylizacyjnych na język nieodległej przeszłości – drugiej połowy XVIII wieku – pozostają mniej lub bardziej prawdopodobnymi przypuszczeniami. Ale prawdopodobieństwo to wzrasta, gdy intuicję badacza wspierają pewne dane pośrednie, np. charakter kwalifikatorów, cytatów i odesłań towarzyszących analizowanemu wyrazowi w SWil., SW, a zwłaszcza SJPDor., opracowanym nowocześniej i ściślej, a zawierającym przecież bardzo obfity materiał dziewiętnastowieczny. Istotne jest chociażby to, czy dane hasło ma ilustrację przykładową wyłącznie z tekstów początku XIX wieku i wcześniejszych, czy występuje z kwalifikatorem „nie używany”, „przestarzały” w SWil., „staropolski”, „mało używany” w SW, a „dawny” w SJPDor., czy w obu słownikach dziewiętnastowiecznych bywa odsyłane do jakiegoś nowszego wariantu bądź synonimu itp. Pewnych danych dostarcza także jego interpretacja i materiał ilustracyjny zawarte w słowniku Lindego.

Wydaje się ponadto, że problem „środku stylizacji czy naturalne niejako archaizmy języka pisarza” nie jest aż tak bardzo istotny. To, że pewnych wyrazów, bez wątpienia przestarzałych w latach siedemdziesiątych XIX wieku, używał Kraszewski niekiedy i w swych powieściach współczesnych, nie wyklucza automatycznie funkcji stylizacyjnej

³ W słowniku Lindego hasło to ilustrują wyłącznie cytaty z tekstów powstałych na ziemiach północno-wschodnich (np. ze Statutów litewskich, Diariusza Grodzieńskiego).

⁴ Tekst nie opublikowany za życia autora. Odnalazła go w wileńskim Centralnym Archiwum Historycznym LSRR Elżbieta Smułkowa i wydała z rękopisu („Studia nad polszczyzną kresową” t. III, s. 33–81).

takich jednostek w tekście „Starosty”. Ważny jest stopień ich koncentracji w powieści, bo przecież sam autor, świadomy i wnikliwy użytkownik polszczyzny, mógł sobie zdawać dobrze sprawę z ich „patyny” na tle normy leksykalnej lat siedemdziesiątych.

Biorąc pod uwagę wszystkie te okoliczności, można byłoby się pokusić o następującą charakterystykę stylizacji „Starosty warszawskiego” za pomocą przestarzałych wyrazów swojskich: Kraszewski wyjątkowo tylko posługuje się archaizmami „totalnymi”, tj. słowami o formie i znaczeniu nie znanym już normie schyłku XIX wieku, natomiast chętnie wprowadza archaizmy częściowe, np. starsze warianty formalne obiegowych w tym okresie jednostek albo ich przestarzałe odcienie semantyczne. Jeśli więc istotnie w tekście „Starosty” spotykamy się ze świadomą archaizacją – a udowodnieniu tej tezy będzie poświęcony dalszy ciąg tego artykułu – to ma ona charakter umiarkowany, odwołuje się nie tyle do elementów obcych normie dziewiętnastowiecznej, co regresywnych, częściowo „spatynowanych”, które jednak dobrze znali i rozumieli czytelnicy lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Spróbujmy teraz tę opinię wesprzeć szczegółowymi przykładami. Jak już o tym była mowa, archaizmów klasycznych, leksykalnych brak niemal zupełnie w tekście „Starosty”. Może tak dałby się zakwalifikować czasownik *wypieszyć* « przygotować co śpiesznie na jakiś termin » („Za godzinę list wypieszysz i odda mi”), oznaczony w SW znakiem X, w SJPDor. kwalifikatorem „dawny” i ilustrowany tylko cytatami autorów z XVIII wieku i pierwszej połowy wieku XIX. Interesujący jest inny szczegół: otóż Linde opatruje hasło wyłącznie cytatami z przełomu XVIII i XIX wieku (Gazeta Narodowa, A. Czartoryski); może więc wyraz stosunkowo szybko się „zestarzał”⁵.

Do archaizmów leksykalnych z punktu widzenia normy schyłku XIX wieku można też zaliczyć *oprysk* « niegrzeczne odezwanie się, opryskliwość » („Płynęły już dalej tłumy bez najmniejszego [...] swaru i oprysku”), nie notowany w takim użyciu przez żaden słownik, a w SW także jako struktura opatrzony znakiem X⁶. Większe wątpliwości budzi już czasownik *zrozpaczyć* « popaść w rozpacz » („Jużem zrozpaczył, abym miał szczęście jeszcze raz zbliżyć się do pani”), bo choć SWil. kwalifikuje go *expressis verbis* jako nie używany, to jednak pojawia się on – jako poetyzm, a może archaizm – w tekstach Klaczki, Konopnickiej i Kaczkowskiego.

Pospolitsze w „Staroście warszawskim” są paleosemantyzmy – wyrazy o dawnych odcieniach znaczeniowych, np. *naprawa* w znaczeniu « namowa, poduszczenie » („Nie wątpiono bynajmniej, że uczynił to z naprawy starego Brühla”; „Kwaśniewski z naprawy Godziemby wziął młodego na stronę”); użycie to SW kwalifikuje jako staropolskie. W archaicznym znaczeniu występują też przymiotniki: *podobny* (do czego) « zdatny, sposobny » („Byli starsi i podobniejsi do tego zaszczytu”), który SWil. kwalifikuje jako „nie używany”, a SW – jako „staropolski”, i *powolny*

⁵ Użycie wyrazu przez Stanisława Wasylewskiego w „Przypadkach króla jegomości” ma już niewątpliwie funkcję archaizacyjną.

⁶ Współcześnie używany rzeczownik *oprysk* (np. *oprysk drzew środkami owadobójczymi*) powstał po drugiej wojnie światowej; jako neologizm kwalifikuje go autor notatki poprawnościowej w „Języku Polskim” 1962, z. 1, s. 78 - 79; jest to więc przykład niezależnej derywacji, ponownego powołania do życia tej samej struktury.

« stosujący się do czyjejś woli » („Jestem dla męża powolną, łagodną”; por. też: „Na jego powolność na układy z Brühlem rachowano prawie na pewno”), odesłany w SWil. do *uległy*. Ciekawy przykład użycia w nietypowym znaczeniu stanowi rzeczownik *łomy* « połamane rzeczy (w tekście: zbroje); por. „Sadzą szorowała stare łomy”. Takiego zastosowania nie notuje żaden słownik; wyraz jest rejestrowany w odcieniu czynnościowym « łamanie, kruszenie » oraz w specjalnej treści « połamane drzewa i gałęzie w lesie ». Może więc był to archaizm pozorowany, a w istocie neosemantyzm pisarza.

Przed wszystkim jednak Kraszewski posługuje się starszymi lub przynajmniej odczuwanymi jako dawne⁷ wariantami formalnymi obiegowych wyrazów i ich form, np. *wnijść, wniście*, które SWil. odsyła do hasel *wejść, wejście, niegdy* („Człek poważny [...], a niegdy rejent kancelarii grodzkiej”) zamiast *niegdyś*, w SW oznaczone jako staropolskie; *upornie*, odesłane w SWil. do *uporczywie, mędrować*, zaświadczone tylko cytatami osiemnastowiecznymi i w SWil. odesłane do *mędrkować, rozplacić się* « zapłacić » („Wyszli więc rozplaciwszy się w winiarni”; przykłady wyłącznie z pierwszej połowy XIX wieku); notowane przez Lindego z tekstów szesnastowiecznych i siedemnastowiecznych *uragać się z kogo* « naigrawać się » („Z galerii służba krzyczała urągając się: Wiwat!”)⁸, *martwić się*, przez Lindego kwalifikowane jako termin teologiczny, a w SWil. odesłane do *umartwiać się* („... powody do łez, postów i martwienia siebie...”); *przystawać* « być stosownym, właściwym », w drugiej połowie XIX używane już jako czasownik defektywny (*co przystoi (komu)* („ułomny” – jak pisze SWil.), ale w tekstach osiemnastowiecznych tworzące jeszcze formy liczby mnogiej, por. „Nie dość na tym, żeby nasze mowy przystały na tych, z którymi obcujemy; ale potrzeba, żeby i na nas samych przystały”. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” (u Kraszewskiego: „Ramiona otoczone, wyglądające spod koronek, przystałyby marmurowej Dianie”). W starych postaciach, często nie notowanych przez słowniki, występują też w „Staroście warszawskim” niektóre frazeologizmy: *trzymać na oku* « mieć na oku », *stać jak wkuły* « stać jak wryty », *mało na kim pocziwają nitkę zostawić* « nie zostawić na kim suchej nitki », *człek do wypitej i wypitej* « do wypitki i wybitki », *zapędzić w kamysz* « zapędzić w kozi róg » itp.

Istnieje wreszcie dziedzina wyrazów, w których użyciu z bardzo dużym stopniem prawdopodobieństwa można się dopatrywać zamysłu stylizacyjnego autora. Stanowią ją zapożyczenia. Wiadomo jest bowiem, jak w ciągu XIX wieku kształtowały się losy poszczególnych ich warstw. Jest to więc okres powszechnego i szybkiego cofania się bardzo tradycyjnych latynizmów, zaniku wielu osiemnastowiecznych, „salonowych” pożyczek francuskich, świadomej, purystycznej eliminacji słabo przyswojonych zapożyczeń niemieckich. Jeżeli właśnie owe cofające się elementy spotykamy w tak znacznej liczbie na kartach „Starosty warszawskiego”; musi się nasunąć przypuszczenie, że nie jest to dzieło przypadku, że stanowią one tu znamię języka o wiek wcześniejszego.

⁷Taki charakter miały formy *wnijście* i *wynijście*, używane zamiast rzeczywistych archaizmów *wniście* i *wyniście*.

⁸Czasownika *uragać się z czego* używał wielokrotnie Adam Mickiewicz, może jako kresowego archaizmu.

Funkcję stylizacyjną można przypisać przede wszystkim bardzo licznym latynizmom, zarówno nie przyswojonym, cytatowym, zapewne imitującym manierę makaroniczną tekstów epoki saskiej (np. „Pierwsza autoritas w Rzeczypospolitej, J. M. Książd prymas Łubieński”), jak i spolonizowanym morfologicznie, ale na pewno przestarzałym u schyłku wieku XIX. Wielu z nich nie notują nie tylko słowniki dziewiętnastowieczne, ale nawet Linde, nie były to więc słowa obiegowe. Zwraca szczególnie uwagę obfitość czasowników łacińskich, np. *submitować się* «deklarować uległość, pokornie się kłaniać, składać uszanowanie» (w SL brak, w SW kwalifikator „mało używany”), *inkomodować* «sprawiać kłopot, przeszkadzać, trudzić» („W. Ks. Mość wybaczysz mi, że go inkomoduję”; brak w SL), *akomodować się* «podporządkować się komu lub czemu, stosować się do kogo albo czego» („Nie poddał się książę Radziwiłł [...], Potoccy też nie wszyscy się akomodowali”), *recesować* «odstępować od czego, zrzekać się czego» („Byli starsi i podobniejsi do tego zaszczytu, ale ci recesowali”; brak w SL), *ekskuzować się* «tłumaczyć się, usprawiedliwiać» („Ja się ekskuzuję [...], bom na jutro do hetmana proszony”). Z rzeczowników można wymienić *dystrakcję* «rozrywkę» („Naówczas już chory, znękany, smutny, o szukaniu dystrakcji na świecie wcale nie myślał”), *ramifikację* «rozgałęzienie» (tu: drzewa genealogicznego, por. „Jej koligacje i ramifikację znał na pamięć”) i *precedencję* «pierwszeństwo», z przysłówków – *finalnie* «ostatecznie» („Familia się odgraża [...], ano mnie się zdaje, że finalnie ręce sobie podadzą”).

Charakterystyczne jest to, że znacznej części latynizmów „Starosty warszawskiego” brak w SWil. gromadzącym przecież typowe słownictwo połowy ubiegłego stulecia; nie zawiera on np. wyrazów: *skonwinkować* «zjednać, przekonać o czym» („Gdybyś temu hrabiemu powiedział, aby dworzanina zreflektował, skonwinkował”), *statura* «postać, postawa, kształty» („Człek musiał być statury olbrzymiej”), *skryptura* «pismo, list» („Lubisz, widzę, skryptury i książki”), *honoracjor* «osoba piastująca wysokie godności, obdarzana szacunkiem» („Książę sam honoracjorów u stołów przyjmował”), *ignominia* «zniewaga, hańba, sromota» („Jestem kobieta, alebym tu takiej ignominii nie dopuściła na imię Potockich”), *kompakcja* «zwięzłość, spójność» („Książę wykladał tę teorię swoją z kompakcją wielką”), *dymittować* «odstąpić, przekazać co komu, zrzec się czego» („Oświadczyli mu, że cały majątek na niego dymittują”). Wszystkich tych jednostek brak także w SL⁹, co potwierdza tezę, że w wieku XIX nie były to wyrazy powszechnie używane i wobec tego zostały wybrane świadomie jako elementy stylizacji.

Na uwagę zasługują też wypadki, kiedy *Słownik wileński* odsyła latynizm do innego wyrazu – swojskiego lub obcego – będącego jego powszechnie znanym odpowiednikiem, np. *impresja* ob. *wrażenie* („Ile razy przypadkiem dotknie się hrabina ręki sekretarza [...], to snadź na niej czyni impresję”), *konotatka* ob. *notatka* („Dla rozrywki konotatki kalendarzowe [...] do ręki wzięwszy...”), *sensytywa* bot. ob. *czulek* «mimo-

⁹ Bywają w nim natomiast notowane wyrazy im pokrewne, często odległe znaczeniowo, np. *skryptural* «nożyk do temperowania piór», *kompaktor* «introligator, wiązacz» itp.

za » („Drgał cały, najmniejsze spojrzenie [...] przyjmując z wrażliwością sensytywy”) itp.

Pokaźną grupę tworzą też paleosemantyzmy, tj. wyrazy użyte przez Kraszewskiego w znaczeniach przestarzałych u schyłku XIX wieku, np. *konfirmować* « potwierdzać » („Strażnik, o co go kto zagadnął, konfirmował słowem i głową”¹⁰), *obligować* « usilnie prosić » („Obliguję, aby moje też wino wzdartym nie było”), *komitywa* « orszak, świta » („Księżę [...] będzie oczekiwał na hrabiego z całą komitywą”), *potencja* « mocarstwo, potęga » („– Nasza pani Ermelinda zasypie listami wszystkie dwory [...]. – Wszystko to furda, nie pomogą potencje, gdy za sobą szlachty mieć nie będzie”), *pacyfikacja* « przywrócenie pokoju dzięki ugodzie » („Pacyfikacja nastąpi ogólna, podamy sobie ręce”), *dystynkcja* « wyróżnienie, względy » („Cesarzowa przyjmuje go z wielką dystynkcją”), *substytut* « pełnomocnik » („Król przybity [...], a substytucji pana gospodarują u nas wedle swego widzimię”). Archaizacji tekstu „Starosty” służyły też zapewne wychodzące u schyłku XIX wieku z obiegu pożyczki francuskie i niemieckie, które *Słownik wileński* bądź pomija, bądź opatruje odsyłaczami typu *pawilon* ob. *namiot* („Oczyrna szukał syn chorej na łóżku, lecz pawilon jego był odwinięty” « osłona, baldachim »). Do galicyzmów przestarzałych w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia należały niewątpliwie wyrazy: *obsedować* « napastować », *prześladować* kogo » („Obsedują pono mojego dworzanina”), *zdefigurować* « zniekształcić » („Mógł sam Godziemba dostać strasznej choroby i być zdefigurowanym”), *egzasperacja* « rozjątrzenie, rozdrażnienie » („Rozeszły się tedy obie strony w egzasperacji”), *absentować* « być nieobecny » („Żeby się na jutro nikt absentować nie śmiał”), *brawada* « odwaga, zuchwałość » („General patrzył zimno i bez brawady, ale wcale nie ulękniony”), *plejzerować* « ranić, kaleczyć » („Na dziedzińcu właśnie plejzerowani wrzeszczeli” – od silnie przyswojonego *plejzer* « rana, szrama », z fr. *blessure*). Żadnego z tych wyrazów nie notuje SL, były to więc pożyczki tylko środowiskowe, używane w kręgach dworsko-arystokratycznych. Inny charakter miały przestarzałe germanizmy, stanowiące głównie terminy militarne, np. *cekhauz* « zbrojownia » czy *obwacht* « wartownia », odesłane przez SWil. do synonimów *arsenal*, *zbrojownia* i nowszego wariantu *odwach* („Wolał Warszawę w istocie, aby cekhauzu być bliżej”; „Cicho było na obwachcie i żołnierze chodzili jak senni”).

Już samo tak znaczne skupienie rzadkich, pomijanych w słownikach słów obcych należałoby uznać za nieprzypadkowe, jeśli się zaś weźmie pod uwagę to, jak bardzo niektóre z nich – np. wyrazy pochodzenia francuskiego – są znamienne dla opisywanego środowiska i epoki, trudno się w ich użyciu nie dopatrzeć świadomej intencji autorskiej. Wybierając jako elementy charakterystyki polszczyzny osiemnastowiecznej takie właśnie pożyczki-klucze, stosując umiarkowaną stylizację środkami swojskim, przede wszystkim – przestarzałymi wariantami słów nadal będących w obiegu, Kraszewski stał się w pewnym stopniu prekursorem tej techniki archaizacyjnej, którą do perfekcji doprowadził Sienkiewicz w „Trylogii”.

¹⁰ Tę ogólną treść przypisuje Linde rzeczownikowi *konfirmacja*, odsyłając go do synonimów *umocnienie*, *poprawienie*, *potwierdzenie*, *stwierdzenie*.

FRAZEOLOGIZMY JAKO TWORZYWO POEZJI

Związki frazeologiczne pojawiają się w poezji niemal od początków jej istnienia, świadome i różnorodne wyzyskanie złożonych jednostek leksykalnych przyniósł jednak dopiero wiek XX. Można to uznać za pochodną ogromnego zainteresowania tworzywem językowym, zainteresowania tak charakterystycznego dla wszystkich kierunków literackich, bez względu na dzielące je różnice. Problem języka jest stale obecny w dwudziestowiecznej świadomości poetyckiej, ale wyjątkową rangę nadała mu Awangarda Krakowska. Tworzenie poetyckie było dla niej działaniem w języku, kształtowaniem języka, obróbką językowego materiału. Przybosiowskie eksperymenty nad „międzysłowiem”, doprowadzanie słowa do stanu umotywowanej wieloznaczności, a zwłaszcza wydobywanie znaczeń paradoksalnych, zupełnie innych niż w codziennych, normalnych użyciach, niewątpliwie wpłynęły na wielu współczesnych poetów, szczególnie jednak na tzw. poetów lingwistycznych z pokolenia 1956 i poezję „nowej fali”.

„Poezja przestała być dziś dla nas sztuką robienia wierszy, stała się szczególnym sposobem użycia języka. Poezja przestała się wiązać z pewnym typem nastrojowości, nastrojowością „liryczną”, dąży do tego, aby być rodzajem aktywności myślowej”.¹ W budowaniu poetyckich sensów często uczestniczą frazeologizmy. Są jakby stworzone do tego, by pokazać odbiorcy arbitralność i konwencjonalność znaku językowego, uświadomić mu brak symetrii między planem wyrażenia a planem treści, niewspółmierność między światem a językiem. Wielokomponentowy skład frazeologizmów ułatwia powoływanie różnokierunkowych relacji z innymi elementami tekstu i odniesienia do mowy pozapoetyckiej.

Wielu interpretatorów współczesnej poezji zwróciło uwagę na rolę, jaką odgrywają jednostki frazeologiczne w tworzeniu semantycznej struktury utworu, pokazywało, że mogą być one źródłem i motywacją dla metafory². Zwykle jednak koncentrowano się

¹ Z. Jarosiński, „Postacie poezji”, Warszawa 1985, s. 174.

² Patrz m.in.: A. Okopień-Sławińska, T. Karpowicz, *Poradnik fotografa*, [w:] „Liryka polska. Interpretacje”, red. J. Sławiński, Kraków 1971, s. 456–460; H. Walińska, *O języku „lingwistycznej” poezji T. Karpowicza*, „Nurt” 1971, s. 28–31; S. Barańczak, „Nieufni i zadufani. Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych”, Wrocław 1971, szczególnie s. 60–66, 72–73, 105, 177; H. Pustkowski, M. Białoszewski i T. Karpowicz – z zagadnień poezji lingwistycznej, „Litteraria” IV (1972), s. 61–92; H. Spasowska, *Językowe źródła metafory (na przykładzie poezji T. Karpowicza)*, „Litteraria” V (1973), s. 45–60; S. Barańczak, „Język poetycki Mirona Białoszewskiego”, Wrocław 1974, s. 34, 50–54, 58–63.

na zabiegach innowacyjnych (nie wyczerpując zresztą ich bogactwa), tymczasem sposoby wykorzystania zasobu frazeologicznego przez współczesnych poetów są dużo bardziej zróżnicowane.

Po pierwsze, frazeologizm może zostać wprowadzony do tekstu literackiego w znaczeniu kodowym, bez żadnych modyfikacji formalnych i semantycznych. Zdarza się to w poezji zorientowanej na język potoczny, wyzyskującej „idiom konwersacyjny”, lub w liryce roli. Użycie frazeologizmów jest jeszcze jednym sposobem odwołania się do konkretnego życiowego, przywołania określonych sytuacji i środowisk, czasem zaś ma na celu jedynie zmniejszenie dystansu między mową poetycką a „normalnym” mówieniem.

Po drugie, zdarzają się wypadki, że w wierszu nie występuje frazeologizm, a mimo to jest on dla odczytania utworu istotny – dzięki niemu zrodził się obraz czy została skonstruowana akcja liryczna.

Po trzecie, działania poetyckie w obrębie zasobu frazeologicznego mogą polegać nie tylko na odświeżaniu strukturalnym, lecz także na odświeżaniu kontekstowym. Bywa, że kontekst, w którym jest umieszczonych frazeologizm, aktualizuje potencjalną wieloznaczność połączenia. Rozmiary kontekstu, umożliwiającego reinterpretację związku, są różne – czasem wystarczy jeden wyraz, kiedy indziej rolę tę odgrywa grupa wyrazów czy nawet cały wiersz. Istotne jest, jakie wyrazy i jakie konstrukcje syntaktyczne występują w bliskim sąsiedztwie frazeologizmu. Złożona jednostka leksykalna zaczyna funkcjonować w tekście nie tylko jako całość o społecznie ustabilizowanym znaczeniu, jeśli:

- jej komponenty wchodzą w różne relacje paradygmatyczne (synonimiczne, antonimiczne, hiponimiczno-hiperonimiczne, polisemiczne, homonimiczne) z wyrazami kontekstu; za szczególny przypadek należy tu uznać występowanie w jednym utworze kilku frazeologizmów zawierających taki sam składnik lub składniki należące do tego samego pola semantycznego;
- są zestawiane konstrukcje analogiczne składniowo: frazeologizm i swobodne połączenie wyrazowe o identycznej budowie lub frazeologizmy realizujące ten sam model syntaktyczny;
- zostaje naruszony zakres stosowalności związku frazeologicznego, zmienia się jego łączliwość semantyczna.

Wszystkie wymienione sytuacje sprzyjają mniej zautomatyzowanemu odbiorowi frazeologizmu, pozwalają dostrzec części składowe znaku językowego, traktowanego zwykle całościowo. Ożywa struktura wewnętrzna związku, nie aktualizowana w

148; B. Chrzastowska, S. Wysłouch, „Poetyka stosowana”, Warszawa 1978, s. 87–92, 318–322; E. Miodońska-Brooks, A. Kulawik, M. Tatar, „Zarys poetyki”, Warszawa 1978, s. 310–312; E. Rechtsiegel, *Metaforyka a frazeologia w twórczości Władysława Broniewskiego*, [w:] „Władysław Broniewski w poezji polskiej”, Warszawa 1976, s. 223–241; M. Szybistowa, *Sens kategorii modalnych w utworze literackim, czyli o wolności osobistej*, „Teksty” 1978, z. 3, s. 54–71 (zwłaszcza s. 69–70); A. Pajdzińska, *Defrazeologizacja w poezji Tymoteusza Karpowicza*, Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, vol. 22, nr 2, 1980, s. 33–40; E. Sławkowa, *Mechanizmy budowy tekstu w wierszach Wisławy Szymborskiej. Artystyczny neofrazeologizm „egzystencjalny”*, [w:] „Studia i szkice o współczesnej polszczyźnie”, pod red. H. Wróbla, Katowice 1982, s. 86–92.

zwykłej komunikacji językowej. Rodzą się nowe znaczenia, które – wchodząc w relacje ze znaczeniami innych elementów – komplikują utwór semantycznie.

Zwielokrotnieniu sensów służą również modyfikacje frazeologizmów. Poeta dysponuje wieloma możliwościami odświeżenia struktury ustalonego połączenia wyrazowego. Najprostszymi zabiegami, łatwymi do zauważenia i zinterpretowania, są wymiany komponentów oraz uzupełnianie frazeologizmu dodatkowymi elementami. Niezbyt skomplikowanym działaniem jest także odrzucenie jakiegoś elementu związku frazeologicznego, w praktyce jednak stosuje się to niezwykle rzadko. Przyczyn owego stanu rzeczy należy upatrywać w dwu przynajmniej faktach: innowacje skracające są możliwe tylko w wypadku jednostek składających się z trzech i więcej członów; poprzez skracanie trudniej jest osiągnąć wyrazisty efekt semantyczny. O wiele lepsze rezultaty dają kontaminacje. Frazeologizm bywa krzyżowany: ze swobodną grupą wyrazową realizującą ten sam wzorzec syntaktyczny, ze swobodną grupą wyrazową realizującą inny wzorzec syntaktyczny lub z innym frazeologizmem. Poeta może również rozszerzyć paradygmat frazeologizmu i tworzyć formy spoza normy i uzusu. Nowymi tworamami są też derywaty frazeologiczne, wypełniające „puste miejsca” w szeregu derywacyjnym, oraz związki analogiczne, powstające w wyniku wypełnienia schematu strukturalnego nowymi elementami leksykalnymi³.

Zwykle frazeologizm jest jednym z wielu elementów współtworzących poetycki tekst, nie ma dużej „sfery działania”. O pewnych utworach można jednak bez przesady powiedzieć, że powstały dzięki związkom frazeologicznym. Właśnie trzem takim wierszom chciałabym poświęcić nieco więcej uwagi. Oto pierwszy z nich – „Pan Cogito a ruch myśli” Zbigniewa Herberta:

Myśli chodzą po głowie
 mówi wyrażenie potoczne
 wyrażenie potoczne
 przecenia ruch myśli
 większość z nich
 stoi nieruchomo
 pośrodku nudnego krajobrazu
 szarych pagórków
 wyschłych drzew
 czasem dochodzą
 do rwącej rzeki cudzych myśli
 stoją na brzegu
 na jednej nodze
 jak głodne czaple
 ze smutkiem
 wspominają wyschłe źródła
 kręcą się w kółko
 w poszukiwaniu ziaren

³ Pisałam o tym dokładniej w artykule *Wodzie na pokuszenie wieloznaczności (frazeologizmy we współczesnej poezji polskiej)*, [w:] „Studia o tropach”, pod red. T. Dobrzyńskiej, Ossolineum (w druku).

nie chodzą
 bo nie zajdą
 nie chodzą
 bo nie ma dokąd
 siedzą na kamieniu
 załamują ręce
 pod chmurnym
 niskim
 niebem
 czaszki⁴

Frazeologizm, rozpoczynający utwór, stanowi jednocześnie punkt wyjścia poetyckiej polemiki ze stereotypami postrzegania świata i myślenia o nim, ze stereotypami w pewien sposób uwarunkowanymi językowo. Dzięki umieszczeniu – w bliskim sąsiedztwie związku – wyrazu *ruch*, którego znaczenie jest komponentem semantycznym członu werbalnego *chodzą*, ożywa metaforyczność połączenia. Wyobrażenie procesów mentalnych jako przemieszczania się myśli przywołuje się po to, by natychmiast je zanegować. Stanowi utrwalonemu w języku zostaje przeciwstawiony stan faktyczny, ruchowi – bezruch. Kolejne obrazy, w których są wyzyskane inne elementy pola znaczeniowego « *ruch* »: *stać*, *nieruchomo*, *odchodzić*, *rwący*, *kręcić się*, *zajść*, *siedzieć*, pokazują, jak daleka jest rzeczywistość od aktywności intelektualnej.

Konsekwentnie, poprzez ciągle odwołania do wyjściowego frazeologizmu, jest budowany wizerunek współczesnego człowieka, coraz częściej podającego w wątpliwość trafność określenia *homo sapiens*. Przeżycie historycznego kataklizmu z jego niewiarygodnym przemieszaniem dobra i zła, z jego kryzysem tradycyjnych wartości, przyniosło również załamanie wiary w rozum, w sensowność myślenia (*nie chodzą / bo nie zajdą / nie chodzą / bo nie ma dokąd*), utratę autorytetów i źródeł inspiracji (ze *smutkiem / wspominają wyschłe źródła*). Tylko czasem zdarzają się próby nawiązania kontaktu intelektualnego z drugim człowiekiem. Niestety, nie kończą się powodzeniem – pozostaje zagubienie, gest rozpaczony i rezygnacji zamiast aktywności myślowej.

W wierszu Stanisława Barańczaka „Spójrzmy prawdzie w oczy” odnajdziemy więcej różnorodnie wyzyskanych frazeologizmów, najistotniejszą rolę odgrywa jednak tytułowy zwrot:

Spójrzmy prawdzie w oczy; w nieobecne
 oczy potrąconego przypadkowo
 przechodnia z podniesionym kołnierzem; w stężałe
 oczy wzniesione ku tablicy z odjazdami
 dalekobieżnych pociągów; w krótkowzroczne
 oczy wpatrzone z bliska w gazetowy petit;
 w oczy pośpiesznie obmywane rankiem
 z nieposłusznego snu, pośpiesznie ocierane
 za dnia z lez nieposłusznym, pośpiesznie

⁴Z. Herbert, „Wiersze zebrane”, Warszawa 1982, s. 215–216.

zakrywane monetami, bo śmierć także jest nieposłuszna, zbyt śpiesznie gna w ślepy zaułek oczodołów; więc dajmy z siebie wszystko na własność tym spojrzeniom, stańmy na wysokości oczu, jak napis kredą na murze, odważmy się spojrzeć prawdzie w te szare oczy, których z nas nie spuszcza, które są wszędzie, wbite w chodnik pod stopami, wlepione w afisz i utkwione w chmurach; a choćby się pod nami nigdy nie ugięły nogi, to jedno będzie nas umiało rzucić na kolana⁵.

Utwór jest zbudowany niezwykle kunsztownie. Komponent nominalny tytułowego zwrotu, rozpoczynającego także wiersz, powtarza się sześciokrotnie, pięciokrotnie jako składnik rozłamanego przez przerzutnię związku. Przerzutnia jest swoistą formą wytwarzania napięć – tok wiersza i tok zdania rozchodzą się, w wyniku następujących po sobie zderzeń tych dwóch układów językowych narastają znaczenia i obrazy, wzrasta ekspresja. Nowe układy semantyczne, w które wchodzi rzeczownik *oczy* (pamiętajmy, że to *oczy* prawdy!), nie są przypadkowe. Ciąg określeń: *nieobecne, stężałe, krótkowzroczne, obmywane rankiem z nieposłusznego snu, pośpiesznie ocierane za dnia z łez nieposłuszných, pośpiesznie zakrywane monetami, szare*, a także inne charakterystyki ludzi współtworzą obraz tego, o czym się na co dzień nie myśli, żyjąc w ciągłym pośpiechu⁶, lub od czego się nawet ucieka. Zostają tu wyzyskane nie tylko kodowe znaczenia jednostek słownikowych, są również przywołane symboliczne znaczenia pewnych sytuacji życiowych (np. zakrywanie monetami oczu zmarłego) oraz konotacje leksykalne wyrazów *prawda, sen, lzy, szary*. Prawda może przyjąć cechy: «niepożądana, sprawiająca ból» (por. *gorzka, nieprzyjemna, brutalna prawda, prawda w oczy kole, prawda gorzka potrawa*), «niechętnie przyjmowana do wiadomości» (*zamykać oczy na prawdę*), «chętnie ukrywana» (*mijać, rozmijać się z prawdą, odkryć, ustalić, wyjawiać prawdę, dojść prawdy*). *Ze snem* kojarzy się coś pięknego, niezwykłego, czarownego, ale także nierealnego, nieosiągalnego (por. *piękny, cudny, czarowny, nieuchwytny jak sen, być, zdawać się snem, marzenie senne, sen na jawie, coś minęło, rozwiało się jak sen*), *ze łzami* – coś nieprzyjemnego, smutnego, tragicznego (por. *zalewać się łzami, łzawy, łzawo*). Kolor szary ma w naszej kulturze konotacje przeciętności (*szary człowiek, na szarym końcu*), jednostajności, nudy (*szare dni, szare lata, szare życie, szara rzeczywistość*).

Dzięki wielokrotnemu powtórzeniu fragmentu zwrotu powstaje napięcie między różnymi znaczeniami frazeologizmu i między pewnym znaczeniem ogólnym a jego konkretyzacjami. Prawda zyskuje wymiar realny, staje się nakazem dnia powszednie-

⁵S. Barańczak, „Dziennik poranny”, Poznań 1972, s. 59.

⁶Pośpiech jest sygnalizowany wprost poprzez jednostki leksykalne (*pośpiesznie, zbyt śpiesznie, gna*) oraz nie wprost – sytuacyjnie (zwykle potrącamy ludzi śpiesząc się) i wersyfikacyjnie (przerzutnia).

go, nawet gdy jest najmniej przyjemna, gdy dotyczy tragicznego wymiaru ludzkiej egzystencji, „życia ku śmierci”⁷.

Jak już wspomniałam, w budowaniu poetyckich sensów uczestniczy nie tylko zwrot *spójrzmy prawdzie w oczy* (występujący również w postaci zmodyfikowanej, bogatszej o określenia członu nominalnego *te szare oczy* oraz wielokrotnie przywoływany przez wyrażenie przyimkowe *w oczy* i rzeczownik *spojrzenia*). Innym frazeologizmom także przypada istotne miejsce w semantycznej strukturze tekstu. Jako elementy szczególnie ważne dla całości utworu są punktowane przez przerzutnię. Przerzutnia służy ponadto przestrzennej organizacji znaczeń; przyjrzyjmy się, jak wygląda to w wierszu Barańczaka.

Sytuacja pierwsza – wers zawiera sensowną sekwencję, którą uznajemy za całość składniową. Dodanie przerzuconego do następnego wersu wyrazu (przerzuconych wyrazów) powoduje jednak powstawanie nowego związku, a co za tym idzie – nowego obrazu, nowego znaczenia:

[*śmierć*] *zbyt śpiesznie gna w ślepy zaułek / oczodołów*

Wyrażenie *ślepy zaułek* oznacza sytuację bez wyjścia, dodatkowe określenie konkretyzuje tę sytuację, pełni funkcję swoistego memento mori (istotna jest oczywiście także relacja *oczy – oczodoły*, poza tym warto pamiętać o frazeologizmie *śmierć zagląda komuś w oczy*).

Sytuacja druga – wers kończy się frazeologizmem, elementy rozpoczynające następny wers sprzyjają mniej zautomatyzowanemu odbiorowi poprzedniego związku. Odżywa jego znaczenie dosłowne, zaczynają znaczyć części składowe złożonego znaku językowego, zwykle traktowanego całościowo:

dajmy z siebie wszystko / na własność tym spojrzeniom

Zwrot *ktos daje z siebie wszystko* znaczy «*ktos zdobywa się na maksymalny wysiłek w danej sytuacji*». Początek następnego wersu przywołuje znaczenie dosłowne (*dać komuś coś na własność* «*dać komuś coś z prawem do rozporządzania tym i korzystania zeń z wyłączeniem innych osób*»), kolejne wyrazy przynoszą poetycką transformację sensu, w której uczestniczą wszystkie poprzednie znaczenia. W miarę czytania odsłaniają się nowe możliwości rozumienia związków wyrazowych, różne znaczenia są równocześnie obecne w tekście.

Sytuacja trzecia – wers kończy się wyrazami, które traktujemy jako część frazeologizmu, spodziewamy się, że reszta związku rozpoczyna wers następny, tymczasem zaskoczenie, pojawiają się elementy inne niż oczekiwane: *stańmy na wysokości / oczu*. Połączenie wyrazów *stańmy na wysokości* zapowiada z dużym prawdopodobieństwem zwrot *stańmy na wysokości zadania* «*podółajmy, sprostajmy czemuś, poradźmy sobie z czymś, zachowajmy się odpowiednio do danej sytuacji*». Zakończenie, wprawdzie nieoczekiwane, ale dobrze umotywowane i językowo (w

⁷ Heideggerowskie określenie nie pojawiło się tu przypadkowo. Wiersz Barańczaka pozostaje w kręgu problemów tak ważnych dla autora „*Sein und Zeit*”: istnienia nieautentycznego, ucieczki od prawdy o świecie i o sobie samym, egzystencji autentycznej rozumianej jako życie ze świadomością własnej skończoności.

polszczyźnie istnieje wyrażenie *na wysokości oczu*, można więc uznać cytowany fragment za efekt kontaminacji, w której funkcję węzła pełni element *na wysokości*, i tekstowo – całą sytuacją liryczną, służy zwielokrotnieniu sensów.

Wymienione związki nie wyczerpują listy frazeologizmów wykorzystanych w wierszu Barańczaka. Należy jeszcze wymienić poetycko przetworzony zwrot *ktoś nie spuszcza z kogoś a. czegoś oczu* «ktoś nie przestaje na kogoś a. coś patrzeć, ani na chwilę nie przestaje kogoś a. czegoś obserwować» oraz związki zamykające utwór – *pod kimś ugięły się nogi* «ktoś nie może stać, chodzić z osłabienia, ze strachu itp.» i *ktoś a. coś rzuca kogoś na kolana* «ktoś a. coś zwycięża kogoś». W wypadku pierwszej jednostki nastąpiło znamienne naruszenie ograniczeń selekcyjnych: zwrot wymaga uzupełnienia w postaci rzeczownika osobowego, zamiast niego występuje rzeczownik abstrakcyjny *prawda*. Antropomorfizujące ujęcie prawdy jest jakby przedłużeniem tego, co już znalazło swój wyraz w języku, konsekwentnym rozwinięciem metafory leżącej u podstaw tytułowego zwrotu. Utwór kończą dwa frazeologizmy zawierające komponenty, które pozostają w relacji semantycznej „całość – część” (*nogi – kolana*), co sprzyja aktualizacji znaczeń dosłownych. Sensy literalne połączeń wykluczają się, sensy idiomatyczne są dobrze zharmonizowane. Gra językowa zmusza do uważniejszego odbioru, podkreśla wymowę wiersza. Wiersza, w którym – można chyba zaryzykować takie twierdzenie – najistotniejsze treści niosą frazeologizmy.

Związki frazeologiczne są również ważne w utworze Andrzeja Mandaliana „Zadano nam”:

Zadano nam mowę pozorną mowę zależną
 Zadaliśmy sobie pokutę milczenia
 Nabraliśmy wody w usta
 Słowa słowa
 Obracały się w niej na kształt młyńskich kamieni
 Aż spolerowały się do szlifu
 Demostenesowego żwiru
 Nadano nam regułę
 Woda w ustach gotowała się i zamarzała
 Bulgocąc gniewnie
 Bez zająknięcia
 Wzięliśmy mordę w kubel
 Wystawieni do wiatru
 Zdjęci wodowstrętem
 Trzymając za zwarzonymi lodem zębami
 Kluski w gębie
 Resztki skamieniałych zakłęb
 Odjęto nam mowę
 1974⁸

⁸A. Mandalian, „Egzorcyzmy”, Warszawa 1981, s. 7.

Organizacja tego wiersza nie opiera się na jednym frazeologizmie – tak jak było w wypadku poprzednich utworów – lecz na serii złożonych jednostek leksykalnych. Otwiera ją zmodyfikowany termin literacki *mowa pozornie zależna* « jeden z trzech podstawowych sposobów przytaczania wypowiedzi postaci w tekście narracyjnym, znoszący ściśle rozgraniczenie między tekstem opowiadania a przytoczeniem ». W wyniku rozdzielenia członów określających przez powtórzony rzeczownik oraz zastąpienia przysłówka przymiotnikiem, uzgodnionym z rzeczownikiem, połączenie wyrazowe traci swój terminologiczny charakter. Wraz ze zmianą spetryfikowanej formy następuje zmiana znaczenia – znaczenie idiomatyczne, przysługujące grupie jako całości, zostaje zastąpione przez znaczenie, które wynika ze znaczeń poszczególnych komponentów i wiążącej je relacji składniowej. Nowe sensy pozostają w opozycji zarówno do znaczenia terminologicznego, jak i znaczenia dosłownego grupy syntaktycznej *mowa pozornie zależna* (czyli w istocie « mowa niezależna »).

W drugim wersie pojawia się rzeczownik *milczenie*, antonimiczny w stosunku do *mowy*. Na owym przeciwstawieniu, wzmocnionym przeciwstawieniem: anonimowi „decydenci” (odpowiadają temu bezosobowe formy czasownika na *-no, -to*) – *my* (czasowniki w 1. os. l. mn.), jest zbudowany cały wiersz. Informacja z drugiego wersu zostaje powtórzona w następnym – tym razem sens « milczeć, nie zacząć lub przestać mówić » wyraża frazeologizm *nabraliśmy wody w usta*. Jest to zwrot, którego „forma wewnętrzna” stanowi niejako gotową propozycję obrazotwórczą; wyzyskał ją poeta, budując kolejne metafory.

Innymi elementami ważkimi w strukturze semantycznej tekstu są *słowa*, zestawione z *młyńskimi kamieniami* (nie pojawiają się tu przypadkowo, Mandalian nawiązuje do zwrotów *ktoś zmielił coś w ustach, ktoś miele słowa*), nazwa własna *Demostenes* i *żwir* (także w bliskim sąsiedztwie *młyńskich kamieni*). *Młyńskim kamieniom* przypisywane jest oprócz znaczenia terminologicznego przenośne « coś, co utrudnia komuś życie, jest czyjąś zgubą, nieszczęściem ». Jednostka ta ma również konotacje dużej wielkości i ciężaru, dzięki nim pozostaje w opozycji do *żwiru* « obtoczonych okruchów skał, rzadziej minerałów ». Imię *Demostenes* ściśle wiąże się z polem semantycznym mówienia, nosił je bowiem najsłynniejszy mówca grecki. By poprawić niedostatki głosu i niewyraźną dykcję, podobno ćwiczył on samotnie na plaży, wkładając do ust żwir i w takim stanie pokonując szum fali morskiej.

Milczenie podmiotu lirycznego nie zdaje się zatem być wyborem ostatecznym, jest milczeniem przed mówieniem, milczeniem – przygotowaniem do mówienia rzeczy trudnych i gorzkich w sposób dojrzały, możliwie najlepszy. Milczeniem wybranym świadomie, bo nie chce się mówić tego, co ktoś narzucił, bo musi się ponieść karę za jakieś przewinienia (może właśnie za brak siły, by przeciwstawić się tym, którzy „zadają”⁹), bo wierzy się, że będzie można mówić własnym głosem.

⁹ Nie bez znaczenia jest polisemiczność tego czasownika. Myślę, że przynajmniej dwa sensy powinny być brane pod uwagę w odczytaniu wiersza: « wyznaczyć komuś coś do wykonania, opracowania, rozwiązania, nauczania » i « przyczynić komuś czegoś złego, nabawić czegoś, sprawić coś » (*zadać ból, cios, śmierć, klęskę*).

Rzeczownik *woda*, wyzwolony z frazeologicznego uwikłania, staje się tworzywem następnego obrazu: *Woda w ustach gotowała się i zamarzała / Bulgocąc gniewnie*. Jest to prosta ekwiwalentyzacja stanów uczuciowych podmiotu lirycznego. Metaforę poetycką wspierają kojarzące się z nią metafory językowe: *ktos gotuje się ze złości, z wściekłości, temperatura uczuć, czyjś zapal stygnie*.

W kolejnych wersach za pomocą frazeologizmów *ktos bierze mordę w kubel* i *ktos trzyma język za zębami* (ten ostatni zwrot został wprawdzie znacznie zmodyfikowany, ale postać i znaczenie kodowe są punktem odniesienia) jest ponownie przywołany sens «milczeć». Znamienne jest użycie pierwszego związku frazeologicznego, który zwykle pojawia się w rozkazniku *Morda w kubel!* A więc może milczenie nie było wyborem? Może „oni” właśnie tego chcieli, nawet – to sprowokowali? Fakt zamilknięcia jest przewrotnie określony za pomocą słów zwykle charakteryzujących mówienie (*wygłosić, wyrecytować coś bez zająknięcia, klamać bez zająknięcia, odpowiedzieć bez zająknięcia*), podkreślających dużą sprawność wykonania czynności, pewność działania. Zmiana łączliwości jest jednak w pewnym sensie uzasadniona językowo, w polszczyźnie bowiem *nie zająknąć się o czymś, ani się zająknąć o czymś* znaczy «nie wspomnieć o czymś ani słowa, przemilczeć coś», wyraźnie więc dotyczy zaniechania aktu mowy. Czyżby podmiot liryczny zamilkł zbyt łatwo, bez jakichkolwiek prób wyartykułowania siebie?

Kolejny zwrot zdaje się te wątpliwości pogłębiać: *wystawieni do wiatru*, a zatem oszukani, zawiedzeni – przez kogo (przez „decydentów”, czy przez siebie samych) i kiedy (przed decyzją o milczeniu – wówczas można byłoby je traktować jako protest – czy *wystawieni do wiatru*, bo wybrali milczenie)?

Na tym się gra wieloznaczności nie kończy. Jak należy rozumieć słowa *zdjęci wodowstrętem*: *wstrętem do milczenia* (do nabrania wody w usta), *wstrętem do siebie* tych, którzy nabrali wody w usta, *wstrętem do lania wody* (to odczytanie jest również uprawnione dzięki pojawieniu się na początku utworu połączenia *mowa pozorna*)? Żadnej z tych interpretacji nie wyklucza zakończenie wiersza. Wzmacnia ono natomiast przekonanie o jakościowo innym charakterze milczenia. Dużą rolę w kształtowaniu tego przeświadczenia odgrywa zwrot *ktos trzyma język za zębami*. Stał się on obiektem dwu działań innowacyjnych: jeden komponent nominalny zyskał dodatkowe określenie, a drugi został wymieniony. Człon charakteryzujący rzeczownik *zęby* – *zwarzone lodem* – nawiązuje do wcześniejszego obrazu zamarzającej wody, konsekwentnie współtworzy obraz końca, kresu czegoś (można tu jeszcze dodać cały przedostatni wers – *resztki skamieniałych zakłęb*)¹⁰. Język został zastąpiony w zwrocie przez część innego frazeologizmu *ktos ma kluski w gębie* «ktos mówi niewyraźnie, sepleni». Zabieg ten jest bardzo bliski skrzyżowaniu dwu związków, chociaż nie można go uznać za kontaminację sensu stricto. Znaczenia obu zwrotów współlistnieją

¹⁰ W interpretacji utworu nie można pominąć następujących znaczeń: *zamarznąć* «zamienić się w lód» i o organizmach żywych «zginąć, przestać żyć wskutek działania mrozu, zimna», *zwarzyć* «spowodować obumarcie roślin lub ich części» przen. «zniweczyć czyjś dobry humor, zniszczyć miły nastrój», *skamienieć* «zamienić się w kamień, stwardnieć, zakrzepnąć» przen. «zdrętwieć, osłupieć, znieruchomieć, stać się nieczułym», *skamieniałość* «szczątki dawnych zwierząt lub roślin».

w wierszu. *Kluski w gębie* – coś, co przeszkadza mówić – to resztki skamieniałych zaklęć (formuł, w których nadprzyrodzoną moc przestało się wierzyć, a może gorących słów, błagań, które nie przyniosą skutku). Pozostają one w poetyckiej relacji semantycznej z wcześniejszymi elementami: słowami na kształt młyńskich kamieni i słowami-żwirem (każdy z nich zawiera komponent «kamienność»).

Utwór zamyka frazeologizm, również w znamienny sposób zmodyfikowany: *coś odjęło komuś mowę* «coś stało się przyczyną utraty zdolności mówienia, ktoś przestał mówić» → *odjęto nam mowę* «bliżej nie określone osoby spowodowały utratę zdolności mówienia, spowodowały nasze milczenie». Nie jest to zatem milczenie z wyboru, lecz narzucone, milczenie tragiczne, bez wiary, że będzie możliwa „mowa niezależna”.

Wiersz jest niezwykle skomplikowanym układem wewnętrznych relacji znakowych i relacji między płaszczyzną tekstu a systemem językowym. Tylko niektóre z nich pokazałam, koncentrując się na opisie roli frazeologizmów, widać jednak chyba wyraźnie, że jest to tekst poetycki w dużej mierze „generowany” przez złożone jednostki leksykalne. Dominantą kompozycyjną dwu poprzednich utworów były także związki frazeologiczne. „Mikrokosmos” frazeologizmów we wszystkich przywołanych wierszach nie tylko pozostaje w harmonii z „makrokosmosem”¹¹ okalającego kontekstu, ale w dużej mierze ów „makrokosmos” kształtuje.

¹¹Są to terminy B. S. Szwarckopf, *Jedinica frazeologicznego jazyka i norma*, [w:] „Aktualnye problemy kultury riezki”, Moskwa 1970, (s. 153–178).

Krystyna Siekierska

NAZWY BARW W TRYLOGII HENRYKA SIENKIEWICZA

Wydaje się, że zanim powstanie wielkie dzieło syntetyzujące wiedzę o języku tak wspaniałego i tak popularnego pisarza, jak Henryk Sienkiewicz¹, potrzeba będzie jeszcze wielu prac szczegółowych, choćby nawet przyczynkarskich. Zwłaszcza że, jak pisał Konrad Górski, „w całym morzu pisaniny, której powstanie spowodowały dzieła tego autora i jego osoba, liczba stron poświęconych zbadaniu czy raczej scharakteryzowaniu języka utworów Sienkiewicza jest po prostu znikoma”.² Aleksander Wilkoń w swej pracy omawia literaturę językoznawczą poświęconą Sienkiewiczowi i próbuje wyjaśnić przyczyny jej ubóstwa³. Od roku 1976, kiedy ukazała się książka A. Wilkonia, także niewiele przybyło nowych pozycji⁴.

Zagadnieniom koloru w języku polskim poświęcono jeszcze mniej prac. Właściwie poza podstawową w tym zakresie książką Alfreda Zaręby⁵ nie ma obszerniejszych studiów językoznawczych⁶. Opracowania omawiające zagadnienia kolorystyki Mickiewicza i Słowackiego⁷ zostały napisane przez badaczy literatury i są raczej

¹ Wszystkie dotychczasowe badania czytelnictwa w Polsce bezapelacyjnie stawiają dzieła Henryka Sienkiewicza na pierwszym miejscu, por. np. E. E. Lipiński, „Problematyka kształtowania się potrzeb czytelniczych”, Warszawa 1975; S. Siekierski, „Jakich książek oczekuje młodzież wiejska”, Warszawa 1986 i in.

² Sienkiewicz – klasyk języka polskiego. [w:] „Henryk Sienkiewicz, twórczość i recepcja światowa”, Kraków 1968, s. 51.

³ A. Wilkoń, *O języku i stylu Ogniem i mieczem Henryka Sienkiewicza, Studia nad tekstem, Wstęp*, Kraków 1976, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze Nr 50.

⁴ Por. Z. Mokranowska, *Porównania w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, Prace Historyczno-Literackie UŚ, Katowice 1982, z. 18, s. 114–130.

⁵ A. Zaręba, „Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego”, Wrocław 1954.

⁶ Można tu wymienić: J. Trypućko, „Epitety złoty i srebrny w poezjach M. Konopnickiej”, powielony maszynopis 1958 w BUW; P. Wróblewski, *Stylistyczna funkcja określeń barw w prozie Brunona Schulza*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, z. 7/8, s. 57–75; K. Widerman, *Sienkiewicz – kolorysta czy rysownik*, Por. Jęz. 1969 z. 9, s. 520–527. Omówienia nazw barw w języku pisarzy staropolskich występują też w pracach E. Ostrowskiej (np. *O artyzmie opisów przyrody w „Wizerunku” Reja*, [w:] „Z dziejów języka polskiego i jego piękna”, Kraków 1978 s. 239–266) i H. Turskiej, *Język opisów przyrody w „Panu Tadeuszu” wobec tradycji polskiego klasycyzmu*, [w:] „O języku Adama Mickiewicza. Studia”, Wrocław 1959. Mogę tu jeszcze dodać moje dwa artykuły czekające na druk: *Barwy staropolskiej przyrody*, „Polonica”; i *Brunatne fiołki*, „Prace Filologiczne” poświęcone prof. S. Szliferszteinowej.

⁷ S. Skwarczyńska, *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj*, Pam. Lit. XIX, 1932, s. 273–307; S. Witkiewicz, „Mickiewicz jako kolorysta”, Warszawa 1947; Z. Lubertowicz, „Słowacki jako kolorysta”, Brody 1910.

swobodnymi impresjami na temat posługiwania się kolorem przez pisarzy niż wynikiem szczegółowych badań nad ich językiem.

W literaturze zachodniej ten kierunek badań uprawiany był już w XIX wieku, wiele prac powstało w latach 20–30 naszego wieku i później⁸, a w Związku Radzieckim zagadnienia kolorystyczne są i obecnie bardzo intensywnie opracowywane w wielu ośrodkach badawczych. Powstały tam obszerne prace ogólne, jak np. N. Bachiliny czy L. Granowskiej⁹, a także mnóstwo artykułów szczegółowych dotyczących bądź to poszczególnych kolorów¹⁰, bądź użycia nazw barw przez różnych pisarzy¹¹.

Moje zainteresowanie kolorystyką Sienkiewicza wynika zarówno z wieloletniego amatorskiego obcowania z twórczością autora Trylogii, jak i z badań nad staropolskimi nazwami barw, związanych z pracą w Redakcji Słownika polszczyzny XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. Od razu na wstępie trzeba stwierdzić, że określenia barw używane przez Sienkiewicza w Trylogii¹² są nazwami dziewiętnastowiecznymi. Poza *krasnym* w znaczeniu «czerwony», który A. Wilkoń uważa za archaizm¹³ – co jest także problematyczne, bo i u Mickiewicza wyraz ten występuje 14 razy w podanym znaczeniu – nie ma w Trylogii ani jednej nazwy barwy, która byłaby charakterystyczna dla XVII wieku, a dziś przestarzała.

A. Wilkoń zauważa, że archaizacja Sienkiewicza była bardzo umiarkowana, „oszczędnie operująca cechami XVII-wiecznego *langue*, podchwytyjąca styl mówienia szlachty staropolskiej”¹⁴. Dotyczy to także używania nazw barw. Częstość ich występowania przypomina zresztą bardziej siedemnastowieczną epikę poetycką niż prozę tego okresu, która była bardzo oszczędna w stosowaniu określeń kolorów.

Liczba nazw barw występujących w Trylogii nie jest wielka, ilustruje to załączona niżej lista frekwencyjna.

⁸Por. M. Platnauer, *Greek colour perception*, „Classical Quaterly” XV, 1921, s. 153–162; G. Davis, *Colour in Ronsard's Poetry*, „The modern language review” XL 1945, s. 95–103 i wiele innych. Na uwagę zasługują tu zwłaszcza fundamentalne prace: J. André, „Etude sur les termes de couleur dans la langue latine”, Paris 1949 oraz G. Herne, „Die slavischen Farbenennungen. Eine semasiologisch-etymologische Untersuchung”, Uppsala 1954.

⁹N. Bachilina, „Istoria cvetooboznačenij v russkom jazyke”, Moskwa 1975, L. Granovskaja, „Prilagatelnyje oboznačajuscije cvet v russkom jazyke XVII–XX vv”, Moskwa 1964, maszynopis dysertacji kandydackiej.

¹⁰Por. M. Surovceva, *K istorii slova černyj v russkom jazyke*, Kišynevskij Gosudarstvennyj Universitet, „Učenyje Zapiski”, t. 84, Kišynev 1962, s. 114–121; T. A. Lilič, *O slove seryj v tvorčestve M. Gorkogo*, [w:] „Slovoupotreblenije i stil M. Gorkogo”, Leningrad 1962 s. 120–135 i wiele, wiele innych. Zainteresowanym służyć bibliografią.

¹¹S. Gil, *Cvetovyje epitety v stichotvorenijach M. J. Lermontova*, „Scando-Slavica”, t. XIX, Copenhagen 1973 s. 63–73; A. Pankrateva, „Cvetovyje prilagatelnyje romana M. Šoločova Tichij Don”, autoreferat pracy kandydackiej, Taškent 1970.

¹²Jest to pełny materiał wybrany z Trylogii w dwunastotomowym wydaniu PIW, Warszawa 1954. W dalszym ciągu pracy stosuję skróty: OM – „Ogniem i mieczem”, P – „Potop”, W – „Pan Wołodyjowski”.

¹³*Op. cit.*, s. 144.

¹⁴*Op. cit.*, s. 163.

Tabela I
Przymiotnikowe nazwy barw w Trylogii

Lp.	Nazwa barwy	OM	P	W	Ogółem
1	biały	67	97	61	225
2	czarny	98	80	26	204
3	czerwony	70	75	25	170
4	jasny	43	62	47	152
5	ciemny	55	63	25	143
6	blady	50	50	15	115
7	złoty	30	30	11	71
8	żółty	14	26	11	51
9	błękitny	8	34	8	50
10	szary	8	22	8	38
11	różowy	2	10	24	36
12	srebrny	16	9	9	34
13	siny	23	8	9	30
14	zielony	7	18	4	29
15	siwy	8	9	8	25
16	płowy	2	8	13	23
17	jaskrawy	7	7	4	18
18	krasny, kraśny	11	6	—	17
19	purpurowy	6	5	5	16
20	widny	8	4	3	15
21	czarniawy	5	3	6	14
22	rumiany	3	6	4	13
23	złocisty	3	8	2	13
24	krwawy	6	4	2	12
25	szkarłatny	10	2	—	12
26	pożlocisty	5	4	2	11
27	różany	—	1	10	11
28	pstry	3	5	2	10
29	rudny	7	2	1	10
30	smagły	1	5	4	10
31	niebieski	—	6	3	9
32	białawy	1	4	3	8
33	barwny	—	4	2	6
34	bulany	1	4	1	6
35	cisawy	1	4	1	6
36	malinowy	6	—	—	6
37	sinawy	—	3	3	6
38	tęczowy	1	2	3	6
39	kary	—	5	—	5
40	mroczny	1	1	3	5
41	ognisty	2	2	1	5
42	różnobarwny	1	2	2	5
43	ciemno- niebieski	4	1	—	5
44	fioletowy	1	1	2	4
45	srokaty	—	3	1	4

46	zielonawy	3	1	-	4
47	żółtawy	1	3	-	4
48	srebrzysty	-	4	-	4
49	barwisty	1	1	1	3
50	bladawy	1	1	1	3
51	blado- niebieski	1	2	-	3
52	błękitnawy	3	-	-	3
53	ciemnawy	2	1	-	3
54	gniady	1	1	1	3
55	kropiasty	3	-	-	3
56	stalowy	1	2	-	3
57	stubarwny	1	1	1	3
58	złotawy	1	-	2	3
59	bledziuchny	1	1	-	2
60	oetkowany, -any	-	2	-	2
61	czerwonawy	1	1	-	2
62	kolorowy	-	2	-	2
63	pocetkowany	-	2	-	2
64	karmazynowy	-	-	2	2
65	kruczy	-	2	-	2
66	miedziany	-	-	2	2
67	mleczny	2	-	-	2
68	modry	-	-	2	2
69	perłowy	-	1	1	2
70	różno- kolorowy	-	2	-	2
71	siedmio- barwny	-	2	-	2
72	sienieki	2	-	-	2
73	szarawy	1	-	1	2
74	tarantowaty	-	2	-	2
75	bieluchny	-	-	1	1
76	bielusienki	-	-	1	1
77	bladenki	1	-	-	1
78	bladozłotawy	-	-	1	1
79	bladozłoty	-	1	-	1
80	brązowy	1	-	-	1
81	bury	1	-	-	1
82	chra- bąszczowy	-	1	-	1
83	ciemno- czerwony	-	-	1	1
84	czarnosiny	-	-	1	1
85	dereszowaty	-	1	-	1
86	granatowy	1	-	-	1
87	jasnoróżowy	-	-	1	1
88	jasno- zielony	-	-	1	1
89	jasnozłoty	-	1	-	1

90	jasnożółty	-	1	-	1
91	konopny	1	-	-	1
92	lazurkowy	-	1	-	1
93	makowy	-	-	1	1
94	oliwkowy	-	1	-	1
95	ołowiany	-	1	-	1
96	owsiany	1	-	-	1
97	pasowy	1	-	-	1
98	plamienisty	1	-	-	1
99	plamienny	-	1	-	1
100	raby	-	1	-	1
101	rdzawy	-	-	1	1
102	ryży	-	-	1	1
103	siniuchny	-	-	1	1
104	smagławy	-	-	1	1
105	szafirowy	-	1	-	1
106	szpakowaty	1	-	-	1
107	śniady	1	-	-	1
108	woskowaty	-	-	1	1
109	woskowy	-	1	-	1
110	zielono- czarny	1	-	-	1

Lista frekwencyjna zawiera jak widać, 110 przymiotników różnego typu nazywających barwy (nie wyodrębniano tu użytych w tekście form przysłówkowych, np. *pasowo*): od prostych, podstawowych, jak *czzerwony*, *żółty*, *szary*, do wyrazów pochodnych, jak *czarniawy* i złożonych typu *czarnosiny*, najrzadziej zresztą występujących u Sienkiewicza. Rejestr ten można jeszcze uzupełnić o 23 rzeczowniki oznaczające barwy, typu *pas*, *blekit*, *siwizna*, *zieloność* itp., ale poza jedną *średzielizną* nie poszerzają one zasobu barw używanych przez autora Trylogii, podobnie jak stosunkowo liczne (92) czasowniki, oznaczające «bycie» lub częściej «stawanie się takim, jak to określa podstawowa nazwa barwy», np. *bieleć*, *czzerwienić się*, *wypłowić* (także w formie imiesłowowej – *wypłowiały*) itp. Zestaw używanych przez Sienkiewicza w Trylogii form wyrazów „barwnych” ukazuje poniższa tabela produktywności słowotwórczej.

Tabela 2

Produktywność słowotwórcza nazw barw w Trylogii
(nie uwzględniam tu nazw własnych, typu: *Czarnota* czy *Zielonka*)

1.	Białe:	białawy, bieluchny, bielusięki; białość, biel białko, bielidło, bielmo; białobrody, białołowa, białorączka (biloruczka), białorunny, białowłosy; bieleć, bielić, bielić się, pobieleć, pobielić, ubielić, wybielić, zabielić, zabielić się
2.	Błede:	bladawy, bladeńki, bladoniebieski, bladełzłotawy, bladełzłoty, bladełziuchny; bladeć; bladeńać (bladeńać), bladeńieć, poblednać, przyblednać, wyblednać, zblednać

- | | | |
|-----|--------------------|--|
| 3. | Błękitny: | błękitnawy;
błękit;
błękitnonogi;
błękitnieć, wybłękitnieć |
| 4. | Bułany: | bułanka |
| 5. | Ciemny: | ciemnawy, ciemnoczerwony, ciemnoniebieski;
ciemność;
ciemnieć, pociemnieć, przyciemnić, ściemnić (się), zaciemniać, zaciemnić się |
| 6. | Czarny: | czarniawy, czarnosiny;
czernić (nazwa barwy)
czarnuszka, czernica, czerniec, czernić (motłoch);
czarnobrewy (-a), czarnobrody, czarnooki, czarnowłosy;
czarnoziem;
czernieć, czernieć się, czernić, odczernić, oczernić, poczernić, poczernieć,
szczernieć, uczernić, wyczernić, zaczernić się, zaczernieć |
| 7. | Czerwony: | czewonawy, ciemnoczerwony;
czewień;
czewienieć się, czewienieć, poczewienieć się, poczewienieć, zaczewienieć się |
| 8. | Fioletowy: | fiolet |
| 9. | Granatowy: | granat |
| 10. | Jasny: | jasnoróżowy, jasnozielony, jasnozłoty, jasnożółty;
jasność;
jasnowłosy;
jaśnieć, pojaśnieć, rozjaśnić (się), wyjaśniać się, zajaśnieć |
| 11. | Modry: | modrooki |
| 12. | Niebieski: | bladoniebieski, ciemnoniebieski |
| 13. | Pąsowy: | (pąsowo): pąs |
| 14. | Krasny: | pokraśnieć |
| 15. | Pstry: | pstroczizna, pstrokaczna;
upstrzyć się |
| 16. | Różowy: | jasnoróżowy;
różowość |
| 17. | Rudy: | zrudzić, zrudziały |
| 18. | Rumiany: | rumieniec;
rumienieć się, zarumienieć się |
| 19. | Siny: | sinawy, sineńki, siniuchny, czarnosiny;
siniec;
posinieć, zsinieć |
| 20. | Siwy: | siwizna;
posiwieć, siwieć |
| 21. | Smagły: | smagławy;
smagłość |
| 22. | Srebrny: | srebrzysty;
srebro;
srebrzyć, srebrzyć się |
| 23. | Szafirowy: | szafir |
| 24. | Szary: | szarawy;
szarak, szaraczek;
poszarzyć, szarzyć |
| 25. | Szkarlatny: | szkarlat |

26.	Woskowy:	woskowaty
27.	Zielony:	zielonkawy, jasnozielony, zielono-czarny; zieloność; pozielenieć, zielenieć, zielenić się
28.	Złoty:	złocisty, złotawy, bladozłotawy, bladozłoty; złoto; złotogłów; ozłocić, wyzłocić, złocić
29.	Żółty:	żółtawy; zżółknąć, żółcić się, żółknąć

W porównaniu z tekstami pisarzy staropolskich liczba występujących u Sienkiewicza określeń barw – przymiotników, rzeczowników i czasowników – jest bardzo znaczna, wynosi 225 wyrazów. (Nie liczę tu formacji pochodnych typu *bielmo*, *czarnuszka* czy *czarnowłosy*). W staropolszczyźnie indeks nazw kolorów ogranicza się zwykle do kilkunastu, wyjątkowo (np. u Reja) do kilkudziesięciu wyrazów. Ale już *Zielnik Syreniusza* posługuje się około 230 określeniami barw różnego typu¹⁵. *Słownik języka Adama Mickiewicza* pozwala wyodrębnić 86 przymiotników nazywających kolory (a więc mniej niż u autora Trylogii). Prawie taka sama, jak u Sienkiewicza, jest u poety liczba rzeczowników – 24, natomiast nieco więcej występuje czasowników i imiesłowów – 109¹⁶. W sumie *Słownik Mickiewicza* notuje 219 jednostek leksykalnych omawianego typu, a więc prawie tyle samo, ile znajdujemy w Trylogii. W języku „*Lalki*” Bolesława Prusa występuje około 100 wyrazów „barwnych”¹⁷ natomiast Piotr Wróblewski notuje w utworach Brunona Schulza¹⁸ około tysiąca określeń kolorów, co jest liczbą ogromną, chyba że policzono tam wszystkie użycia¹⁹.

Maria Rzepińska pisze, że „przeciętny człowiek rozróżnia w obrębie widma około 100 do 150 tonów. Jest to liczba niezwykle mała w porównaniu z możliwościami palety malarza, a także z barwami przyrody”.²⁰ Na zarysowanym powyżej tle porównawczym Sienkiewicz plasuje się w granicach przeciętnej wrażliwości na barwy.

Jak widać z tabeli nr 1, ogromną przewagę frekwencyjną mają w Trylogii przymiotniki *biały*, *czarny* i *czerwony*²¹. Tę dominację trzech podstawowych barw potwierdza też tabela produktywności słowotwórczej, gdzie liczne są też jednak formacje z podstawą, *blady*, *jasny*, *ciemny*. Zestawienie palety barw stosowanych przez

¹⁵ K. Siekierska, *Barwy...*, s. 15.

¹⁶ *Słownik języka Adama Mickiewicza* pod red. K. Górskiego i S. Hrabca, t. I–XI, Wrocław, 1962–1983.

¹⁷ Por. T. Smólkowa, „Słownictwo i fleksja *Lalki* Bolesława Prusa”, Wrocław 1974, Indeks frekwencyjny wyrazów – są to dane przybliżone.

¹⁸ *Op. cit.*, s. 65.

¹⁹ A. Zaręba dla okresu staropolskiego i gwar notuje ok. 430 nazw (łącznie z wariantami); G. Herne dla języka polskiego – 87 nazw, natomiast według niego język rosyjski używa 91 nazw, ale N. Bachilina w historii języka rosyjskiego wyróżnia 153 nazwy, a L. Granowska zaświadcza istnienie aż 446 nazw barw, por. *op. cit.* – indeksy.

²⁰ „Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego”, Kraków 1983, s. 21.

²¹ Układ całości nie jest identyczny z częściami Trylogii, tak np. w OM na pierwszym miejscu jest *czarny*, a w W na drugim miejscu jest nie *czarny*, ale *jasny*.

Sienkiewiczza w Trylogii ukazuje jeszcze inny obraz używanych przez pisarza określeń barwnych.

Tabela 3
Paleta barw

1.	Biały,	białawy, bieluchny, bielusiński; blady, bladawy, bladeński; mleczny
2.	Błękitny,	błękitnawy; ciemnoniebieski; fiolet, fioletowy; granat, granatowy; lazurowy; modry; niebieski; siny, sinieński, siniuchny, sinawy; szafirowy
3.	Brązowy,	bulany; bury; chrabąszczowy; cisawy; gniady; oliwkowy; smagły, smagławy; śniady
4.	Czerwony,	ciemnoczerwony, czerwonawy; jasnorożowy; karmazynowy; krasny; krwawy; makowy; malinowy; miedziany; ognisty; pąsowy; płomienny, płomienisty; purpurowy; różowy, różany; rudy; rdzawy; ryży; szkarłatny
5.	Czarny,	czarniawy; ciemny; kruczy; kary
6.	Szary,	szarawy; ołowiany; perłowy; siwy; stalowy; srebrny, srebrzysty; szpakowaty
7.	Zielony,	zielonawy, jasnozielony
8.	Żółty,	żółtawy, jasnożółty; konopny; owsiany; płowy; woskowy, woskowaty; złoty, zlocisty, złotawy, jasnozłoty, pozłocisty.

Jak widać, największą gamą odcieni wyróżnia się u Sienkiewiczza *czerwień*, choć licznie zajmuje dopiero trzecie miejsce. Zdecydowana przewaga trzech wyżej wymienionych podstawowych barw powtarza się w języku wielu pisarzy. U Prusa występuje nawet ta sama kolejność: *biały*, *czarny*, *czerwony*. U Schulza²² inny jest układ frekwencyjny, z dużą przewagą *czerni*: *czarny* 238, *biały* 80, *czerwony* 72. U Mickiewiczza jednak tylko dwa pierwsze miejsca są identyczne: *biały* 199, *czarny* 189, trzecie miejsce ma *jasny* – 114 użyc, natomiast *czerwony* ma zaledwie 33 użycia i zajmuje dalekie miejsce. Wymieniona przewaga trzech barw jest charakterystyczna także dla języka rosyjskiego. Na przykład w *Cichym Donie* Szołochowa występuje ta sama kolejność liczby użyc, co u Schulza²³.

Czwartą bardzo rozbudowaną grupą barw są w paletcie autora Trylogii odcienie niebieskiego, choć niektóre z wymienionych tu form to tylko ekspresywne warianty słowotwórcze, na przykład *sineński* (ukrainizm), *siniuchny*, itp. Dość liczne są też odcienie *brązu* i *szarości*, choć wszystkie wymienione tu nazwy mają bardzo niską frekwencję.

Uderza u Sienkiewiczza dalekie miejsce *zieleni* (14 – z 29 użyciami) oraz bardzo mała liczba jej odcieni, a przecież duża część akcji wszystkich trzech powieści rozgrywa się w plenerze. Wiąże się to z bardzo oszczędnymi opisami przyrody i z Homerowskim jej traktowaniem, o czym będzie mowa na innym miejscu²⁴.

²² P. Wróblewski, *op. cit.*, s. 64.

²³ A. Pankrateva przytacza jeszcze szereg innych pisarzy rosyjskich, jak A. Tolstoj, Turgieniew, Gogol, Blok i in., w których utworach powtarza się ta sama dominacja trzech podstawowych barw, choć w różnej kolejności, *op. cit.*, s. 12 i nast.

²⁴ J. André pisze, że u Homera powiedzenie, że niebo jest niebieskie, a trawa zielona uważane było za tautologię, *op. cit.*, s. 17; U Schulza *zielony* zajmuje 4 miejsce, por. P. Wróblewski, *op. cit.*, s. 64; u Mickiewiczza *zielony* ma 80 użyc i 5 miejsce w kolejności liczby użyc.

W ogóle 80 spośród 110 przymiotnikowych nazw barw występuje w tekście poniżej 10 razy, a więc są to użycia sporadyczne w ogromnym, liczącym 3465 stron dziele. 38 nazw występuje tylko jeden raz, a są wśród nich określenia tak dziś pospolitych kolorów, jak *brązowy*, *bury* czy *granatowy*.

Inną bardzo charakterystyczną cechą języka Trylogii jest wysoka frekwencja przymiotników *jasny*, *ciemny*, *blady*, które przez niektórych badaczy nie są w ogóle zaliczane do nazw barw, oraz licznie występujące wyrazy określające zjawiska wizualne związane ze światłem i ciemnością. Często pojawiają się tu zwłaszcza czasowniki typu: *świecić*, *migotać*, *blyszczeć*, rzeczowniki: *blask*, *ogień*, itp. Uwzględnienie ich w dalszych analizach było niezbędne ze względu na typowe dla Sienkiewicza używanie nazw barw i wyrazów „światlnych” jako określeń stosowanych w niektórych polach semantycznych. Otóż prawie połowa spośród nich występuje w opisach bohaterów Trylogii²⁵.

Charakterystyka kolorystyczna postaci dotyczy wyglądu zewnętrznego, strojów, a w bardzo dużej mierze stanu emocjonalno-psychicznego i postępowania osób działających. Prócz wymienionych nazw barw i wyrazów „światlnych” używa się też tu czasem przymiotników złożonych, typu *czarnobrewa* lub jeszcze rzadziej rzeczowników utworzonych od nazw barw, jak *szarak*.

Trylogia Henryka Sienkiewicza, podobnie jak dzieła Homera czy eposy staropolskie, poświęcona jest człowiekowi i jego działalności – ważny jest bohater i to, co się z nim, w jego psychice i wokół niego dzieje²⁶. Ten główny zakres zainteresowań autora wyznacza bardzo wyraźnie stopień nasycenia barwami pola semantycznego człowieka. Jest to charakterystyczne nie tylko dla Sienkiewicza; opisuje się dokładnie, zwłaszcza za pomocą określeń barwnych to, co jest dla autora najbardziej godne uwagi. Wydaje się, że podobne zjawisko można byłoby ujawnić i w innych dziełach prozy XIX wieku; niewątpliwie taki był też stosunek do koloru u pisarzy staropolskich²⁷.

Drugim polem semantycznym o bogatej paletce barw jest szeroko rozumiana przyroda. Najmniej użyć nazw kolorów odnosi się do przedmiotów materialnych (poza strojami), na przykład do szczegółów architektonicznych, wyposażenia wnętrza, broni i znaków wojennych. Są to grupy nieliczne i trudne do wydzielenia.

Wymienione wyżej sposoby opisu kolorystycznego polegające na stosowaniu prostych epitetów barwnych, jak *czarne warkocze*, *żółte buciki* czy *biała wstęga gościńca* są tylko jedną z możliwości stylistycznych. Sienkiewicz dość często stosuje też w Trylogii porównania barwne. Jak zwykle najwięcej ich w opisach postaci ludzkich. Zestaw używanych przez pisarza porównań ukazuje tabela 4.

²⁵ U Szolochowa wyrazy charakteryzujące postaci stanowią 1/3 nazw barw, por. Pankrateva, *op. cit.*, s. 17.

²⁶ Zwraca też na to uwagę A. Wilkoń, pisząc: „Bogactwo językowe narracji OM jest przede wszystkim bogactwem czasownika, plastyka narracji jest plastyką ruchu i działań”, *op. cit.*, s. 56.

²⁷ K. Siekierska, *Barwy...*, s. 27.

Tabela 4
Porównania barwne w Trylogii

		OM	P	W
1. barwny	jak mak kwitnący	-	1 (wojsko)	-
2. biały	jak gołąb	3 (człowiek)	1 (człowiek)	-
	" mleko	1 (koń)	1 (koń)	-
	" śnieg	1 (bóbr)	-	-
	" chorągwie (sc. białe)	-	-	1 (twarz)
	" płótno	-	-	1 (twarz)
	" kreda	-	2 (twarz)	-
	" marmur	-	-	1 (twarz)
	jak u wilka	1 (zęby)	1 (zęby)	-
	" u młodego psiaka	-	1 (zęby)	-
	" kość słoniowa	-	1 (zęby)	-
	jak pierwsze śniegi	-	-	1 (Zosia)
3. biały	jak giezło	2 (twarz)	-	-
	" chusta	-	1 (twarz)	1 (twarz)
	" płótno	2 (twarz)	-	-
	" pergamin	-	1 (twarz)	-
	" śmierć	-	1 (twarz)	-
	" trup	1 (twarz)	1 (twarz)	1 (twarz)
	" karta papieru	-	1 (twarz)	-
4. ciemno	jak w lesie	1	-	-
	choć oko wykol	1	1	-
	choć w pysk daj	-	2	-
	jak aksamit (sc. czarny)	1 (oczy)	1 (oczy)	-
5. czarny	" węgiel	1 (oczy)	-	-
	" skrzydło kruka (krucze) krucze pióra	2 (włosy)	4 (włosy/wąsy)	1 (włosy)
	" kruk	-	1 (koń)	-
	" noc (noc-matka)	2 (koń, człowiek)	-	-
	" Wołoch	1 (człowiek)	-	-
	" żuk	1 (człowiek)	1 (dziecko)	-
	" kulka agatu	-	1 (dziecko)	-
	" heban	-	1 (brew)	-
	" kir	-	-	1 (noc)

25.	świecić	jak srebro	I (paprocie)	-	-	I (rzeka)
		„ ognista wstęga	-	-	-	I (oczy)
		„ dwa węgielki	-	-	-	-
26.	widno	jak w dzień	-	-	-	-
27.	zaczernieć się	jak burak	-	I (twarz)	I (twarz)	-
28.	zapłonąć	jak róża purpurowa	-	-	-	-
29.	zapłonąć się	jak zorza	I (twarz)	-	-	-
		jak panna	I (twarz)	-	-	-
30.	zarumienić się	jak malina	-	I (twarz)	I (twarz)	-
		jak wiśnia	-	-	-	-
31.	zblednąć	jak giezło	I (twarz)	-	-	-
		jak chusta	-	-	-	-
		jak ściana	I (twarz)	-	-	-
32.	żółty	jako kądziel	-	-	-	-
			-	I (broda)	-	-

Innym typem porównań są wyrażenia, w których pominięta jest nazwa koloru, a zamiast niej występuje rzeczownik – nazwa przedmiotu o charakterystycznej, znanej barwie, np. *włosy jak len*, *niebo jak turkus* itp. Są to użycia sporadyczne.

W przedstawionym zasobie porównań kolorystycznych uwidacznia się mistrzostwo stylistyczne Sienkiewicza. Nie ma tu prawie powtórzeń. Uderza różnorodność i oryginalność, dziś już wprawdzie wyblakła, ale świeża w XIX wieku. Niektóre z porównań wywodzą się jeszcze ze świata antycznego, np. *biały jak śnieg*²⁸, niektóre znane były w XVII wieku, czasem zaczerpnięte chyba bezpośrednio z języka Paska, np. *siwy, biały jak gołąb* (stary człowiek), lub *barwny jako mak kwitnący*, ale większość to raczej twory dziewiętnastowieczne, może niektóre własne Sienkiewicza czy też wzięte z języka potocznego. Ogromna większość wyrażen komparatywnych służy, jak widać, charakterystyce postaci. I tu przewagę produktywności mają trzy podstawowe barwy: *biały, czarny, czerwony*, będące podstawą największej liczby porównań²⁹.

Na zakończenie części ogólnej parę słów o niekolorystycznych użyciach nazw barw w Trylogii. Nie jest ich wiele i nie mieszczą się w charakteryzowanych dalej grupach semantycznych. Są to na ogół zleksykalizowane metafory czy frazeologizmy pospolite w języku XIX wieku, np. u Mickiewicza, znane też w XVII w. Najwięcej przykładów dostarcza tu przymiotnik *złoty* (także rzeczownik *złoto*) występujący w znaczeniu «najwyższej jakości, najlepszy», najczęściej znów jako określenie człowieka, np. sławne: *gęba hadka, serce złote* (Longinus Podbięta o Zagłobie) OM II 446, P II 424 i in.; *złoty z waści człowiek* OM I 226, także w wersji ukraińskiej: *złotaja Laszka* (kozacy o Helenie) OM II 13. Podobnie rzeczownik: *Ludzki pan... złoto, złoto szczerze!* P II 145, *oboje czyste złoto* (Michał i Basia) W 138 itp.

Przymiotnik występujący w wołaczcu ma znaczenie: «drogi, kochany»: *mój królu złoty* P I 29, *mój złoty* W 230 itp. W zleksykalizowanych wyrażeniach określa wysoką jakość przedmiotu: *złote jabłko ten Lubicz* P I 36, *złote pióro* W 611, *złote słowa* P II 508 itp.

Zdarzają się tu i użycia zindywidualizowane, oryginalne *Co znaczą te glosy, które wśród złotych i tęczy widzeń sławy ... wołają mu do duszy* – roi księżę Jeremi OM I 530; *Nagle huk dział przerwał złote nici jego rozmyślań* (sc. Chmielnickiego) OM I 226.

Drugim przymiotnikiem nacechowanym emocjonalnie i prezentującym drugi biegun jakości jest *czarny*, tworzący także stałe związki: *czarna śmierć* OM I 353 i in., *czarna godzina* OM II 315, *czarna niewdzięczność* P I 238 i in., *czarno widzieć* OM II 308 i in., *najczarniejsza zdrada pod słońcem* W 268 itp. Stąd wywodzą się też użycia czasownikowe: *oczernić, uczernić kogo* P II 585, P I 144 (także *odmalować sadzami* P I 370), co jest stylistycznym wariantem czernienia w znaczeniu «przedstawiania kogo w złym świetle, przypisywania mu (często niesłusznie) złych cech».

Inne znaczenie mają przenośne zwroty: *Gdy o tym myślał, świat czerniał mu w oczach* W 405, *Płomienne zamysły młodego Tatara szerniały* W 371 – gdzie *czern* ma znaczenie «złe widoki na przyszłość».

²⁸ Badania nad tym porównaniem w języku rosyjskim i innych europejskich podsumowuje N. Bachilina w nie opublikowanej pracy: „Belyj kak sneg”, maszynopis; por. też znany sonet A. Morsztyna, „O swej Pani”.

²⁹ W cytowanej pracy Z. Mokranowskiej brak omówienia porównań kolorystycznych.

Zużyć innych przymiotników można tu jeszcze wymienić *ciemny kunszt* OM II 292 i *blady niepokój* OM II 433.

Jasny (i przysłówek *jasno*) reprezentuje już wyodrębnione, utrwalone znaczenie przenośne «zrozumiały, wyraźny, oczywisty», stąd zwroty: *mówić jasno* OM I 506, *ujrzeć jasno* OM II 231, *jasnym było, że ...* W 145, *jasno widzieć* OM I 76, *rozumieć* P I 466, *jasna racja* P I 100 itp.

Przedstawione wyżej ogólne omówienie nazw barw występujących w Trylogii potwierdza tezę, że Sienkiewicz, choć miał liczne kontakty osobiste z malarzami (Gierymski, Chelmoński, Malczewski), choć wyrażał podobno żal, że sam nie poświęcił się malarstwu, nie przywiązywał wielkiej wagi do kolorów³⁰.

Świat Trylogii jest pełen blasków i cieni, podobnie jak świat ukochanego przez Sienkiewicza Homera³¹, zresztą wiele scen, dramaturgicznie bardzo ważnych, rozgrywa się w nocy, co sprzyja posługiwaniu się barwami achromatycznymi.

Jak powiedziałam wyżej, kolor służy głównie do opisu i charakterystyki bohaterów eposu, do plastycznego przedstawienia ich postaci, wyglądu zewnętrznego i przeżyć psychicznych. Tym też szczegółowym zagadnieniem będzie poświęcony następny artykuł o nazwach barw w Trylogii.

³⁰ Por. też uwagi K. Widerman, *op. cit.*, s. 526.

³¹ Por. J. Andre, *op. cit.*, s. 17 oraz L. Ludorowski, „O postawie epickiej w Trylogii H. Sienkiewicza”, Warszawa 1970 i in.

PRZYIMEK *dla* W JĘZYKU STAROPOLSKIM

W artykule próbuję dociec, jakie istotne różnice w użyciu przyimka *dla* pozwoliły wyodrębnić przy nim w *Słowniku staropolskim* pięć znaczeń¹. Zastanawiam się również, czy poszczególne użycia łączą jakieś cechy wspólne, niezależne od kontekstu, które można byłoby uznać za ogólne znaczenie przyimka². Zrozumienie różnic pozwalające łączyć użycia przyimka *dla* w określone klasy jest potrzebne do ustosunkowania jego znaczeń do znaczeń innych przyimków, a w dalszej perspektywie do odtworzenia zależności między staropolskimi wyrażeniami przyimkowymi a przypadkami.

Przyimek *dla*, występujący tylko w północnej słowiańszczyźnie, rozwinął się z mianownika l. poj. rzeczownika *dbl'a* «długość»³. Przyjmuje się, że przyimek *dbl'a* znaczył pierwotnie «wzdłuż»; ze znaczenia tego wykształciło się znaczenie miejscowe «w pobliżu, blisko, tuż obok, koło, przy» poświadczane w językach górnołużyckim i czeskim. Wszystkie języki północnosłowiańskie znają natomiast przyimek *dla* w dwu odcieniach znaczenia przyczynowego, tj. «z powodu» oraz «ze względu na».

W związku z przyimkiem *dbl'a* rozważa się zwykle trudną kwestię sprowadzającą się do pytania, czy oddziaływał nań przyimek *děl'a*⁴. Zdania badaczy są podzielone. Jedni, biorąc pod uwagę możliwość skracania się *děl'a* w *dbl'a*, uważają, że *dbl'a* rozwinęło się z *děl'a* (np. Rozwadowski), inni zaś sugerują, że znaczenie przyczynowe *dbl'a* nie jest wynikiem samodzielnego rozwoju semantycznego tego przyimka, lecz się wykształciło pod wpływem przyczynowego znaczenia *děl'a*.

Słownik staropolski wymienia następujące znaczenia przyimka *dla*: 1. «z powodu», 2. «ze względu na kogoś, coś», 3. «jako, tytułem czegoś», 4. «na czyjąś korzyść», 5. «w celu».

Pierwsze dwa znaczenia są charakterystyczne dla wszystkich języków północnosłowiańskich. Znaczenie «na czyjąś korzyść» występuje w języku polskim oraz w językach dolnołużyckim, staroruskim i ukraińskim. Znaczenie «w celu» łączy język

¹ *Słownik staropolski*, t. II, Wrocław 1956–1959, s. 52–54.

² Na semantykę przyimka realizującą się na płaszczyźnie gramatycznej zwraca m. in. uwagę T. Wójcik. „Z zagadnień teorii przyimka”. Kielce 1979, s. 28–29, 31 i inne.

³ Informacje o etymologii i rozprzestrzenieniu przyimka *dla* w słowiańszczyźnie za *Słownikiem prasłowiańskim*, t. V, Wrocław 1984, s. 216–218.

⁴ *Ibidem*.

polski z językami ruskimi. Nie występuje w języku polskim znane górnołużyckiemu i czeskiemu znaczenie «według». Znaczenie «jako, tytułem czegoś» ogranicza się tylko do języka polskiego⁵.

W najstarszych polskich tekstach przyimek *dla* nie występuje. Nie ma go w „Kazaniach świętokrzyskich”, „Psałterzu floriańskim”, „Kazaniach gnieźnieńskich”. Tam, gdzie „Psałterz puławski” ma *dla*, w „Psałterzu floriańskim” jest *prze*, np. *Gospodnie, prowadź mie w prawdzie twojej dla wrogow moich* Puł 5,9, *wobec prowadź mie w prawdzie twojej prze moje wrogi* Fl.

Bliski znaczeniem lub – wedle innych badaczy – pokrewny przyimkowi *dla* przyimek *dziela* pojawia się wyjątkowo jeden raz we wszystkich piętnastowiecznych odpisach „Bogurodzicy”⁶.

Po raz pierwszy przyimek *dla* zapisany został w roku 1400 w rotach krakowskich (SKJ III 188). W rotach wielkopolskich ukazuje się od roku 1410 (Pozn 795), w latach dwudziestych częstość jego użycia wyraźnie wzrasta⁷. Najstarsze przykłady przyimka *dla* w rotach wielkopolskich pokazują odosobnione w słowiańszczyźnie znaczenie «jako, tytułem czegoś». Znaczenia «z powodu», wymienionego w *Słowniku staropolskim* na pierwszym miejscu, można się dopatrywać w zdaniach z rot późniejszych (około roku 1416), przy czym przykłady „czyste”, nie nasuwające przy interpretacji wątpliwości, pochodzą dopiero z lat dwudziestych.

Przyimek *dla* łączy się z członem w dopełniaczu, tworząc wyrażenie (*dla* x_{gen}) pozostające w relacji ze zdaniem (q), w skład którego wchodzi. Wyrażenie *dla* x_{gen} nigdy nie implikowane przez orzeczenie zdania q , referuje treść dającą się rozwinąć do postaci zdania. Stosunek treści członu imiennego wyrażenia przyimkowego do treści zdania q ustanawia przyimek, którego znaczenie kategorialne może być cieniowane przez treść członu imiennego. Bywa, że treść członu imiennego wspierana jest przez treść zdania q , a nawet przez dalszy kontekst, ale nie jest to regułą.

Dwie cechy dają się wyabstrahować ze wszystkich staropolskich relacji *dla* x_{gen} q , a mianowicie: 1. uprzedniość tego, co referuje x_{gen} względem tego, co referuje zdanie q , 2. wywoływanie przez to, co referuje człon x_{gen} , tego, co referuje zdanie q . Cechy te – niezależne od kontekstu – są składnikiem podstawowym wszystkich znaczeń przyimka *dla*. Dalsze cechy, powodujące zróżnicowanie znaczeń przyimka, wynikają z jakości treści kryjących się za członem imiennym. W sytuacji, kiedy człon imienny – nawet wsparty zdaniem q – nie pozwala dość precyzyjnie rozwinąć swej treści, znaczenie przyimka ogranicza się do wymienionych dwu cech ogólnych.

Jakie cechy treści referowanych przez człon imienny są relewantne dla kategorialnego znaczenia przyimka? Idzie tu oczywiście o treści kryjące się za członem imiennym,

⁵*Ibidem*.

⁶*Słownik staropolski, op. cit., s. 285.*

⁷Poza materiałem zawartym w *Słowniku staropolskim* uwzględniam wszystkie użycia przyimka *dla* w wielkopolskich rotach sądowych („Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku”, zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraskiewicz, t. I–V, Poznań 1959 – Wrocław 1981) i w ortylach magdeburskich („Najstarsze staropolskie tłumaczenie ortyli magdeburskich”, opracowali J. Reczek i W. Twardzik, cz. I – III, Wrocław 1970–1972).

a nie o treść samego członu imiennego. Ponieważ człon imienny reprezentuje w skondensowanej postaci treść równoważną zdaniu, trzeba próbować dotrzeć do owej treści, a nie ograniczać się tylko do analizy treści samego rzeczownika, zwracając np. uwagę na takie jego cechy, jak abstrakcyjność, konkretność, osobowość itp.

1a. Najbardziej rozpowszechniona w staropolszczyźnie relacja z przyimkiem *dla*, któremu *Słownik staropolski* przypisuje znaczenie « z powodu », ukazuje, że treść członu imiennego odzwierciedla określone zdarzenie lub stan „a”. Układ treści pokazuje, że zdarzenie (stan) „a” wywołało bądź wywołuje zdarzenie (stan) drugie „b”, o którym informuje zdanie *q*. Orzeczenie zdania *q* przybiera w tym wypadku formę czasu przeszłego (częściej) lub teraźniejszego (rzadziej). Jeśli idzie o człon imienny wyrażenia *dla x_{gen}*, to częściej informuje on o zdarzeniu niż o stanie. Najprecyzyjniejszą informację o zdarzeniu zdolny jest przekazać rzeczownik odsłowny, który spośród innych rzeczowników wyróżnia się ponadto tym, że bardzo łatwo organizuje wokół siebie uszczegółowiające jego treść składniki zależne. Często są to znominalizowane pełne zdania. Wiele takich konstrukcji (ok. 100 przykładów), koncentrujących się zwłaszcza w rotach kościańskich i poznańskich, zawierają wielkopolskie rotę sądowe. W rotach kościańskich przykłady są wcześniejsze, od roku 1429 (nr 840), w poznańskich pojawiają się w roku 1428 (nr 1275). Na pozycję członu imiennego wyrażenia *dla x_{gen}* wprowadza się w rotach przede wszystkim rzeczownik *niezapłacenie* (ponad 80 p.) rozwinięty przez liczne składniki zależne, np. *Jako dla niezapłacenia jisciny pana Bienaka Będlewskiego jem szkodzie<n> 37 marcas Kość 1031*. Inne rzeczowniki to: *niewyprawienie*, np. *Kość 962*, *niewyalenie* (*Kość 1189*), *niewzdanie* (*Kość 1359*), *pożnienie*: *a on, nie czekają prawa, uszkodził mię dla pożnienia stodoły tako wiele... Kość 898*.

Przykłady z rzeczownikami odsłownymi z innych tekstów są odosobnione, np. *Jestli był bit dla lajania zlych słow, pan nie ma dać służby służącemu OrtMac 143*.

Dokładną informację o zdarzeniu przekazują również rzeczowniki abstrakcyjne zachowujące żywy związek motywacyjny z czasownikiem, ale o zmodyfikowanej względem niego treści, jak *śmierć*, *robota*, np. *Posłał Dawid ku jego ucieszeniu dla śmierci jego oćca BZ I Par 19,2*.

Podobnie funkcjonują rzeczowniki nazywające określone stany psychiczne czy fizyczne: *moc* Dział 18, *niemoc* Pozn 1313, *teskność* MW 7b, *żałość a boleść* MPKJ II 320, *słodkość* Spr TNW V 15, *śmiara* Rozm 671, *złość* Dział 36, np. *Światle oblicze widzieli na gorze trzej apostołi, dla słodkości Piotr zawołał, na gorze wiecznej mieszkać chciał Spr TNW V 15, a dla tej niemocy nie mogłem świadkow słuchać Pozn 1313*.

Wariant powyższej konstrukcji powstaje przez wprowadzenie przeczenia (*nieprawda, że dla x_{gen} wywołało lub wywołuje q*), np. *potem nigdy sie z oćcem nie dzielila, ani mu żadnego śladu za dział dala, ani tamo mu dano śladu dla pieniędzy wniesienia Kal 698*.

Jeśli rzeczownik nie nazywa zdarzenia czy stanu lub nie wykazuje motywacyjnego związku z czasownikiem, trudno – nie będąc uczestnikiem aktu komunikacyjnego – odtworzyć zdarzenie (stan) referowane przez *x_{gen}*, np. *i odwołał to darowanie dla tych to niewieścich rzeczy OrtOss 55,1*. Treść członu imiennego powyższego zdania daje się rozwinąć tylko do bardzo ogólnej postaci « coś, co się stało z niewieściami rzeczami ».

Podobnie ująć trzeba treść kryjącą się za rzeczownikiem *Sędziwoja* w zdaniu *ten go pozew nie zaszedł, iż wyjął de terra przecz dl⟨a⟩ Sędziwoja Kość 614*, czyli «coś, co się wiąże z *Sędziwojem*».

1b. W odrębną grupę układają się relacje różniące się od poprzednich tym, że zdarzenie referowane w zdaniu q jest potencjalne. Człon imienny wyrażenia przyimkowego pozbawiony wykładnika czasu również nie dostarcza informacji o realności bądź potencjalności referowanego zdarzenia (stanu).

Rozważmy najpierw, jak się przedstawiają zależności w konstrukcji przejrzystszej, kiedy na miejscu wyrażenia dla x_{gen} występuje zdanie p . Jeśli zdanie p informuje o zdarzeniu (stanie) realnym, relacja z q potencjalnym ma znaczenie przyczyny (*Ponieważ Janek przyszedł, pojedziemy*). Przy p potencjalnym relacja ma znaczenie przyczyny tylko wtedy, gdy się założy, że nadawca wypowiedzi jest przekonany (przyjmuje itp.), że zdarzenie (stan) referowane w zdaniu p będzie realne (*X wie, że Janek przyjdzie. Ponieważ Janek przyjdzie, pojedziemy*). Niepewność nadawcy co do realności zdania p przekształca relację przyczyn w relację warunku (*X nie wie, czy Janek przyjdzie. Jeżeli Janek przyjdzie, pojedziemy*. lub: *X nie wie, czy Janek przyszedł. Jeżeli Janek przyszedł, pojedziemy*).

Relacja przyczyny – przy potencjalności q – wymaga zatem realności bądź przekonania nadawcy o realności p . Informacja o potencjalnej realności p tkwi zwykle w presupozycji i manifestuje się pośrednio przez wykładnik relacji. Inaczej mówiąc, użycie np. wykładnika *ponieważ* przekazuje pośrednio informację o tym, że zdarzenie referowane w zdaniu p będzie – wedle przeświadczenia nadawcy – realne. Znaczenie relacji ustanawia w tym wypadku sam wykładnik pozbawiony wsparcia kontekstu. Sytuacja jest jednoznaczna, jeśli wykładnik – jak w wypadku *ponieważ* – reprezentuje tylko jedno kategoriale znaczenie. Przy wykładnikach wielofunkcyjnych aktualizowana bez kontekstu może być tylko funkcja prymarna. Tylko ona zapewnia, że odbiorca zrozumie wypowiedź zgodnie z intencją nadawcy.

W relacjach wyrażenia dla x_{gen} z q potencjalnym przyimek *dla* pozbawiony wsparcia kontekstu znaczy, że x_{gen} jest uprzednie względem q i wywołuje q . Jeśli się przyjmie, że relacje z q potencjalnym znaczą to samo co relacje z q realnym, to wtedy obecność przyimka *dla* w relacji z q potencjalnym wnosi dodatkową informację o tym, że zdarzenie (stan) referowane przez człon x_{gen} przedstawia nadawca jako realne lub realne w przyszłości. Zgodnie z taką interpretacją zdanie *dla niestania tego to pozwanego powód przykazan będzie i osądzon w prawe dzirżenie tej to dziedziny Sul 32* przekazuje mniej więcej taką treść: *Nadawca wie, zakłada itp., że pozwany nie stanie lub nie stanął przed sądem. Fakt ten wywoła q .*

Zdarza się, że o realności lub potencjalnej realności x_{gen} informuje zdanie składowe poprzedzające relację, np. *Siostry, które ciężko robią, dla jich usta⟨wicznych ro⟩bot a ciężkich prac m⟨ogą jeść⟩ trzy razy przez dzień Reg 712*.

Zdarza się jednak i tak, że presupozycja „nadawca wie, zakłada, że x_{gen} było, będzie realne” jest jakby wbrew kontekstowi, aczkolwiek jednoznacznie nie można jej wykluczyć. Relacja staje się wówczas dwuznaczna: albo przyczyny, albo warunku, np. *Bracia ... mają mieć odzienie szare ... wyjąwszy niżby sie inako ... zwidziało przez starsze ...*

a to dla słusznej i jawnej przyczyny byłoby to dozwolono Reg 708. Układ treści powyższego zdania bliższy się wydaje relacji warunku (to byłoby dozwolone, jeśli byłaby słuszna przyczyna) niż przyczyny (to byłoby dozwolone, bo była słuszna przyczyna).

Potencjalność zdarzenia referowanego w zdaniu q wiąże się z dużym prawdopodobieństwem wprowadzania do zdania q różnych elementów modalnych, np. dla x_{gen} ma wywołać q (Strona trzykroć wezwana, nie będzie li ku prawu ..., dla niestania ma być skazana Sul 8), ktoś chce, aby dla x_{gen} wywołało q (Zhawiona mie uczyń dla miłosierdzia twego Puł 6,4) itp.

Treść relacji może być wzbogacona o przeczenie, np. dla x_{gen} nie ma wywołać q (Dla przeigrania nikt nie ma komu jego co wziąć ani wiązać OrtOss 74,2).

Konstrukcje przedstawione w punktach 1a. i 1b. łączy to, że relacja zachodzi między dwoma zdarzeniami (lub zdarzeniem i stanem) i jest tak, że jedno zdarzenie jest wcześniejsze niż drugie, a ponadto zdarzenie wcześniejsze wywołuje w sposób naturalny lub konieczny zdarzenie późniejsze; po zdarzeniu (stanie) pierwszym musi zajść zdarzenie (stan) drugie. Jeśli zdarzenie drugie jest potencjalne, to zdarzenie pierwsze na pewno było albo będzie realne. Ostatnia właściwość rozdziela konstrukcje na dwie podgrupy: 1a. q realne, 1b. q potencjalne.

Należy podkreślić, że neutralizacja presupozycji „nadawca wie, że x_{gen} było lub będzie realne” otwiera przed relacją dla x_{gen} z q potencjalnym możliwość zmiany stosunkowego znaczenia przyczyny na znaczenie warunku.

2. Drugie znaczenie przyimka *dla* wyjaśnione w *Słowniku staropolskim* przez synonimiczne wyrażenie « ze względu na kogoś, coś » pokazuje np. zdanie *Jego ociec to usłyszał, iż jemu synowo jimię wspominał ..., więc ji Boga dla chował Aleksy 174*. W rotach wielkopolskich brak podobnych przykładów.

Treść zdania daje się rozwinąć mniej więcej do następującej postaci ogólnej. Zanim sprawca zdarzenia referowanego w zdaniu q przejawiał aktywność, miał wątpliwości, czy działać (nie był zdecydowany; nie wiedział, czy postąpi dobrze; nie chciał itp.). W akcie mentalnym znalazł czynniki zewnętrzne, które – zastępując niejako jego wolę – skłoniły go do aktywności, nawet wbrew jego woli. Akt mentalny sprawcy zdarzenia referowanego w zdaniu q wywołuje owo zdarzenie. Treść aktu mentalnego reprezentuje człon x_{gen} .

Informacja o akcie mentalnym przekazywana przez człon x_{gen} jest zwykle bardzo nieprecyzyjna, a to dlatego, że w większości – zresztą nielicznych – zdań wprowadza się na pozycję x_{gen} rzeczownik osobowy. W cytowanym wyżej zdaniu za członem *Boga* kryje się mniej więcej taka treść: *ojciec, nie wiedząc, czy chować nieznajomego, pomyślał, że chowając nieznajomego, zaskarbiłby sobie laski Boga*.

Konstrukcję bardziej złożoną przedstawiają zdania z powyższą relacją ujętą jako życzenie nadawcy: ktoś chce, żeby ktoś inny przejawiał określoną aktywność, do czego ma go skłonić myśl o tym, co referuje człon x_{gen} , np. *Proszę cię, dla tego, który ciebie ... milował, aby mię opuściła wiodł k temu mieścicu, gdzie moj syn jest Rozm. 737*.

Wyjątkowo się zdarza, że człon x_{gen} wypełnia rzeczownik odsłowny, jak w zdaniu *Panno Maryja ... wejrzy na mię ... proszę cię dla poczęcia wesolego SKJ I 151* (nadawca chce, żeby Panna Maryja pomyślała o wesółym poczęciu i aby myśl o tym zdarzeniu usposobiła ją tak, że zechciałaby spojrzeć na niego).

3. Przyimkowi *dla* w zdaniu *jal dla zapłacenia pieniędzy za dziedzinę Kość 917 Słownik staropolski* przypisałby synonimiczne znaczenie «w celu». Człon imienny wyrażenia *dla* x_{gen} przekazuje treść bardzo złożonego aktu mentalno-wolicjonalnego sprawcy zdarzenia referowanego w zdaniu *q*: sprawca zdarzenia ze zdania *q* o czymś pomyślał i chce, żeby się to stało; ponadto przewiduje, że robiąc coś spowoduje, że to, co chciał osiągnąć, stanie się⁸. Zdanie *q* relacjonuje, że pomyślane działanie dzieje się, działo się lub będzie się działo. Działanie wywołane jest przez akt mentalno-wolicjonalny sprawcy działania. Akt ten jest przyczyną działania. Z drugiej strony działanie jest po to, aby to, co zostało pomyślane jako chciane, stało się realne, zaistniało. Urealnienie chcianego jest celem działania. Akt mentalno-wolicjonalny wywołuje działanie, jest względem niego uprzedni. Przekształcenie aktu mentalno-wolicjonalnego sprawcy działania w rzeczywistość zewnętrzną względem niego zachodzi po działaniu.

Dwa aspekty działania: 1. działanie wywołane przez to, co pomyślane i chciane, 2. działanie nakierowane na urzeczywistnienie tego, co pomyślane i chciane, język pozwala wydobyć w konstrukcjach budowanych ze zdań (*Janek pojechał do miasta, bo chciał się spotkać z przyjacielem. wobec: Janek pojechał do miasta, żeby się spotkać z przyjacielem*). Staropolska konstrukcja z wyrażeniem *dla* x_{gen} aspektów tych nie różnicuje. Patrząc na relacje z *dla* x_{gen} z perspektywy najogólniejszego znaczenia przyimka *dla*, można przypuszczać, że w staropolskich konstrukcjach uwypukla się raczej moment wywoływania przez akt mentalno-wolicjonalny zdarzenia ze zdania *q* niż moment działania nakierowanego na urzeczywistnienie aktu mentalno-wolicjonalnego. Bliższe językowi staropolskiemu wydaje się rozwinięcie zdania np. *slużebnicy ... ubogie szlachcice ... trudzenia a gabania tylko dla pozywają do postaci slużebnicy ubogie szlachcice pozywają, bo chcą je trudzić a gabać* niż *slużebnicy ubogie szlachcice pozywają, żeby je trudzili a gabali*. Podobnie trzeba byłoby interpretować inne zdania, np. *jegdy ogrodek grodził dla użytku swojego Zap Warsz 2968, bych mógł dostojnie pana mego przyjąć cialo dla otrzymania laski SKJ I 151*.

Relacji, nazwijmy je przyczynowo-celowymi, budowanych z przyimkiem *dla*, jest w tekstach staropolskich znacznie mniej niż relacji przyczynowych przedstawionych w punktach 1a i b; w rotach wielkopolskich należą do wyjątkowych.

4. Blisko poprzednich sytuują się relacje podobne do tych, jakie pokazują następujące zdania: *Nas dla wstał z martwych Syn Boży Bogur B – E, hoś go zesłał dla mnie grzesznego SKJ I 151*. Przyimek *dla* ma w nich – wedle *Słownika staropolskiego* – znaczenie «na czyjąś korzyść».

Człon imienny wyrażenia *dla* x_{gen} informuje również o akcie mentalno-wolicjonalnym sprawcy zdarzenia ze zdania *q*, ale w odróżnieniu od relacji przyczynowo-celowej (por. p. 3) uwypukla się w nim moment kwalifikacji działania. Sprawca zamierza działać, bo chce zrobić coś dobrego dla kogoś innego (rzadko dla siebie). Zamierzając działać, bierze pod uwagę czyjeś dobro, które będzie efektem działania. Myśl o tym, że działanie sprawi komuś dobro i chęć takiego działania wywołują działanie. Jest to

⁸ Por. „Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia”, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa 1984, s. 272.

również relacja przyczynowo-celowa, ale w zestawieniu z poprzednią bardziej uszczegółowiona. Działanie wywołuje nie jakikolwiek akt mentalno-wolicjonalny sprawcy akcji, ale akt zawierający cechy konieczne: 1. myśl o korzyści oraz 2. ukierunkowanie korzyści na kogoś innego niż sprawcą czynności (częściej) lub na sprawcę czynności.

Tylko w jednym zdaniu mówi się między innymi o dobru, jakie wyniesie z działania sprawcy jego dusza; zwykle jest inaczej: sprawca ma na uwadze dobro innych, a nie swoje. Zdanie to brzmi: *Sluszeć będzie wdowie ... dla swej dusze i swych przyrodzonych trzecią część ... wiana ... nadzielić* Sul 104. W rotach wielkopolskich konstrukcji takich nie ma.

5. Pod punktem trzecim wydziela *Słownik staropolski* znaczenie «jako, tytułem czego», np. *Jan ... dal na swej dzielnicy ... LX-ta grzywien dla wiana swej żenie* SKJ III 188. Jest to najstarszy przykład użycia przyimka *dla*, zapisany w 1400 roku. Większość cytowanych w tym miejscu w *Słowniku* zdań pokazuje wyrażenie *dla* x_{gen} w kontekście łacińskim. Dość dużo zdań polskich przynoszą wielkopolskie rotacje przez *Słownik* w tym punkcie nie wyzyskane. Przykładów omawianej relacji jest w rotach wprawdzie mniej niż relacji przyczynowych (por. p. 1), ale pojawiają się od nich około 10 lat wcześniej.

Człon x_{gen} z wyrażenia przyimkowego informuje o jakiejś powinności, którą ktoś (X) ma względem kogoś innego (Y). Powinności nazywane są przez następujące rzeczowniki: *wiano*, *wyprawa*, *posag* (powtarzają się po kilka razy) oraz pojedyncze *wieniec*, *rękojemstwo*, *płat*, *gbot*, *służba*, *pieniądze*, *koń*. Rodzaj powinności określa się przez typizację (*wiano*, *służba*, *płat* itp.), rzadziej jednostkowo (*pieniądze*, *koń*). W drugim wypadku typizować może, ale nie musi, kontekst, np. *Dzierżka nie dawała rokowi pani Tomkowej staroście o ty pieniądze, za jeź ... pan sędzia ... ręczył i dla tych pieniędzy poczt nie brała* Pozn 795 (powinność wynika z rękojemstwa). Brak typizacji sprawia, że o rodzaju powinności wiedzą tylko uczestnicy aktu komunikacyjnego, np. *Jako co żalowano ot pana Burczka na pana Janusza o [koń] połosmy grzywny ... dla konia, temu minęły trzy lata* Pyzd 800.

W zdaniach mówi się przede wszystkim o dwóch rodzajach sytuacji wywołujących powinności jednej ze stron: dziedziczeniu dóbr i majątku (*wiano*, *posag*) oraz różnego rodzaju wymianach i umowach (*kupno*, *pożyczka*, *ręczenie* itp.). Marginesowo aktywność sprawcy zdarzenia ze zdania *q* wywołana jest przez obowiązek służby *jako tego konia ...*, *nie dalem go dla służby soltyskie* Pyzd 195.

Poza przedstawionym schematem treściowym sytuuje się zdanie *Co matka dawała Hance pieniądze, to dawała daru dla i to s nią strawiła* Pyzd 298. Działanie sprawcy ze zdania *q* wywołane jest nie przez ciężącą nad nim powinność, lecz wynika z jego postanowienia (*dar*).

Swą odmiennością zwraca też uwagę zdanie *ty kmiecie robili mi dla pastwy, jakom ja (może je?) wściagnął* Kość 1134. Relacja *robić dla pastwy* egzystuje tylko na poziomie formalnym; jej treść jest bardzo uboga, równa treści czasownika *paść*. Do wniosku takiego prowadzi próba interpretacji powyższej relacji wedle schematu: *dla* x_{gen} wywołuje *q*. Rozwinięta w ten sposób treść wyglądałaby mniej więcej tak: *obowiązek pastwy wywołał aktywność kmieci w postaci robienia. Robienie było pastwą*. Ten skrajny

przykład jest interesujący, ponieważ ukazuje całkowite utożsamienie powinności z aktywnością. W przykładach typowych jest inaczej: powinność determinuje tylko określony przejaw aktywności, ale nie jest tym samym, co aktywność; wynika to z tego, że powinność ujmuje się w sposób stypizowany, natomiast aktywność przedstawia się jako szczegółowy akt konkretny.

Powinność wywołuje określoną aktywność (bywa, że i stan, np. *jest winowat*) osoby *X*, czyli subiekta zdania *q*, który spełnia w ten sposób powinność, lub – konwersywnie – osoby *Y*, która powinność „odbiera” albo jej się domaga.

Osoba mająca powinność (*X*) przede wszystkim *daje*, np. *pani Elżbieta dała Janowi ... z swą dziewczką bydłem, sukniami ... jako dwadzieścia grzywien dla posagu, ale nie dla platu Kal 1052, ponadto wzdaje (ile na swem jimieniu Pozn 1461), wtrąca: z jej wolą nie wtrącony dla wyprawy panu Wociechowi 15 grzywien Pyzd 975, płaci: Mikołaj ... zapłacił za Piotra ... dla rękojemstwa dwadzieścia grzywien Pozn 985, zapisuje: ktore był zapisał dla posagu Pozn 1480, jest winowat: jakom ja nie winowat Margorzacie ... sukniej za trzy grzywny dla wyprawy Pyzd 1224.*

Relację ujętą konwersywnie, z perspektywy „biorcy powinności” mającego do czegoś prawo lub oczekującego należności, pokazują np. zdania *Przedwoj wziął sześćdziesiąt grzywien dla wiana po swej żenie Kal 611, Dobiesława wyniosła czterdzieści grzywien groszy ... z Dąbrowy dla wiana i włożyła je na Osowo Pozn 956, także cytowane wyżej zdanie Pyzd 800 (żałowano o połosmy grzywny). Aktywność biorcy referują najczęściej czasowniki *brać* i *wziąć*.*

Podsumowując powiemy, że wspólne wszystkim kontekstom znaczenie przyimka *dla* ustanawia następującą ogólną relację między treścią członu x_{gen} a treścią zdania *q*: 1. to, co referuje człon x_{gen} , jest uprzednie względem tego, co referuje zdanie *q*, 2. to, co referuje człon x_{gen} , wywołuje to, co referuje zdanie *q*.

Uszczegółowienie relacji zależy od rodzaju treści referowanej w członie x_{gen} . Istotne dla zróżnicowania relacji okazuje się to, czy człon imienny referuje:

1. zdarzenie (stan) a. realne (por. p. 1a);
b. potencjalne (por. p. 1b);
2. akt mentalny subiekta zdania *q* znoszący jego wahanie co do tego, czy przejawić aktywność referowaną w zdaniu *q* (por. p. 2);
3. akt mentalno-wolicjonalny subiekta zdania *q*, w którym tenże chce, żeby coś się stało i przewiduje, co w związku z tym powinien zrobić (por. p. 3);
4. akt mentalno-wolicjonalny subiekta zdania *q*, w którym tenże chce zrobić coś, co będzie dobrem dla kogoś innego (lub dla niego), (por. p. 4);
- 5a. powinność subiekta zdania *q*;
- b. w ujęciu konwersywnym: należność oczekiwaną przez subiekt zdania *q* (por. p. 5).

Między pierwotnym znaczeniem przyimka *dla* «wzdłuż» a ogólnym staropolskim znaczeniem «wywoływanie» zachodzi duże podobieństwo. Coś widziane jako rozciągające się wzdłuż czegoś innego sugeruje związek między nimi. Wystarczy dodać następstwo w czasie, aby niejako w sposób konieczny ujawniło się znaczenie «wywoływania» czegoś (co referuje zdanie *q*) przez coś (co referuje wyrażenie x_{gen}).

Do ujawnienia się tego znaczenia przyimka *dla* niezbyt było konieczne – jak się wydaje – wsparcie przyczynowego znaczenia przyimka *děl'a* (oczywiście przy założeniu, że *dbl'a* i *děl'a* to dwa różne genetycznie przyimki).

Przy okazji rodzi się pytanie, czy przyczynowe znaczenie przyimka *dbl'a* konieczne trzeba wyprowadzać ze znaczenia miejscowego. W świetle dokonanej analizy oraz wobec peryferyjności znaczenia miejscowego przyimka *dbl'a* (język górnołużycki i czeski) nie można wykluczyć, że znaczenie przyczynowe i miejscowe ujawniły się równolegle, rozwijając się z ogólnego znaczenia «wzdłuż». Czynnikiem powodującym zróżnicowanie znaczenia przyimka *dbl'a* byłaby jakoś człon x_{gen} , a dokładniej mówiąc to, czy niósł on informację o określonej przestrzeni fizycznej ujmowanej jako miejsce akcji, czy też krył w sobie złożoną treść predykatywną.

O POTRZEBIE ZMIAN I MODYFIKACJI W SŁOWNIKU POPRAWNEJ POLSZCZYZNY (NA MATERIALE HASEŁ CZASOWNIKOWYCH)

Słownik poprawnej polszczyzny jest szczególnym słownikiem języka polskiego. Prócz służenia tej samej sprawie, której służyć powinien każdy słownik ogólny, a mianowicie „sprawie rozszerzania naszej wrażliwości na słowa, reagowania w coraz bardziej zróżnicowany sposób na bodźce zewnętrzne, znajdowania coraz lepszych form wyrażania swoich myśli i uczuć za pomocą słów”¹, słownik poprawnej polszczyzny powinien być również pomocą w kształtowaniu poprawnego języka. Żaden z dotychczas wydanych słowników języka polskiego, z wyjątkiem właśnie słowników poprawnej polszczyzny: S. Szobera², wydanego po raz pierwszy w 1937 roku, oraz W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej³, wydanego w 1973 roku, nie zawiera jednoznacznych wskazówek i zaleceń normatywnych, nie rozstrzyga w sposób jednoznaczny wątpliwości językowych użytkowników.

Aby jednak słownik poprawnej polszczyzny mógł spełnić swoje zadanie, musi być, w miarę rozwoju języka i dokonujących się w nim zmian, modyfikowany i uaktualniany. Porównanie ocen poprawnościowych wyrazów, form i konstrukcji występujących w obu wcześniej wspomnianych słownikach poprawnej polszczyzny oraz zestawienie ich z dzisiejszym stanem pozwala uświadomić sobie skalę ewolucji języka. Zmiany dokonały się niemal w każdej dziedzinie, zarówno w semantyce czy fleksji, jak i w składni, łączliwości wyrazów.

W niniejszym artykule zajęłam się zmianami dotyczącymi czasowników. Swoje rozważania opieram na materiale wybranych haseł czasownikowych pochodzących ze *Słownika poprawnej polszczyzny* W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, zwanego dalej SPP, które zanalizowałam pod kątem aktualności proponowanych ocen. Z czasowników zamieszczonych w SPP około 500 stanowi pewien problem z punktu widzenia dzisiejszego stanu języka. Czasowniki te wyłonione zostały na podstawie mojej kompetencji językowej, jednak każde zakwestionowane przeze mnie hasło zostało dokładnie sprawdzone w innych publikacjach typu słownikowego, w szczególności w

¹ *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Warszawa 1973, s. X.

² *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. S. Szobera, Warszawa 1958.

³ *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego, H. Kurkowskiej, Warszawa 1980.

Słowniku języka polskiego pod redakcją M. Szymczaka⁴, zwanego dalej SJP PWN, w literaturze zajmującej się zmianami językowymi, a w szczególnych, spornych wypadkach poddałam je ankiecie bądź sondażowi.

W niniejszym artykule chcę po pierwsze zilustrować pewne tendencje współczesnej polszczyzny, procesy zachodzące w języku, po wtóre, opierając się na materiale hasłowym SPP, wykazać potrzebę prac nad uaktualnieniem SPP, bądź wręcz potrzebę wydania nowego słownika typu ortoepicznego.

Artykuł składa się z trzech zasadniczych części. Pierwsza ilustruje zmiany leksykalne, druga zmiany gramatyczne, trzecia natomiast zawiera krytykę tego, co w SPP, moim zdaniem, wymaga zmodyfikowania, oraz propozycję nowej koncepcji słownika poprawnej polszczyzny.

I. ZMIANY LEKSYKALNE

1. Wśród czasowników, które w ciągu piętnastu lat od chwili opracowywania SPP uległy przekształceniom w wyniku różnorodnych procesów językowych, najłatwiej zauważyć te, które straciły swą aktualność i żywotność. W obrębie odnotowanych w SPP haseł przestarzałych lub rzadko używanych można wyodrębnić trzy grupy:

– czasowniki bezspornie przestarzałe, nie notowane w nowszych wydawnictwach słownikowych

– czasowniki opatrzone przez nowsze słowniki, szczególnie przez SJP PWN, stosownym kwalifikatorem

– czasowniki nie kwestionowane przez żaden z dotychczas wydanych słowników, jednakże w odczuciu młodszego pokolenia mające już charakter przestarzały.

1.1. Znaczenia czasowników omawianych w grupie pierwszej wymagają bądź opatrzenia kwalifikatorem „przestarzały”, bądź też całkowitego usunięcia ich ze *Słownika*. Za tym ostatnim rozwiązaniem przemawiałoby nie tylko nierejestrowanie określonych czasowników w opracowywanym w połowie lat siedemdziesiątych, a więc stosunkowo nowym, trzytomowym *Słowniku języka polskiego* PWN, lecz także fakt, iż na tyle zatarło się ich znaczenie, że nie są już one w ogóle zrozumiałe. Wszystkie przytoczone niżej czasowniki w podanych znaczeniach zostały zastąpione innymi, bliskoznacznymi wyrazami:

<i>dunderować na kogo</i>	« łajać, zrędzić »
<i>frygać czym rzad. co</i>	« rzucać »
<i>Frygać kamieniem⁵.</i>	
SJP PWN podaje tylko: 1. « szybko chodzić »	
<i>Fryga po mieszkaniu jak młoda dziewczyna.</i>	
	2. « jeść szybko, z apetytem »
<i>nadziać się</i>	« najeść się »

⁴*Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978.

⁵Zarówno definicje haseł, jak i przykłady przytoczone w tej części pochodzą z SPP.

Żarłocznie nadziewali się mięsem.

oblecieć « zedrzeć się » (o ubraniu, butach)

Trzeba mu kupić nowe buty, stare z niego oblatują.

obstać za kogoś « wystarczyć za kogoś »

Ten pies obstoi za trzech stróżów.

oczkować « kokietować spojrzeniem »

opatrzyć się « zorientować się »

Zanim się opatrzone złodziej już uciekł.

rypać « biec »

sekować « dokuczać, dręczyć, prześladować »

sztymować « pasować, odpowiadać »

W tej sprawie coś nie sztymuje.

upędzać się za kimś, za czymś « uganiać się »

Upędzać się za zarobkiem.

wentylować co « roztrząsać, rozpatrywać »

Wentylować kwestię.

wybyć « dotrzeć gdzieś do końca »

Nikt długo u niej nie wybędzie.

wyosabniać « wyodrębniać, oddzielać »

wysmyknąć się « wymknąć się »

zaciec się « zapamiętać się, zawziąć się »

zarwać kogo, co – na co « nie dotrzymać zobowiązania pieniężnego »

Długów nie płacił, zawsze wszystkich zarywał.

W wielu wypadkach zmiana polega jedynie na pojawieniu się nowego prefiksu, przy czym temat wyrazu pozostaje ten sam:

o-tamować

za-tamować

s-kipieć

wy-kipieć

wy-dążyć

na-dążyć

wy-drapać się

w-drapać się

z-brzydzić

o-brzydzić.

1.2. Drugą grupę stanowią te czasowniki, które są umieszczone w SJP PWN z kwalifikatorem: „przestarzałe”, „rzadkie”, „książkowe”, a w SPP podawane bez żadnych zastrzeżeń. Przy tych znaczeniach czasowników w nowym, uaktualnionym słowniku powinien się znaleźć odpowiedni kwalifikator:

przestąpić

przen. *Przestąpić prawo, zakaz*

Dziś czasownikiem częściej używanym w tym znaczeniu jest *złamać, przekroczyć* (prawo, zakaz)

skrobać się na co « wdrapywać się » np. *na drzewo*

wychynąć « wychylić się, wyłonić się »

negliżować « pomijać, lekceważyć »

Negliżowali te argumenty, które były dla nich niewygodne.
obyć się z kim, z czym « przyzwyczać się do kogoś, czegoś, oswoić się »

Obyć się z niebezpieczeństwem.
ułowić « złowić »

Ułowić uchem strzępy rozmów.
ustosunkować co do czego

Ustosunkować zapłatę do pracy.
zawisnąć od kogo « zależeć od kogoś »

Jego los zawisł od jego rodziny.
 Czasownik ten żywy pozostał jedynie w zaprzeczonej formie imiesłowowej
 w zwrocie *niezawisłe sądy* « niezależne »
zmilczeć o czym (lub bez dopełnienia)
 « znieść w milczeniu, zareagować milczeniem »

Nic nie odpowiedział na zarzuty żony, zmilczał dla świętego spokoju.
 Czasownik ten został całkowicie wyparty przez czasownik *przemilczeć co*
 (lub bez dopełnienia).

1.3. Trzecia grupa jest najbardziej sporna, zawiera bowiem czasowniki, które w słownikach umieszczane są bez żadnych zastrzeżeń, ale w odczuciu użytkowników współczesnej polszczyzny uchodzą za rzadkie. Aby osądzić, czy można umieścić je w słowniku z odpowiednim kwalifikatorem, czy też w ogóle pominąć, trzeba będzie przeprowadzić badania ankietowe w jak najszerszym kręgu użytkowników języka:

dobyć « dotrwać do pewnego czasu »

Dobyć do końca zebrania.
 Czasownik *dobyć* w omawianym znaczeniu coraz częściej jest zastępowany przez *dotrwać*.

dokazać czego « osiągnąć zamierzony cel, dokonać czego »

Dokazał tego, że przydzielili mu mieszkanie.
gwałtować o co « przynaglać »

Gwałtować o pieniądze.
lgnąć « grzęznąć »

Lgnąć w błocie.
napędzać 1. « przynaglać »

Napędzać do roboty.
 2. « przysporzyć komu czego »
Napędzać komuś zysków.

przyłożyć « dołożyć »
Przyłóż mi kartofli.

uwieść « zwieść »
Ludzie, nie dajcie się uwodzić demagogom.
wymawiać « zastrzec coś sobie »

Wymówił sobie pierwszeństwo zakupu.

drożyć się z czym (lub bez dopełnienia)

« ociągać się, cenić się »

Drożyła się z wyrażeniem zgody.

Proszono ją, ale wciąż się drożyła.

filować « kopcić o lampie, świecy »

manewrować koło czego, przy czym « manipulować »

Manewrował przy radiu.

odmówić kogoś od czegoś « namową odciągnąć kogoś od czegoś »

Odmówił kolegów od wyjazdu.

okwitnąć « przekwitnąć »

Bez już okwitł.

skwitować kogo z czego

1. « zwolnić z należności przez pokwitowanie »

Skwitowali ją z długów.

2. « zapłacić komuś należność ze wspólnego majątku, spłacić »

Musisz jeszcze skwitować siostrę z ojcowizny.

Zaprezentowane tu przestarzałe znaczenia czasowników nie wyczerpują, z konieczności, listy wszystkich nieaktualnych haseł zawartych w SPP. Z ponad 100 wybrałam jedynie przykłady, które mają zasygnalizować, unaocznic i uzasadnić konieczność zweryfikowania materiału hasłowego *Słownika*. Przedstawione wyrazy, co można było zauważyć na podstawie przytoczonego materiału, charakteryzują się różnym stopniem nieaktualności. Jedne wymagają jedynie zmiany kwalifikatora, np.: *ułowić co, obyć się z kim, z czym, zmilczeć o czym*, inne opatrzenia odpowiednią adnotacją, np.: *gwałtować, lgnąć, manewrować*, a jeszcze inne mogłyby być w ogóle pominięte, wyeliminowane ze *Słownika*, np.: *dunderować, frygać, sztytować, rypać*. Z pewnością nie wszystkie z podanych przeze mnie czasowników należałoby już klasyfikować jako przestarzałe. Wyrazy takie, jak np.: *okwitnąć, skwitować, przyłożyć*, w świadomości językowej starszego pokolenia wciąż jeszcze mogą funkcjonować jako używane współcześnie. Ważne byłoby natomiast śledzenie dalszego ich losu w języku i ocena tego, jak szybko posuwa się proces ich dezaktualizacji.

2. O zmianach dokonujących się w języku, o jego rozwoju świadczy wyraźnie nie tylko wychodzenie z użycia starych wyrazów, ich form i znaczeń, lecz także przybywanie nowych. Jest rzeczą oczywistą, że w miarę postępu nauki, techniki do współczesnej polszczyzny wkraczają nowe słowa, nowe terminy, często zapożyczone z języków obcych. Kwestię tę jednak pomijam w niniejszym artykule, zajmując się jedynie wyrazami rodzimymi, używanymi w języku ogólnym. Większość omówionych haseł to czasowniki, które nie są nowe – nowe są tylko ich znaczenia. Najczęściej zresztą bywa tak, że stare znaczenia, od dawna funkcjonujące w języku, nadal są używane, nie straciły swej aktualności i popularności.

Spośród przedstawionych przeze mnie czasowników niemałą grupę stanowi słownictwo języka potocznego, a zwłaszcza gwary młodzieżowej, które jednak przenika do języka ogólnego. W wielu wypadkach dokumentuje to SJP PWN. Jest

jednak sprawą dyskusyjną, czy wszystkie niżej wskazane znaczenia wtórne powinny być rejestrowane przez słownik poprawnej polszczyzny. Pojawia się tu niezwykle ważny i trudny problem ekspresywizmów, wulgaryzmów i kolokwializmów i ich udziału w słowniku poprawnej polszczyzny. (Zagadnieniem tym zajmuję się w części III niniejszego artykułu). Powodem, który zadecydował o przedstawieniu czasowników charakterystycznych dla polszczyzny potocznej, jest – po pierwsze – uwzględnienie tego typu słownictwa w SPP, np.: *dolożyć komuś* « uderzyć kogoś », *nawiać* « uciec », *machnąć się* « wyjść za mąż » albo « udać się gdzieś », po drugie to, że przytoczone wyrazy mogą stanowić pewien problem z punktu widzenia normatywnego.

2.1. Pierwsza z prezentowanych grup zawiera te czasowniki, których znaczenia pominięto w SPP, a które upowszechniły się w języku na tyle, że choć należą do słownictwa potocznego, odnotowuje już je SJP PWN:

obciągnąć « wypić »⁶

Małec obciągnął butelkę mleka.

SPP odnotowuje znaczenia: 1. « powlekać, pokrywać »

Obciągać krzesła materiałem.

2. « wygładzać, poprawiać »

Obciągnąć sukienkę.

Wprawdzie reakcja we wszystkich trzech znaczeniach pozostaje podobna, jednak czasownik *obciągnąć* za każdym razem konotuje inną klasę wyrazów. W omawianym znaczeniu bliski jest czasownikowi *wypić*, dlatego łączy się zawsze z wyrazami określającymi płyny.

obleźć co « obejść, zlażyć »

Obleźliśmy całe miasto i nic nie kupiliśmy.

SPP podaje następujące znaczenia tego czasownika:

1. « o owadach, robakach: wpełznąć w dużej liczbie na kogoś, na coś »

Mrówki go oblażyły.

2. « zdzierając się z czegoś, odpaść; stracić wierzchnią warstwę »

Farba oblaży ze ścian.

Zwierzę oblażyło z sierści.

Obleźć w znaczeniu nie uwzględnionym w SPP łączy się z biernikiem i konotuje, w przeciwieństwie do innych znaczeń, tylko wyrazy określające obiekty.

obrabiać kogo, co 1. « kraść »

Obrabiać mieszkanie, gościa.

2. « obmawiać »

Obrabiać kolegę.

SPP w tym wypadku przytacza przykłady: *Obrabiać hursztyn, Obrabiać brzegi chusteczki*. Jak widać *obrabiać* funkcjonuje tam w innym znaczeniu i łączy się tylko z nazwami przedmiotów.

spasować (bez dopełnienia)

⁶ Przykłady i definicje przytoczone w tej części w większości zaczerpnięte zostały z SJPSz.

SPP podaje znaczenie tego czasownika tylko w odniesieniu do realiów karcianych. *Spasować* zrobiło swoistą karierę i w tym samym znaczeniu weszło do mowy potocznej. Przenośnie *spasować* to tyle, co « dać za wygraną, zaniechać jakiejś czynności »:

Dość mam już starań – spasowałem

truć o czym (lub bez dopełnienia) « mówić zwykle długo, rzeczy oczywiste w sposób męczący słuchaczy »

Przestań truć, zamknij się.

Cały czas truli o samochodach.

SPP uwzględnia jedynie znaczenie dosłowne tego czasownika:

truć kogo – czym

Truć ludzi cyklonem

Wraz ze zmianą znaczenia zmieniła się również reakcja: *truć kogo, co i truć o czym* (lub bez dopełnienia)

urządzić się iron. « narobić sobie kłopotu, szkody, zrobić sobie krzywdę »

Gdzieś się tak urządził, cały jesteś posiniaczony.

też: *urządzić kogoś*

Kto cię tak urządził?

W SPP odnotowano: *urządzić co* *Urządzić dom, wystawę*

urządzić kogo

Urządził syna w mieście.

urządzić się u kogoś

Urządziła się u obcych ludzi.

wpaść do kogo « przyjść, przyjechać gdzieś na krótko »

Wpadnij do nas na chwilę

fraz. *Wpaść jak po ogień.*

Również w tym wypadku pojawienie się nowego znaczenia pociągnęło za sobą zmiany reakcyjne. SPP prezentuje jedynie następujące przykłady połączeń: *wpaść do czego a. w co, przez co rzad. czym, na kogo, na co.*

wsiąknąć 1. « zostać skradzionym, zaginać, przepaść »

Pieniądze wsiąkły bez śladu.

2. « uciec, ukryć się, przepaść bez śladu »

Sprawca kradzieży wsiąkł.

fraz. *Wsiąknąć jak kamfora.*

W SPP można znaleźć jedynie znaczenia dosłowne:

Woda wsiąkła w ziemię.

zabierać się « wynosić się, odejść, wyjść »

(zwykle w formie rozkaznika) *Zabieraj się stąd.*

W żadnym z notowanych przez SPP znaczeń *zabierać się* nie występuje bez dopełnienia. Najczęstsze połączenia notowane w SPP to: *zabierać się do czego, do kogo, z kim, czym.*

2.2. Oddzielny problem stanowi grupa czasowników, które w pewnych znaczeniach są używane w mowie potocznej, lecz nie rejestrowane w żadnym z dotychczas

wydanych słowników. W tym wypadku należałoby ocenić, czy i na ile rozpowszechnione i zrozumiałe są one w języku ogólnym. Funkcjonowanie podanych niżej czasowników w języku młodszego pokolenia, a w każdym razie ich rozumienie, nie budzi wątpliwości:

filować «patrzeć, podglądać, zerkać»⁷

Czasownik ten, podobnie jak omawiany w grupie poprzedniej *spasować*, w SPP podawany jest jedynie w znaczeniu odnoszącym się do realiów karcianych. Ze względu na powszechne stosowanie go w tym właśnie zakresie zrozumiałe jest również jego znaczenie wtórne.

kablować kogo a. na kogo «skarżyć, donosić»

Kablował swoich kolegów a. na swoich kolegów.

Pierwotnie *kablować* było używane tylko w znaczeniu »telegrafować za pomocą podmorskiego kabla telefonicznego« SPP przestrzega przed zastępowaniem czasownikiem *kablować* utrwalonej w języku formy *telegrafować*. Faktycznie stało się odwrotnie i *telegrafować* całkowicie wyparło *kablować*. Czasownik ten natomiast utrwalił się w innym zakresie znaczeniowym i przejął także łączliwość swych nowych synonimów: *skarżyć, donosić*

ładować «bić kogoś»

Ładowali mu ile weszło.

łamać się «przejmować się»

Co się łamiesz, nic się jej nie stanie.

Czasownik ten w stronie zwrotnej w ogóle się nie pojawia w SPP.

nagrać co – komu «załatwić coś komuś»

Nagrał mi tę robotę.

napalić się na coś rzad. na kogoś

«mieć na coś dużą ochotę, bardzo chcieć»

Napalił się na ten samochód.

odstawić się «ubrać się elegancko»

Aleś odstawił się na ten bal.

SPP podaje inne znaczenie tego wyrazu, właściwe formie trybu rozkazującego, przy czym opatruje je kwalifikatorem „wulgarny”: «odejdz, odczep się».

podprowadzić komu – co «ukraść»

Podprowadził mi samochód, książkę.

wpuszczać kogoś w coś «podstępem skłonić kogoś do działania, w wyniku którego znajdzie się on w kłopotliwej sytuacji»

zwykle w zwrotach: *Wpuścić kogoś w kanał, w maliny.*

ćpać co lub bez dopełnienia «zażywać narkotyki»

Ćpali zawsze w tym samym miejscu.

obalić co «wypić»

Obalił flaszkę.

⁷Definicje i przykłady użyc hasel podanych w tej części artykułu są moje.

wyczuć kogoś « rozgryźć kogoś, przejrzeć czyjeś plany »
Od razu go wyczulem, wiedziałem, że chce mnie oszukać.

Wyrazy przedstawione powyżej nie są neologizmami, lecz jedynie neosemantyzmami. Interesował mnie przede wszystkim fakt nienotowania w SPP pewnych znaczeń, stąd nie ma w artykule wyrazów, których nie zamieszczałby *Słownik*. Hasel, które wymagałyby uzupełnienia pod omawianym kątem, jest około 90. Różny też jest stopień ich rozpowszechnienia w języku. Czasowniki przedstawione w części pierwszej są zdecydowanie starsze, dłużej funkcjonują w świadomości językowej użytkowników współczesnej polszczyzny. Świadczy o tym chociażby rejestrowanie ich w nowszych publikacjach typu słownikowego, np. w SJP PWN. To, czy rzeczywiście powinny się one znaleźć w słowniku o charakterze normatywnym, jest sprawą dyskusyjną. W tej części abstrahowałam od tak postawionej kwestii. Nie ulega jednak wątpliwości, że każdy z ekspresywizmów, wulgaryzmów czy kolokwializmów opatrzony powinien być stosownym kwalifikatorem.

Jest rzeczą oczywistą, że przy podejmowaniu prac nad nowym słownikiem nie można się ograniczać do materiału zastanego w SPP. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim nowych wyrazów pojawiających się w języku. Należałoby brać pod uwagę zarówno neosemantyzmy, jak i neologizmy. W słowniku przede wszystkim muszą znaleźć się wyrazy mogące nasuwać problemy z normatywnego punktu widzenia. Ważnym kryterium jest także częstotliwość używania w tekstach określonych wyrazów. Zagadnienie to zostanie potraktowane szerzej w części III niniejszego artykułu.

ŁAMIGŁÓWKI DLA UCZNIÓW I NAUCZYCIELI

Wiadomo powszechnie, że status szkolnych lekcji gramatyki jest inny niż status lekcji poświęconych literaturze. Słowo *inny* jest tu – rzecz jasna – eufemizmem wobec słowa *gorszy*, adekwatniejszego do sytuacji związanej z realizacją programu nauczania gramatyki w różnych klasach i szkołach. Lekcjom gramatyki niechętni są i uczniowie, i – niestety często – nauczyciele. Efekty tej postawy wiadome – kuriozalne błędy językowe w wypracowaniach klasowych różnej rangi. Ale jeśli nawet uda się nam znaleźć jakieś usprawiedliwienie dla fatalnych językowo prac pisanych w ciągu roku szkolnego – wszak uczniowie są dopiero w trakcie przyswajania określonych zasad pisania tekstów w danym języku – to trudno jednak podobnie usprawiedliwiać uczniów z popełnianych błędów w pracach egzaminacyjnych różnych szczebli, w tym także błędów w pracach z olimpiad polonistycznych i w wypracowaniach pisanych podczas egzaminów wstępnych na wyższe studia.

W przyczyny owej niechęci do uczenia się i nauczania rodzimego języka wnikać tu nie zamierzamy, pragniemy natomiast zaproponować sposób pewnego urozmaicenia i uatrakcyjnienia szkolnych lekcji językowych (głównie chodzi tu o lekcje w młodszych klasach szkoły podstawowej oraz lekcje dla dzieci polonijnych). Upatrujemy go w doborze materiału do analiz. Ma to być taki materiał, który najpoważniejsze problemy gramatyczne zasygnalizuje inteligentnie, zwięźle, barwnie i z humorem. Warunki te zdają się spełniać zagadki w przeróżnych postaciach, teksty dotąd rzadko jako pomoc stosowane.

Zatrzymamy się teraz na krótko nad potoczną formułą zagadki, by następnie przejść do konkretnych przykładów tekstów, które były układane specjalnie z myślą o ułatwieniu nauczycielom przekazywania uczniom nie zawsze prostej wiedzy o rodzimym języku.

Zagadka ma swoje synonimy w nazwach: *zgadywanka*, *lamigłówka*, *krzyżówka*, *szarada*, *rebus*, *logogryf*, *anagram*, *kryptogram*, także *konikówka* i *eliminatka*. W potocznym rozumieniu kojarzy się jednak przede wszystkim z krótkim i łatwym tekstem wierszowanym, kojarzy się również z takim otoczeniem słownym, jak *zadac/rozwiązać zagadkę* oraz *zagadka dla dzieci*¹.

Swoją budową zagadka przypomina strukturę pytania, ba, wręcz ją odwzorowuje. Podobnie bowiem jak i pytanie mówi nam ona o tym, że jej nadawca coś wie, czegoś nie wie i pragnie się czegoś dowiedzieć². Najczęściej bywa tak, że autor zagadki podaje nam trochę informacji o jakimś obiekcie, dzięki którym rzecz do odgadnięcia jest fragment po fragmencie odsłaniana. Zazwyczaj jest tych informacji tyle, by w końcu mogły stworzyć zgadującemu szansę na ostateczną identyfikację tej rzeczy jak o czegoś noszącego na przykład taką, a nie inną nazwę. Oto seria zagadek, których istota polega na identyfikacji nazwy obiektu. Raz tym obiektem są, najogólniej rzecz biorąc, przedmioty: szachy, mydło, balon, parasol, truskawka, chmury, okulary, zegar, innym razem twory ożywione, konkretniej, zwierzęta: ryś, małpa, kret.

Wieże niższe od nas,
Królowe bez tronu,

¹ S. Skorupka, *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1984, s. 265.

² Oczywiście owa niewiedza i owo pragnienie są w lamigłówkach pozorowane. W przeciwnym razie cały efekt zabawy konieczny w tej sytuacji mógłby umknąć. Por. z definicją zagadki zamieszczoną w: „Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny”, Warszawa 1985, t. II, s. 659, a która sprowadza się do słów: „Zagadka, gadka (staropol.), utwór w postaci najprostszej złożony ze zdania pytającego i peryfrastycznie lub metaforycznie ujętej wskazówki, czego powinna dotoczyć odpowiedź”.

Gońce, co nie pędzą;
Wszystko to mam w domu.

Na wadze traci w tempie szalonym.
Nie bywa jednak przez to zmartwione.
Gdy toczy pianę, to nie ze złości.
Skrzywasz je w dłoniach dla swej czystości.

Duma go rozpiera,
Lecz go to nie szpeci.
Dzięki temu, że nadęty,
Wysoko poleci.

Chroni nas przed słońcem,
Ratuje przed deszczem.
Za swoje usługi
Ani grosza nie chce.

Powiedz „co to?” mi na uszko,
Co wygląda jak serduszko,
Co na widok słońca mocno się rumieni,
Buzię pełną piegów chyli aż do ziemi.
Czerwiec gości ją w ogrodach.
Ależ pyszna ta jagoda!

Przysłaniają słońce bujnymi kłębami,
Czasem zaciemniają drobnymi smużkami,
Bywa też, że mają kontur różnych piórek,
Mam tu na uwadze pewne kształty?..... [chmurek]

Dwa kółeczka, dwa haczyki, para zawiasików.
Jeśli oprzeć to na nosie, korzyści bez liku.
Mruga do nas co minutę,
Co trzydzieści brzęknie czasem.
Gdy sześćdziesiąt ma za sobą,
Bywa, że straszy hałasem.

Tak jak kot, choć nie chce miauczeć,
Uszy jak dwa pędzle.
Gdy człowieka ma na drodze,
Mocno drży, co będzie.

Gałąź dla niej jest huśtawką,
Konar drzewa zaś ślizgawką.
Pień raz bieżnią jest, raz skocznią,
Sama sobie jest wyrocznią.
Miewa wiecznie harce w głowie.
Co to jest? – Odpowiedz!

Sierść ma czarną, połyskliwą,
Oczka prawie ślepe
I uważa, że pod ziemią
Życ mu jest najlepiej.

Zdarza się i tak, że z niewiadomą zagadki identyfikuje się sam jej odbiorca, sam czytelnik jako ktoś o takim, a nie innym (tu: porywczym) charakterze.

Szast-prast i po robocie;
Rach-ciach i po kłopocie;
Łap-cap a potem myk.
Czy to ja? czy może ty?

Przytoczone wyżej teksty dają tak małemu, jak i dorosłemu odbiorcy możliwość skontrolowania własnego zasobu leksykalnego, uzupełnienia go albo utrwalenia znanych skądinąd wyrazów.

Przedstawione w tym artykule zagadki zostały i tak pomyślane, by mogły dać odbiorcy szansę zorientowania się nie tylko w leksyce potocznej, ale i w potocznej frazeologii. Por. rozsiane po całej pracy takie m.in. utarte wyrażenia i zwroty, jak: *toczyć pianę; tracić na wadze; być dla kogoś wyrocznią; mieć/miewać w głowie coś; mieć coś na uwadze; mieć coś za sobą; duma kogoś rozpiera; gościć gdzieś/u kogoś; pleść trzy po trzy; bez liku; mówić ni he ni me; chodzić w (białych) rękawiczkach; wieść prym; zatruwać komuś życie; schodzić z myśli/z pamięci; stać na przeszkodzie i in.*

Nie trzy po trzy plecie,

Lecz misterne sieci.

Zarzuca je w szpary, zarzuca je w kąty,

By lowom na muchy dać dobry początek. [pająk]

Nie mówi be, nie powie me,

Choć pyszczek wciąż pracuje

A blyszczy, że aż oko rwie,

A przy tym jak nurkuje! [ryba]

Omawiane tu teksty pozwalają też rozpoznawać eksplicytnie przedstawione i rekonstruować implikowane podstawowe schematy składniowe, np. schematy dla porównań: *blyszczeć, że aż...; wyglądać jak...; być jak...; być niższym od...;* dostarczają też przykładów, na podstawie których można dokonywać hierarchizacji pojęć (ogólne – konkretne). Zob. np. *nakrycie głowy: kask, beret, kaszkiet, turban, kaptur* (tu utożsamiane z kształtem kapeluszy u grzybów) lub *deseń: plamki, pieczątki, esy-floresy, kropki, zygzaki* (tu służące identyfikacji węża).

Ten w kapturku, ten w berecie,

Ten ma turban, ten kaszkieciak,

Ten wygląda zaś jak w kasku.

Czy to pokaz mody w lasku?

Plamki, pieczątki, esy-floresy, trochę kropeczek no i zygzaki.

Jakiego gada są to oznaki?

Wybrane dla celów niniejszej pracy zagadki pozwalają ponadto na dokonywanie rozróżnień między znakami konwencjonalnymi (znaki językowe) a znakami zrodzonymi ze znaków naturalnych, do których należą licznie tu wprowadzane onomatopeje, np. owo dźwiękonaśladowcze *pac-pac, szu-szu, kap-kap* czy ruchonaśladowcze *szast-prast, lap-cap, myk* itp., także onomatopeiczne formy werbalne typu: *brzękać, dudnić, gwizdać, szczekać i miauczeć*. Zob. głównie zagadkę o jesieni i o pociągu.

Pac-pac – owoc za owocem spada,

Szu-szu-szu – coś tam w sadzie gada,

Kap-kap-kap – zalewa się łzami świat.

Co za pora? – Czyś już zgadł?

Przez pola i lasy, miasteczka i wieś

Zdyszane pudło jak szatan rwie.

Za nim zziających pudełek ze sto.

A dudni to, szczeka i gwizdże że ho!

Wiele spośród podanych tu zagadek pomaga dokonywać porównań między potocznym a poetyckim stylem przekazu. Zob. np. tekst o labędzie, w którym znaczną rolę odgrywa i przestawny szyk wyrazów (*rozkosz = lustra posiadania*) i osobliwe metafory (*plynny krok*), a ponadto zagadkę o kocie porównywanym do dandysa, zagadkę o kwiecie kasztanowca z interesującą metaforą *wiosenna korona* na oznaczenie okwieconej na wiosnę korony drzewa lub zagadkę o słońcu porównywanym do złotego kłębuszka oplatającego nitką (promieniami) cały świat czy też tekst o jesieni z przykładem animizacji zawartej w słowach „zalewa się łzami świat”.

Szyja naprężona w „es” pisane ułożona,

Spochnurniały wzrok.

Rozkosz z lustra posiadania, biel kreacji,

Płynny krok.

Czy to ptak? A może smok?

Wąs jak krochmalony,
 Oko przymrużone.
 I bez kapelusza
 Z gracją się porusza.
 Miętko ułożony frak
 Wprost dandysa znak.
 Rękawiczki przecie zrzucić jednak musi.
 Gdy go znęci zapach myszy albo mleko skusi.

Wygląda jak świeczka, choć wcale nie płonie,
 Siedzi na gałęzi w wiosennej koronie.

Gdzieś tam wysoko na nieba tle
 Złocisty kłębek rozwija się.
 Nitka za nitką oplata świat.
 I ty się cieszysz, i ptak, i kwiat.

W zagadce chodzi najczęściej o identyfikację jakiegoś obiektu: osoby, rzeczy, cechy, zdarzenia. Tym obiektem może być również sam język, tzn. ściśle sprecyzowany fakt językowy. Dla przykładu zagadka

Poręczny, podręcznik to jakby krewniacy;

Zaręczyc, poręczyc to prawie bliźniacy;

Do grona należy ponadto *wyręka*;

Lecz prym w tej rodzinie wieździe jedna?..... [ręka]

ma służyć przede wszystkim wyjaśnieniu istoty tzw. rodziny wyrazów. Można się spodziewać, że chętny do nauki odbiorca znajdzie jeszcze więcej słów zawierających rdzeń *ręk* lub jego formy oboczne *ręcz-*, *rącz-* itp.

Niżej cytowana zwrotkowa zagadka o rodzajach *zup* ilustruje zasadę tworzenia nowych słów przez tzw. derywację postępową (dodatnią). Najproduktywniejszym formantem (najczęstszym elementem) przy tworzeniu nazw *zup* okazuje się formant *-owa* dodawany do podstaw słowotwórczych. Cały proceder tworzenia wspomnianych nazw opiera się więc na prostym działaniu (niemal arytmetycznym) dodawania: *owoc* (podstawa) + *-owa* (formant) = *owocowa*.

Mając tylko te dwa słowa,

Możesz danie wyczarować.

Weź *pomidor*, dodaj *-owa*

No i zupa już gotowa.

Jutro weźmiesz dla odmiany

Grzyb nieduży, dobrze znany.

Z *-owa* mieszasz, kręcisz głową

I już zupę masz?..... [grzyhową]

Na dzień trzeci bez oporu

Wybierz *owoc* do koloru.

Na zaprawkę *-owa* weź.

Całość z dumą na stół nieś.

Dzień tygodnia czwarty

Uczcij nie na żarty.

Ogon w garnek no i *-owa*.

To paruje?..... [ogonowa]

Chcesz jeść zupę *ogórkową*,

Kup oraz [ogórek, -owa]

Wszystko w kostkę drobną siecz

No i w piątek sobie jedz.

Jeśli cię poniesie,

Grochu miarkę przesiej.

Kilka kropel *-owa*,

Ta – nadzwyczaj zdrowa.

Na świąteczne danie
Niechaj żółw się stanie.
Płucz i siekaj, posyp -owa.

Co za zapach! To?..... [żółwiowa]

Cytowany tekst pokazuje czytelnikowi jednocześnie alternacje głoskowe powstałe w procesie derywacji. Zob. np. ówo wstawne *e* w *ogórek* przy jego braku w wyrazie *ogórkowa* (nie zaś *ogórekowa*) oraz głoskę *w* w wyrazie *żółw* tworzącą oboczność ze zmięczonym *w'* w wyrazie *żółwiowa*.

Kolejne teksty już bez magicznych działań i zaklęć (jak to było w zagadce o zupach) podają: jeden – wzór tworzenia nazw zawodów, tworzenie za pomocą formantu *-arz* jako najczęstszego w polszczyźnie, drugi i trzeci – wzór tworzenia nazw rzeczy małych za pomocą takich deminutywnych elementów, jak: *-ik*, *-ek*, *-ka*.

Gdy spytasz murarza, czym taki się para,
To z dumą odpowie, że mury stawia.
A jeśli drukarza do zwierzeń zachęcisz,
To rzeknie, że mu druk tekstów nie schodzi z pamięci.

Piekarz – że chleba pieczeniem się trudzi,
A pisarz – pisaniem książek dla ludzi.
Mój przyjacielu, więc pomyśl jeszcze,
Kto czyści kominy, kto dorożką jeździ,
Kto w młynie pracuje, kto kolei służy,
I kim ty zostaniesz, kiedy będziesz duży.

Koziołek – bo mały,
Zaś kozioł – bo duży.

Któryż to element
Tej małości służy?

Spróbuj ze mną porachować:
Odjąć, dodać, zróżnicować.
Koń plus *-ik* to przecież konik,
-Ik przy *balon* da *balonik*.
A co czyni z *muchy muszkę*,
Z kwiatu kwiatek, z drogi dróżkę?

Następna zagadka wprowadza odbiorcę w krąg zagadnień fonetycznych, ściślej mówiąc, fonologicznych. Pokazuje bowiem nie tylko różnice w artykulacji głosek *d*, *b*, *w*, *k*, ale również różnice znaczeniowe między wyrazami (*Karski* – *Warski*) powstałe w wyniku wzajemnego podmieniania się (substytucji) tych głosek: Świadomość zasygnalizowanego tu problemu – jak wiadomo – niezmiernie pomaga w unikaniu nieporozumień powstałych właśnie na skutek niewyraźnej mowy.

Mówił raz pan Darski, a słyszał pan Barski,
Że Warski i Karski strasznie się klócili
I że nawet do sądu godzić się chodzili.
Ponoć im litera jakaś na przeszkodzie stała,
Od dłuższego też czasu życie zatruwała.
Ale o co poszło, tego Darski nie wiedział dokładnie,
Nasz czytelnik jednak szybko na to wpadnie.

Kolejna zgadywanka nawiązuje do etymologii niektórych nazw dni tygodnia: *środa*, bo *środek*; *wtorek* bo *wtóry*; *czwartek*, bo *czwarty*; *piątek*, bo *piąty*. Inne objaśnia poprzez wskazanie na pewne obyczajowo-kulturalne realia istniejące w polskiej społeczności: *niedziela* (tu: *strojna kobieta*) oznacza dzień świąteczny, więc dzień, w którym ubieramy się szczególnie ładnie i starannie; *poniedziałek* niejednemu kojarzy się z rozleniwieniem powstałym po dniu wolnym od pracy (stąd *ospały*); *sobota* – *dzień piękny*, dzień wyczekiwany, dzień radosny, dzień zapowiadający odpoczynek i rozrywkę itp. itd.

Siedem etapów liczy sztafeta.
Bieg rozpoczyna *strojna kobieta*.
Po niej *ospały* włącza się *gość*,

Lecz biegnie tak, jakby miał dość.
 To nie do wiary! Tak być nie może!
 Już rusza wtóry, ten go wspomóż.
 Nie zaprzepaści też szansy ona,
 Co to być zawsze chce w *środku* grona,
 Nie ma pomyłki! Tak! Bez wątpienia
 Dwóch starych przyjaciół stan biegu zmienia.
 Czwarty swój etap szusami odmierza,
 By dostrzec jeszcze, jak w pół pacierza
 Piąty na skraju odcinka staje
 I *pięknej damie* paleczkę oddaje.
 Lecz ona nie wierzy w sukces wyścigu,
 Bo wyścig z czasem to wyścig na niby.
 Czy teraz wiecie już moje dzieci,
 Jacy sportowcy biegli w sztafecie?

Rejestr zgadywanek uzupełnia zagadka o balu przebierańców, którymi są – co nie trudno zauważyć – litery. Koncepcja balu służy tu objaśnieniu roli znaków diakrytycznych (kropki, kreski, łączenie liter) w różnicowaniu znaków polskiego alfabetu. Wystarczy więc np. wzbogacić literę *z* o kropkę (piegę), by nadać jej nową wartość, wartość *ż*. Podobnie też *s-s*, *z-ż*, *o-ó*, także *i-j* również *c+h=ch*, *d+z=dz* itp.

Bez przebrania – nie ma mowy,
 Bal to przecież kostiumowy!
 Jeśli mam udawać *ziet*,
 Wetknę pióro w kok – pomyślało *zet*.^o
 I wciąż płacze wniebogłosy:
 Bal za chwilę – co jak włożę?!
 Jeśli włos rozpuścisz w lot,
 Możesz przypominać *jot* –
 Poradziło *ce* i tiurniurę doczepiło.
 Bo udawać *cha* jest niezmiernie miło.
 Dzy spociło się z myślenia:
 Jedna piega w *dży* mnie zmieni!
 A kto jeszcze ruszył w tan,
 To odgadnij sam.

Formułując te teksty tak, jak zostały sformułowane, autorka niniejszej pracy spodziewa się, iż zachęcą one ewentualnego ich czytelnika tak w osobie ucznia, jak i nauczyciela do samodzielnego lub wspólnego poznawania i rozwiązywania zawilosci polskiego języka.

Barbara Boniecka

SKŁADNIA SEMANTYCZNA JAKO TEORIA JĘZYKA. UWAGI O „GRAMATYCE WSPÓLCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO”, CZĘŚĆ I. SKŁADNIA, WARSZAWA 1984

I.

Opublikowana niedawno „Gramatyka współczesnego języka polskiego” cz. I. *Składnia* to pozycja ważna metodologicznie z dwóch powodów. Po pierwsze: stanowi ona obszerny wykład metody badawczej, którą nazywa się semantyczną lub składnią opartą na logicznym rachunku predykatów. Po drugie: wraz z cz. II. *Morfologią* i nie opublikowaną jeszcze cz. III. *Fonologią* jest podręcznikiem akademickim do gramatyki opisowej współczesnej polszczyzny. Z racji dokładnego przedstawienia założeń metodologicznych składni semantycznej może być wykorzystana przy prezentacji metodologii badań lingwistycznych oraz rozmaitych problemów językoznawstwa ogólnego. Dzięki temu staje się podstawowym podręcznikiem akademickim dla różnych typów studiów filologicznych. Trzeba także podkreślić na wstępie, iż zreferowana w *Składni* metoda badawcza jest oryginalną polską metodą badania języka, polską propozycją wśród teorii lingwistycznych i jako taka została przyjęta z dużym zainteresowaniem przez europejską opinię językoznawczą. Fakt ten również uzasadnia konieczność omówienia samej metody badawczej. Metoda ta jest zarazem teorią języka, która wychodzi od badania semantyki i semantycznych uwarunkowań, rzutujących na formę. W związku z tym mieści się w klasie gramatyk o podstawie semantycznej, jak semantyka generatywna czy model aplikacyjny I. Mełcuka *tekst* \Leftrightarrow *sens* (1974), stanowiąc kontynuację dyskusji, rozpoczętej przez Arystotelesa nad relacją *treść* \Leftrightarrow *forma*. Założenia teoretyczne składni semantycznej zostały wypracowane głównie przez troje uczonych: Andrzeja Bogusławskiego, Stanisława Karolaka i Annę Wierzbicką, przy czym każde z nich reprezentuje nieco odmienny nurt badawczy. W „Gramatyce” S. Karolak przedstawił interpretację zjawisk językowych ustaloną podczas swoich badań nad strukturą współczesnego języka polskiego. A. Wierzbicka (1969, 1971, 1972, 1986) wystąpiła z projektem opisu znaczenia, mieszczącym się w programie analizy składnikowej. Zaproponowała, aby znaczenie przedstawiać poprzez dekompozycję leksykalną w postaci parafrazy eksplikującej sensy, zawarte w zdekomponowanym predykatie złożonym, sensy będące predykatami prostymi (indefinibilia) lub prostszymi, uznanymi za składniki semantyczne || sensy (semy, cechy semantyczne) zdekomponowanego predykatu. W pracach S. Karolaka (1977, 1982, 1984) i A. Bogusławskiego (1973, 1974, 1977) pojawiły się istotne rozważania na temat struktury predykatywno-argumentowej. Towarzyszy im fundamentalne założenie, że struktura taka ma charakter semantyczny i syntaktyczny zarazem, prezentując składnię sensów. Składnia sensów, rzecz oczywista, nie jest tożsama ze składnią form (formalną), którą przynosi model formalno-syntaktyczny (por. dalsze uwagi).

W strukturze semantycznej bazowej, elementarnej prezentacja sensu predykatywnego daje bowiem opis stosunków składniowych. Otwarcie pozycji dla argumentów przez predykaty proste || prostsze staje się podstawą dla opisu walencji wyrażeń predykatywnych o postaci czasowników, rzeczowników, przymiotników itd. Składnia semantyczna odsłania wszystkie operacje językowe, które do tego prowadzą. Założenia metodologiczne oddaje więc termin: **składnia semantyczna || składnia oparta na logicznym rachunku predykatów**.

Metoda ta bywa czasem wiązana z gramatykami referencyjnymi i ze względu na fakt, że referencja stanowi jedną z kluczowych kategorii, ważnych dla opisu języka. Dla tych gramatyk istotne jest również pojęcie funkcji, operacji wiążącej w określony sposób argumenty. Pojęcie funkcji jest równoważne z terminem predykat (por. G. Frege 1898). Zagadnienie referencji pojawia się w momencie podstawienia stałych argumentowych za zmienne (uszczerbowienia pozycji argumentowej). Są to wyrażenia przynoszące ujęzykowane wskazanie indywidualnego przedmiotu, które towarzyszy prymarnemu wskaza-

niu pozajęzykowemu. Przedmiot indywidualny zostaje bowiem wskazany dzięki określonej sytuacji pozajęzykowej, a użycie w zdaniu reprezentującym tę sytuację wyrażenia będącego indeksem jest najlepszym językowym sposobem przedstawienia takiego przedmiotu. Obiekt nie może być wskazany językowo prymarnie w ogóle; do tego potrzebny jest człowiek wskazujący (np. gestem ręki, palcem) ów obiekt i kontaktujący tym samym język z rzeczywistością pozajęzykową. Warunkiem kontaktu – ze strony językowej – jest właściwe użycie || zastosowanie sensu predykatywnego. Predykatu można użyć wtedy, gdy denotuje on daną sytuację pozajęzykową, czyli gdy można go odnieść do obiektu, który spełnia sens. Jest to obiekt, o którym orzeka się coś prawdziwie. Użyć sensu predykatywnego można więc tylko wówczas, jeśli stosuje się on do obiektu, zgodnie z prawdą (niezgodnie: *Adam jest lysym blondynem*).

Wyrażenia argumentowe, które nadają się do kooperowania ze wskazaniem pozajęzykowym, to imiona własne i zaimki wskazujące. Podobną funkcję pełnią określenia egocentryczne: *ja, ty, mój, wasz*. Mówi się o nich: wyrażenia indeksowe. Oprócz wskazania naocznego || bezpośredniego, towarzyszącego aktowi mowy, np. gest i słowa: *ten hotel...*, mamy także wskazanie pośrednie językowo, bazujące na bezpośrednim (np. *ten żółty hotel w gabinecie profesora Kowalskiego*). W tej roli występują deskrypcje określone.

Zagadnienia te, częściowo omówione w nowej „Gramatyce” (s. 11–48), rozwinął S. Karolak w kolejnych pracach (1987 a, b, 1986 a, b, c, d). Taka koncepcja analizy zjawisk językowych przywodzi na myśl trójczłonową interpretację znaku językowego, zaproponowaną przez Ch. Peirce’go (1974).

• Ważny, choć oczywisty, wydaje się fakt, że składnia semantyczna jako teoria języka została zaprezentowana nie tylko w „Gramatyce”, lecz również w tomach jej towarzyszących, takich jak: „O predykcji” (1974), „Charakterystyka temporalna wypowiedzi” (1975), „Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim” (1976) itp. oraz licznych artykułach zamieszczonych w „Studiach Semiotycznych”, „Studiach Gramatycznych”, „Polonicach” itp., a także monografiach np. Z. Zaron (1980) czy A. Bogusławskiego (1977). Chociaż w interpretacjach poszczególnych faktów językowych pojawiają się rozbieżności między autorami i można zauważyć różnice w rozwiązaniu wielu kwestii, istnieje zgodność co do podstawowych założeń, które można byłoby przedstawić w postaci tez:

- 1^o cechy semantyczne stanowią pierwszorzędne cechy w hierarchii wszystkich właściwości, przysługujących złożonym jednostkom językowym i poprzedzają je w analizie tych jednostek;
- 2^o opis jednostek złożonych odbywa się w kategorii struktur predykato-argumentowych, dających składnię sensów;
- 3^o prezentacja cech || składników semantycznych składających się na sens predykatywny odbywa się na drodze jego eksplikacji;
- 4^o istnieje możliwość rozmaitych formalizacji tej samej struktury predykato-argumentowej;
- 5^o do systemu języka włącza się perspektywę funkcjonalną i uznaje np. zjawisko uwydatniania (*to Adam zabił Jana*), konwersję leksykalną (*dać – wziąć*) i gramatyczną (strona czynna – strona bierna, np. *czytać – być czytany*) za jej przejaw;
- 6^o derywacja słowotwórcza i inne operacje odbywają się na wyrażeniach predykato-argumentowych.

Nie zmienia to faktu, iż pewne założenia są nieco inaczej rozumiane przez poszczególnych badaczy i w związku z tym cały opis teoretyczny interpretacji zjawisk językowych jest nieco inny, np. kategorie predykato-argument w ujęciu S. Karolaka (1984: 14, 1986 a) i M. Grochowskiego (1984: 213). Pojęcia te uznane są przez S. Karolaka za semantyczne i potencjalne (1984: 14), a przez M. Grochowskiego – za syntaktyczne i wyrażeniowe. S. Karolak przez predykat rozumie sens predykatywny, strukturę pojęciową. Struktura pojęciowa zawiera pozycje dla argumentów przedmiotowych i || lub zdarzeniowych; a zatem: w tym ujęciu sens ujawnia implikacje syntaktyczne („Gramatyka”: 18–27). Jeśli przez symbol *K* oznaczamy konkretny sens (stała predykato-), to przez symbol φ (zmienna predykato-), („Gramatyka”: 29, 51, 88) – puste miejsce dla sensu predykatywnego, które otwiera tyle pozycji, ile ma implikacji. Dla symbolu *K* w definicji znakowej właściwy byłby termin predykator (w „Gramatyce”: 21 – predykat || znak predykatywny || wyrażenie predykatywne), przez który należy rozumieć wyrażenie reprezentujące sens. Predykat rozumiany jako wyrażenie językowe (znak językowy) jest warunkiem koniecznym dla sensu. Nie ma bowiem sensu (sens jest niezwerbalizowany), jeśli nie ma predykatora, który w sferze języka mu odpowiada. Jeśli sens można nazwać „bytem abstrakcyjnym”, to predykator (wyrażenie symbolizujące klasę wyrażen synonimicznych, np. {ludź-} reprezentuje *ludzić, złuda, ludzcy, złudny* itp.) jest „bytem lingwistycznym” (W. Banyś 1986 a, b).

Natomiast predykat w definicji przedmiotowej „równoznaczny jest z właściwością, cechą wyróżnionego przedmiotu” („Gramatyka”: 21), czyli z sensem predykatywnym. S. Karolak używa terminu predykat w obu znaczeniach, natomiast M. Grochowski („Gramatyka”: 213) tylko w znaczeniu: wyrażenie predykatywnie || predykat (tj. predykat w definicji znakowej). U S. Karolaka φ jest pojęciem abstrakcyjnym, gdyż reprezentuje klasę konkretnych sensów K , a klasa sensów jest skorelowana z klasą wyrażen; w propozycji M. Grochowskiego mamy od razu klasę wyrażen, S. Karolak („Gramatyka”: 20–21, 1986 a, b) stwierdza, że aktualnym \rightarrow syntaktycznym charakterem odznaczają się dopiero komunikatywne pojęcia tematu i sematu. M. Grochowski (1984: 213) podkreśla iż „pojęć „predykat”, „argument” używa się tu wyłącznie w odniesieniu do płaszczyzny wyrażenia (struktury powierzchniowej tekstu), a więc pojęcia te mają tu inną denotację niż w „Składni wyrażen predykatowo-argumentowych”, gdzie są jednostkami uważanej za nadrzędną płaszczyzny treści. Predykatem jest wyrażenie nazywające własność przedmiotu (relację między przedmiotami), argument to wyrażenie zajmujące pozycję syntaktyczną (miejsce) implikowaną przez predykat”.

Podobnie, mówiąc o zdaniach, S. Karolak (1984: 14) ma na uwadze „abstrakcyjne semantyczne modele typów zdań i strukturalne modele typów wyrażen zdaniowych”, podczas gdy M. Grochowski (1984: 213) używa ich „wyłącznie w odniesieniu do płaszczyzny wyrażenia”. Konsekwencje i ewentualne korzyści bądź ich brak – wynikające z przyjęcia jednego lub drugiego założenia teoretycznego – najlepiej mogą ocenić językoznawcy posługujący się danym modelem.

W dalszych partiach artykułu zwrócę uwagę szczególnie na model teoretyczny zaproponowany przez S. Karolaka (1984: 11–210), ponieważ opis tego modelu w kategoriach teorii języka stanowi podstawową partię tekstu „Gramatyki”. Jego uzupełnienie i rozwinięcie znalazłam w innych pracach tego autora (por. S. Karolak: 1982, 1985 a, b, 1986 a, b, c, d). Pozostałe części: M. Grochowskiego (1984: 213–247) i Z. Topolińskiej (1984: 301–390) są równie bogate treściowo i wymagają osobnego omówienia. Aby lepiej zrozumieć zaproponowaną analizę języka, należałoby się odnieść do tych teorii językowych, których pewne założenia, wątki czy terminy przejmują składnia semantyczna. Wykorzystanie logicznego rachunku predykatów przywołuje na myśl prace filozofów języka, którzy podejmowali to zagadnienie – począwszy od Arystotelesa po Koło Wiedeńskie (M. Schlick, H. Reichenbach, R. Carnap) i londyńską szkołę analityczną (P. T. Strawson). Koncepcja opisu struktur predykatowo-argumentowych jest różna w logice i językoznawstwie. Chociaż przyjmuje się wiele pojęć z logiki, to w lingwistyce zyskują one nowy sens, mają inną denotację i różną od logicznej hierarchię wartości, ze względu na cel i zakres badań. W rachunku predykatów, podstawowe struktury predykatowo-argumentowe (skrót: PSPA) po przejściu w formuły zdaniowe są od razu zinterpretowane w czasie i przestrzeni $F_{1,1}$, a także scharakteryzowane co do zakresu zmiennych (argumentów), najczęściej poprzez kwantyfikację: ogólną bądź szczegółową. PSPA oraz formuły zdaniowe mają charakter abstrakcyjny, a dokonywana na nich operacja ma na celu sprawdzenie zakresu stosowalności predykatu zgodnie z prawdą. W semantyce bada się zarówno abstrakcyjne zmienne: predykatową i argumentową, jak i odpowiednie stałe. Ważna jest analiza samej struktury sensu K , a zastosowane testy mają ujawnić, które z predykatów prostszych rzeczywiście należą do danego sensu (por. W. Baryś 1986 a, b). Dokonywane operacje prowadzą w kierunku modeli formalno-syntaktycznych, które dopiero są zinterpretowane w czasie, przestrzeni oraz modalnie (por. opis zdania elementarnego w „Gramatyce” na s. 19–30), a one same stają się macierzami dla tysięcy zdań języka naturalnego. Zadaniem semantyka jest więc odsłonięcie mechanizmów językowych, za pomocą których można generować teksty. Opisuje się tutaj zdania potencjalne i ich aktualizacje. Aktualizacje łączą się z uszczegółowieniem pozycji argumentowej poprzez podstawienie stałej argumentacji || argumentu („Gramatyka”: 20–21) w postaci wyrażenia deiktycznego. Dla lingwisty ważny staje się opis językowego charakteru samych wyrażen deiktycznych (por. S. Karolak 1985 a, b, 1986 a, b, c, d). Składnię semantyczną jako metodę badania języka porównuje się często z gramatyką transformacyjno-generatywną (skrót: G.T.-G.) czy semantyką generatywną, jako tymi teoriami językoznawczymi, które nadawały ton lingwistyce II połowy XX wieku.

Wśród założeń metodologicznych wspomnianych teorii i składni semantycznej istnieje wspólny zbiór zasad, które mają charakter ogólnometodologiczny i są właściwe teoriom humanistycznym dążącym do precyzji i ścisłości, „matematyzacji” opisu. Za takie można byłoby uznać:

- 1 postulat ścisłości opisu, połączony na gruncie tych teorii – z jego formalizacją;

- 2 zasada eksplicytności opisu;
- 3 zasada eksplikacji pojęć, przejawiająca się w tym, że pojęcia złożone dadzą się sprowadzić do podstawowych, niedefiniowanych dalej (tj. nie wymagają znajomości innych pojęć języka). Realizowana jest ona na różnych obiektach: symbolach złożonych np. $S \rightarrow NP + VP$ w G.T.-G. bądź złożonych pojęciach językowych w składni sem.;
- 4 tendencja do oddzielania poziomów opisu, tu: poziomów opisu języka;
- 4A przyznanie autonomii składni: składni form w G.T.-G. bądź składni sensów w składni sem. czy też składni form i sensów w semantyce generatywnej oraz centralnej pozycji w analizach językowych (punkt 4A wynika z p. 4 z zasady);
- 4B działanie reguł selekcji i subkategoryzacji (na gruncie składni sem. rozumie się je jak o ilościowo-jakościowy opis argumentów oraz analizę formy, jaką mogą przybrać wyrażenia predykatowo-argumentowe); [Jak widać, (por. Chomsky 1965, 1972, 1975), pojęcia te są rozmaicie rozumiane w poszczególnych teoriach];
- 5 zasada budowania modeli;
- 6 przyjęcie tezy, iż przedmiot badań jest niedostępny i dlatego też zastąpiony być musi modelem funkcjonującym jak język; dostępne są tylko teksty i mówienie, czyli wytwór mechanizmu działań językowych;
- 6A skonstruowanie „urządzenia”, które zachowywałoby się jak mechanizm językowy; tutaj: stworzenie modelu funkcjonującego jak język || w sposób podobny do języka.

Pewne wspólne założenia z dziedziny metodologii nauk stają się przesłanką dla założeń teoretycznych, zawierających taką analizę języka, iż przedstawia się mechanizmy językowe umożliwiające mówienie i porozumiewanie się, a całość ma za zadanie objaśnić te mechanizmy. W wymienionych teoriach łączy się to z przyjęciem zasady generowania w języku. Zasada ta, funkcjonująca w matematyce, oznacza wyznaczanie \rightarrow w lingwistyce będzie to wyznaczanie || określanie explicite nieskończonego zbioru zdań za pomocą metody modelowania, która wymaga zastosowania skończonej liczby reguł. Taki typ gramatyki daje w efekcie przepis na język, a nie opis języka. Przedstawione teorie języka są więc typami gramatyk generujących, ale różnią się sposobem generowania, różnią się przede wszystkim zestawem operacji językowych, jakie są potrzebne, aby wygenerować nieskończony korpus zdań danego języka. Przy wspólnym punkcie wyjścia, jakim jest cybernetyczne ujęcie języka (tj. ukazanie mechanizmów językowych, czyli sposobu w jaki z ograniczonego zbioru reguł otrzymujemy na wyjściu nieskończony zbiór zdań), rejestr mechanizmów językowych jest różny. Zasadniczo różnią się reguły generowania w rozszerzonej wersji gramatyki transformacyjno-generatywnej (por. N. Chomsky 1965, 1972, 1975, R. S. Jackendoff 1972), np. reguły przepisywania, transformacji leksykalnej i syntaktycznej, od reguł podstawiania, syntetyzacji sensów, porządkowania wyrażen predykatowo-argumentowych zgodnie z tematem wypowiedzi itd. w składni semantycznej. Wyznaczanie złożonych jednostek języka, jakimi są zdania, odbywa się więc dzięki regułom bazowym i transformacyjnym w G.T.-G., natomiast w składni semantycznej oznacza opis PSPA i ich aktualizacje, korzystające z wyżej wymienionych operacji językowych. W G.T.-G. baza ma charakter syntaktyczny i dopiero na syntaktykę nakłada się interpretację semantyczną. W składni semantycznej i semantyce generatywnej baza jest semantyczna, jednakże w składni semantycznej punktem wyjścia staje się sens przynoszący informację syntaktyczną, pozbawiony całkowicie wykładników strukturalnych. Wykładnika strukturalnego nie stanowi przecież φ , który jest niczym innym, jak tylko pustym miejscem dla sensu predykatywnego. Kryje się za tym przekonanie, że tylko struktura pojęciowa – „czysta” struktura sensu, bez jakichkolwiek obciążeń czy uwarunkowań strukturalnych może być uniwersalna (w „Gramatyce” 1984: 5–30), wspólna dla różnych grup językowych świata. Baza semantyczna w semantyce generatywnej (por. prace Katza i Postal’a 1964; G. Lakoffa 1971, 1976 a, b; J. McCawleya 1973, 1976) jest zbyt obciążona wskaźnikami strukturalnymi, a konkretnie: syntaktycznymi, aby mogła pretendować do miana bazy uniwersalnej. Prezentuje raczej model językowy właściwy językowi angielskiemu czy szerzej: językom indoeuropejskim. Trzeba bowiem pamiętać, że kategorie syntaktyczne rzeczownika bądź czasownika nie są kategoriami uniwersalnymi, istnieją języki świata, które ich nie mają, np. języki morfemiczne, jakim należy przypuszczać, był w czystej postaci np. starochiński. Przyjęcie bazy syntaktycznej lub bazy obciążonej syntaktycznie ogranicza jej ruchomość i powoduje, że może być ona stosowana do określonego typu języków. Już pierwsza reguła przepisywania $S \rightarrow NP + VP$ ogranicza stosowalność tej gramatyki do zdań rozpoczynających się frazą nominalną, a pozostawia poza najprostszym

modelem typy zdań rozpoczynających się zdaniem (np. *To, że Beata polala sobie sukienkę atramentem, zezłościło Janka*). Trzeba operacji językowych, aby powstał taki model zdaniowy. Baza syntaktyczna daje gotową strukturę głęboką (gotową strukturalnie, ograniczając tym samym swobodę wyboru wariantów syntaktyczno-gramatycznych, wyrażających to samo znaczenie, por. J. D. Apresjan: 1980: 36) np. *Jan chętnie pracuje; Jan lubi pracę; Janka soli zupę; Janka sypie sól do zupy; Udawała głuchą; Symulowała głuchotę; Jej głuchota była pozorowana*. W G.T.-G., aby wykazać tożsamość znaczeniową parafrazy, trzeba wyżej wymienione struktury syntaktyczne poddać interpretacji semantycznej (N. Chomsky 1965, 1972, 1975) i dopiero porównanie tych interpretacji wykaże oczekiwaną tożsamość. Jak widać, procedura dowodzenia tożsamości semantycznej różnych struktur syntaktycznych jest w G.T.-G. zabiegiem skomplikowanym. Składnia semantyczna proponuje, mając bazę semantyczną, aby na mocy tożsamości sensu PSPA uznać różne warianty syntaktyczne formalne za rozmaite jej strukturalizacje. Pokazując różne strukturalizacje tej samej PSPA za pomocą niewielkiej liczby operacji językowych (podstawiania, porządkowania, syntetyzacji sensów, zerowania pozycji argumentowych), wyjaśnia mechanizmy funkcjonowania języka. Pozwala to uniknąć zarzutu, jaki stawia się G.T.-G., a mianowicie, że pracuje dla potrzeb rozbudowanego modelu, a nie dla potrzeb języka.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, semantyczna baza w składni opartej na logicznym rachunku predykatów ma charakter struktury pojęciowej, a jej symboliczny zapis (zapis PSPA) w postaci $\varphi(x_1 \dots x_n)$, wskazuje puste miejsce dla sensu i pozycji (argumentowych) otwieranych przez sens. Wskazuje, że warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym dla symbolu predykatywnego są owe pozycje. Z zapisu symbolicznego wynika również, per analogiam do funkcji matematycznej, że liczba zmiennych jest zamknięta, w tym sensie, że to, co się pojawia || co jest związane przez φ , musi być zmienną. Oznacza, że w sensie zakodowana jest określona liczba zmiennych (argumentów, stąd nazwa: składnia sensów), w związku z czym nie można ani jednej zmiennej dodać ani ująć. W procesie aktualizacji PSPA można co najwyżej nie wypełnić pozycji argumentowej żadnym argumentem → decyzja semantyczna (zerowanie pozycji bądź jej zablokowanie → decyzja formalna). Kompletność PSPA może być przeciwstawiona rządkowi w G.T.-G. Rządek (por. N. Chomsky 1965, 1972, 1975) poddaje się transformacjom wprowadzającym istotne zmiany (np. rozszerzającej, posesywnej) oraz regułom rekurencji, które mogą generować zbiór zdań o nieograniczonej długości, w związku z powtórzeniem n -razy tego samego symbolu. PSPA można poddać jedynie predykacji – działaniu innego predykatu, przy którym zajmie ona pozycję argumentu zdarzeniowego, np. PSPA może stać się argumentem zdarzeniowym przy predykcji czasu, przestrzeni czy modalności (oraz przy innych), a otrzymana w ten sposób złożona struktura predykatowo-argumentowa nosi nazwę zdania elementarnego: $\Sigma = M\{T, L[\varphi/x_1 \dots x_n]\}$. Jeśli rządek z G.T.-G. pomylimy z PSPA, model staje się nonsensowny.

Ważnym byłoby odpowiedzieć na pytanie, jak w składni sem. został rozwiązany problem rekurencji wyrażań. Już samo sformułowanie uświadamia, że rekurencja wyrażań łączy się ze sferą wyrażeniową języka, a więc z modelem komunikatywnym i strukturalnym, a nie potencjalnym i semantycznym. W miejscu zmiennej może być podstawione wyrażenie noszące językowe wskazanie (por. poprzednie zastrzeżenia), wyrażenie indywidualne pluralne, reprezentujące wskazane obiekty, np. *Adam i Basia czytają*. Mamy wówczas do czynienia z jedną predykacją odnoszącą się do obiektów (którą zostały objęte dwa obiekty). Nie ma tutaj dwóch predykacji orzekających coś o przedmiotach, połączonych koniunkcją typu *Adam czyta i Basia czyta*, ponieważ o przedmiotach orzeka się to samo. Dowodem tego są również wyrażenia zdaniowe typu *Działwa państwa Kowalskich czyta* (gdzie przez *działwę* rozumie się obiekt indywidualny pluralny, a więc właśnie owych *Adama i Basię*, w którym brak jest koniunkcji. Informacja jest identyczna, dotyczy zaś dwu (kilku) obiektów. Oczywiście istnieją prócz tego predykaty kolektywne, które mają zakodowane obiekty pluralne, a nie indywidualne, np. predykaty *zbiór* czy *współpracować*. Predykaty mogą być kolektywnie użyte, np. *robić coś razem*, por. wyrażenie zdaniowe *Janek i Basia niosą stół*. Nie wyklucza to faktu funkcjonowania konektora koniunkcji łączącego dwie PSPA, które zajmują przy nim pozycję argumentów zdarzeniowych (por. interpretacje M. Grochowskiego 1984: 280, oraz W. Banysia 1986 a, 1986 b), przykładem czego mogą być wyrażenia zdaniowe: *Jan idzie ulicą Pawią i mija most Syreny; Jan idzie i gwizdże*. Na koniec należy jeszcze omówić relację treść \leftrightarrow forma, problem postawiony przez Arystotelesa i wciąż na nowo podejmowany w pracach filozofów języka i językoznawców. W referowanej teorii języka (1984: 11 – 128) znajdujemy odpowiedź, w jaki sposób struktura pojęciowa (treść) przechodzi w formalną,

przy czym towarzyszy temu założenie, iż forma jest konwencją płaszczyzny semantycznej (1984: 11 – 128, S. Karolak, 1986 b) i tylko to, co tkwiło w strukturze znaczeniowej (sencie), może się pojawić w modelu formalnym. Zarazem trzeba znać reguły selekcji formalnej wyrażen predykatywnych, a więc możliwości ich ukazania się niezależnie od wszystkich elementów towarzyszących. Aby tego dokonać, należy zbudować model wyrażeniowy (eksplikacyjny), który pokazuje przejście od modelu semantycznego do formalnego. Przegląd modeli wyrażeniowych (1984: 40 – 53, 69 – 88, 128 – 184) wyjaśnia w jaki sposób dochodzi do asymetrii między płaszczyzną sensu i formy. Uogólniając tezę o zależności treści \Leftrightarrow forma, można powiedzieć, że treść materializuje się w formie (aktualizuje się); treść przybiera formę, zgodną ze swą naturą (naturą sensu), a jak to wygląda, jak przebiegają te procesy, mówią nam modele wyrażeniowe. Zakłada to przyjęcie podstawowej prawdy, że najpierw człowiek wybiera to, co powiedzieć, a potem zastanawia się, jak to powiedzieć. Ta „materializacja” \parallel aktualizacja c o w j a k nazywa się procesem komunikacji (strukturalizacji), natomiast akt komunikacji byłby wypowiedzeniem konkretnego zdania (wyrażenia zdaniowego wg terminologii „Gramatyki”).

Przedstawiona szczegółowo w II części artykułu metoda badawcza, jaką jest składnia semantyczna, wpisuje się do rejestru polskich i światowych teorii syntaktycznych (por. składnia strukturalna L. Bloomfielda 1933, L. Tesnière'a 1959, rozszerzona wersja standardowa gramatyki transformacyjno-generatywnej, model aplikacyjny S. K. Saumjana 1965, I. Mielczuka 1974 itd). Ponieważ składnia strukturalna wychodziła od opisu języka, ciążyła nad nią trudna do przewyciężenia niejednorodność kryteriów klasyfikacyjnych: formalnego (np. przy podziale na części zdania) i semantycznego (np. przy wewnętrznym podziale dopełnień czy okoliczników), a także ograniczenia związane z opisem samej tylko formy (zgodnie z założeniami teorii) bądź formy i funkcji, bez ustosunkowania się do płaszczyzny treści. Znalezienie kryteriów klasyfikacyjnych nie było przecież celem tej składni, tylko opis zastanych złożonych jednostek języka, jakimi są zdania.

Teoria składniowa, wychodząca od płaszczyzny sensu i klasyfikacji semantycznej PSPA, która dochodzi do płaszczyzny formy, interpretowanej jako konsekwencja treści \parallel sensu, rozwiązuje problemy poziomów składni i zarazem klasyfikacji syntaktycznych.

Na gruncie „przepisu” na język, przy prezentacji mechanizmów językowych, które temu służą, wyróżnić można dwa poziomy: składni sensów (struktura sensu z pozycjami argumentowymi) oraz składni form, która tworzy poziom strukturalny \parallel wykładników strukturalnych. W procesie przechodzenia od jednej składni do drugiej następuje podstawienie stałych = wyrażeniom indeksowym oraz uporządkowanie całej struktury ze względu na temat i remat, będący zarazem wyrażeniem predykatywnym, jeśli tematyzowany jest agens, subiekt czy patiens wypowiedzi. Etap formalno-syntaktyczny związany jest z przypisaniem wykładników kategoryalnych części zdania i części mowy zarazem poprzednio założonej strukturze tematyczno-rematycznej. W nim to dokonują się rozmaite strukturalizacje formalno-syntaktycznych modeli zdań. Płaszczyzna treści jako sam sens przyjmuje różne formy, pozwala więc interpretować warianty syntaktyczne modeli składniowych, jak to postulował J. D. Apresjan (1980). Dzięki temu całość problemów semantycznych i strukturalno-formalnych składni zostaje objęta analizą. Klasyfikacja semantyczna czy formalna odnoszą się do określonego poziomu interpretacji, poziomy zaś przechodzą jeden w drugi, dzięki operacjom językowym (por. cz. II. artykułu). Teoria ta, jak widać, odznacza się dużym stopniem ogólności. Pozwala to uznać poprzedniczki (strukturalną czy transformacyjno-generatywną) za szczególne jej przypadki, pod pewnym względem – rzecz oczywista. Dzięki dużej ogólności składnia sem. dokładniej rozwiązuje problemy systemowej analizy złożonych jednostek języka = zdaniom, natomiast składnia strukturalna oraz transformacyjno-generatywna mogą służyć 1) opisowi formalnemu zastanych zdań czy fraz, ze względu na kryterium, jakim się posługują oraz 2) badaniom tekstu. Będąc zatem teorią o znacznej ogólności i dużej mocy generującej – składnia semantyczna powinna dokładnie wyznaczać granice generowania, aby być teorią ścisłą i łatwą w zastosowaniu. Tak się dzieje w istocie, dzięki faktowi, że granice te dokładnie wytycza sens predykatywny, otwierający pozycje dla zmiennych, określone ilościowo i jakościowo (semantycznie) dzięki jego strukturze. To kapitalne założenie uniemożliwia generowanie nonsensów, pozwala natomiast generować wszelkie warianty syntaktyczno-formalne \rightarrow modele zupełne i niezupełne z różną strukturalizacją wyrażen predykatywnych, por.: *przyjaźnić się* : *przyjaźń* : *przyjaciel* np. *Janka i Basia przyjaźnią się* \parallel *Jankę i Basię łączy przyjaźń* \parallel *Janka i Basia są przyjaciółkami*.

W metodologii nauk podkreśla się często, iż niezbędnym środkiem do krytykowania akceptowanej teorii jest porównywanie jej z faktami, a takim faktem mogą być teorie alternatywne (por. S. Amsterdamski 1983 a, b, K. R. Popper 1977, 1972, I. Lakatos 1974, L. Nowak 1974, a, b, J. Życiński 1983). Poprzednie zestawienie takich teorii ułatwia analizę porównawczą, gdyż znane są podstawowe założenia każdej z nich. Badania wszystkich wspomnianych koncepcji analizy składniowej jako teorii alternatywnych (por. S. Amsterdamski, 1983: 235) pozwalają stwierdzić, iż:

- a) akceptowane dotąd teorie eliminowały pewne fakty ze swego pola widzenia, np. obraz wariantów syntaktycznych przy opisie języka w różnych wersjach składni strukturalnej; ustalenie, od czego zależy liczba i jakość otoczeń czasownika itp., problem uniwersalności składni (jej brak związany z obecnością wykładników strukturalnych w G.F.-G. oraz semantyce generatywnej)
- b) fakty, które uchodziły za potwierdzenie danej teorii, w świetle teorii alternatywnej staną się co najmniej ambiwalentne pod tym względem, np. kryterium formalne i semantyczne przy podziale na części zdania, zdań złożonych na gatunki.

W metodologii nauk (K. Ajdukiewicz 1960, W. Mejsbaum, A. Żukrowska 1984, P. K. Feyerabend 1979, Logiczna 1966, S. Amsterdamski 1983 a, R. Carnap 1966) podkreśla się zarazem, iż kryteria takie, jak zgodność z teoriami poprzednimi oraz niezmienność terminów podstawowych, prowadzą do preferencji nie teorii lepszych, lecz opatrzonych tradycją naukową. Porównanie teorii alternatywnych pozwala uniknąć tego błędu. Trzeba mieć świadomość, iż tylko ścisła i jasna prezentacja podstawowych założeń danej teorii pozwala ją sprawdzać, a w wypadku teorii powstałych przed laty pozwala szukać rozwiązania tych problemów, które nie zostały na ich gruncie rozwiązane.

W tym momencie należałoby przypomnieć świetne polskie analizy składniowe, w których rzetelna prezentacja zasad rządzących syntaksą stała się inspiracją i bodźcem do przemyśleń lub nowych rozwiązań. Trzeba więc przywołać znakomite prace J. Krasnowolskiego (1896), J. Łosia (1909), S. Szobera (1923), Z. Klemensiewicza (1963), S. Jodłowskiego (1981), wsparte w latach sześćdziesiątych analizami teoretycznymi J. Kuryłowicza (1960, 1969) i A. Heinza (1967). Dwa nazwiska wydają się być szczególnie znaczące: J. Kuryłowicza i Z. Klemensiewicza, na którego „Zarysie składni” (1963) wychowały się wszystkie powojenne pokolenia językoznawców. Z. Klemensiewicz w swojej pionierskiej pracy („Skupienia...” 1948) ujawnił istotę zależności syntaktycznej składników bezpośrednich. W opracowaniu teorii przypadku oraz granicy między zdaniem a grupą J. Kuryłowicz (1960, 1969) postawił kapitalny problem odrębności płaszczyzn semantycznej i formalnej, zdecydowanie je rozdzielając. Sam zajmował się płaszczyzną formy.

W „Składni” Z. Klemensiewicza (1963) odnajdujemy subtelne analizy semantyczne oraz kryteria pozwalające odróżnić np. dopełnienie sprawcy od dopełnienia narzędzia czy materii pomocniczej. Problem ten został „odkryty” w językoznawstwie światowym pod nazwą ról semantycznych. Opublikowana „Składnia” odpowiada także na szereg pytań, które postawił w swojej pracy S. Jodłowski (1981).

Trzeba zatem stwierdzić, że składnia sem. nie tylko zanegowała pewne dotychczasowe rozwiązania poprzedniczek, ale też przyjęła liczne propozycje i włączyła do swojego opisu. Nie powstała w „próżni naukowej”, ale jako kontynuacja wysiłków poprzednich badaczy, aby dać w pełni adekwatny opis stosunków składniowych. Naturalny wydaje się zatem fakt, że to właśnie Jerzy Kuryłowicz i Adam Heinz recenzowali „Składnię ogólną” Stanisława Karolaka. W tym ujęciu powstawanie nowych teorii lingwistycznych łączy się z naturalną wymianą metod badawczych, a zarazem „zmianą warty” pokoleń językoznawców.

Iwona Nowakowska-Kempna

BIBLIOGRAFIA

Apresjan J. D., 1980: „Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”, Wrocław.

Banyś W., 1986 a: *Conjonction et structure thème-rhème*, [w:] „Connecteurs: théorie et description”, Paris.

Banaś W., 1986 b: *Konektory, koniunkcja a struktura tematyczno-rematyczna*, [w:] „Język a kultura”, t. II.

Bloomfield L., 1933: „Language”, New York.

Bogusławski A., 1973: *O analizie semantycznej*, „Studia Semiotyczne” 4, s. 47 – 70.

Bogusławski A., 1974: *Preliminaries for Semantic – Syntactic Description of Basic Predicative Expressions with Special Reference to Polish Verbs*. [w:] „O predykcji”, Wrocław.

Bogusławski A., 1977: „Problems of the Thematic – Rhematic Structure of Sentences”, Warszawa.

Charakterystyka., 1975: „Charakterystyka temporalna wypowiedzi”, Wrocław.

Chomsky N., 1965: „Aspects of the Theory of Syntax”. Przek. pol.: „Zagadnienia teorii składni”, Wrocław.

Chomsky N., 1972: „Studies on Semantics in Generative Grammar”, Cambridge – New York – Mass.

Chomsky N., 1975: „Reflections of Language”, Cambridge.

Frege G., 1892: *Über Sinn und Bedeutung*, „Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik”.

Grochowski M., 1984: *Składnia wyrażen polipredykatywnych*, [w:] „Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia”, red. Z. Topolińska. Warszawa, s. 213 – 297.

Heinz A., 1965: *System przypadkowy języka polskiego*, „Prace Językoznawcze UJ” 13, Kraków.

Jackendoff R., 1972: „Semantic Interpretation in Generative Grammar”, Cambridge – Mass.

Jodłowski S., 1981: „Podstawy polskiej składni”, Warszawa.

Karolak S., 1977: *Z problematyki opisu wyrażen predykatowo-argumentowych*, [w:] „Studia Gramatyczne”, t. I, Wrocław, s. 75 – 102.

Karolak S., 1982: *Interprétation sémantico-syntaxique des mots dérivés*, „Makedonski Jazik” XXXII – XXXIII 1981 – 82, Skopje 1982, s. 317 – 331.

Karolak S., 1984: *Składnia wyrażen predykatywnych*, [w:] „Gramatyka...”, s. 11 – 210.

Karolak S., 1985 a: *Sur la dépendance entre la formalisation des prédicats et leurs exigences syntaxiques*, „Revue des Études Slaves”, Paris 1984 LVI/2, s. 189 – 197.

Karolak S., 1985 b: *Contexte prédictif, quantification et détermination*, „Linguisticae Investigationes VII: 2, s. 355 – 375.

- Karolak S., 1986 a: *Struttura Tema-Rema e Frasi Impersonali in Italiano*, [w:] "Thema-Rhema in Italianischen". Ed. by H. Stammerjohann, Tübingen.
- Karolak S., 1986 b: *Descriptions indefinites et pronoms // adjectifs indefinis en slave*, (w druk).
- Karolak S., 1986 c: *Fondements sémantiques d'une description syntaxique contrastive*, (w druk).
- Karolak S., 1986 d: *Interpretation sémantico-syntaxique des phrases impersonnelles*, "Buletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" XL Wrocław 1986, s. 65-75.
- Karolak S., 1987 a: *Kwantyfikacja a temporalizacja*, [w:] "Studia gramatyczne bułgarsko-polskie", t. I, "Temporalność", Wrocław s. 65-81.
- Karolak S., 1987 b: *Reflexions sur la théorie de l'article de Gustave Guillaume*, "Linguisticae Investigationes" X: 1, s. 131-151.
- Kategorie, 1976: "Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim", Wrocław.
- Katiz J., Postal P., 1964: "An Integrated Theory of Linguistic Descriptions", Cambridge - Mass.
- Klemonsiewicz Z., 1948: "Skupienie czyli syntaktyczne grupy wyrazowe", Kraków.
- Klemonsiewicz Z., 1963: "Zarys składni polskiej", Warszawa.
- Krasnowolski A., 1896: "Systematyczna składnia języka polskiego", Warszawa.
- Kuryłowicz J., 1960: "Esquisses linguistiques", Wrocław.
- Kuryłowicz J., 1968: "O rozwoju kategorii gramatycznych", Kraków.
- Lakoff G., 1970: "Irregularity in Syntax", New York.
- Lakoff G., 1976 a: *Global Rules*, [w:] "Readings in Generative Semantics", Red. Nawrocka-Fisiak J. Poznań, s. 49-61.
- Lakoff G., 1976 b: *Some Thoughts on Transderivational Constraints*, [w:] "Reading in Generative Semantics", s. 62-71.
- Łoś J., 1909: "Stosunek zdania do innych typów morfologicznych", Kraków.
- McCawley J., 1973: *Grammar and Meaning*, "Papers on Syntactic and Semantic Topics", Tokyo.
- McCawley J., 1976: *Lexical Insertion in a Transformational Grammar without Deep Structure*, [w:] "Reading in Generative Semantics", s. 40-48.
- Mełcuk I., 1974: "Opyt teorii lingwistických modelj", "Smysl ⇌ tekst". Semantika, sintaksis", Moskva.
- O predykcji, 1974: *Materialy Konferencji Pracowni Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego*, IBL PAN, Zawoja 14-16 XII 1972. Wrocław.
- Peirce C., 1974: "Collected Papers of Ch. S. Peirce", Cambridge.
- "Polonica", 1975-1986: t. I-XI.
- "Studia Gramatyczne", 1977-1986-1986: t. I-VII.
- "Studia Semiotyczne", 1970-1986: t. I-XII.
- Saumjan S. K., 1974: "Applikativnaja grammatika kak semantičeskaja teorija jestestvennyh jazыkov", Moskva.
- Szober S., 1923: "Gramatyka języka polskiego", Warszawa.
- Tesnière L., 1959: "Elements de syntaxe structurale", Paris.

- Topolińska Z., 1984: *Składnia grupy imiennej*, [w:] „Gramatyka”, s. 301 – 386.
- Wierzbicka A., 1969: „Dociekania semantyczne”, Wrocław.
- Wierzbicka A., 1971: „Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne”, Warszawa.
- Wierzbicka A., 1972: „Semantic Primitives”, Frankfurt/M.
- Wierzbicka A., 1986: *Semantic Primitives and Lexical Universals*, „Quaderni di Semantica”.
- Zaron Z., 1980: „Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika”, Wrocław.

BIBLIOGRAFIA PRAC POŚWIĘCONYCH METODOLOGII NAUK

- Ajdukiewicz K., 1965: „Logika pragmatyczna”, Warszawa.
- Amsterdamski S., 1983 a: „Między historią a metodą”, Warszawa.
- Amsterdamski S., 1983 b: „Nauka a porządek świata”, Warszawa.
- Carnap R., 1966: *Probability and Content Measure*, [w:] „Mind, Matter and Method”. Red. P. Feyerabend. G. Maxwell, New York.
- Lakatos I., 1974: *Popper on Demarcation and Induction*, [w:] „The Philosophy of Karl Popper”. Red. P. A. Schilpp. La Salle – Illinois.
- Logiczna, 1966: „Logiczna teoria nauki”, red. T. Pawłowski, Warszawa.
- Mejbaum W., Żukrowska A., 1984: „Wstęp do metodologii nauk empirycznych”, Kraków.
- Nowak L., 1974 a: *Model nauk empirycznych w koncepcji twórców marksizmu*, [w:] „Metodologiczne implikacje metodologii marksistowskiej”, Red. J. Kmita, Warszawa.
- Nowak L., 1974 b: „Zasady marksistowskiej filozofii nauki”, Warszawa.
- Popper K., 1977: „Logika odkrycia naukowego”, Warszawa.
- Życiński J., 1983: „Język i metoda”, Kraków.

W P Ł Y W Y O B C E (2)

O b r o Ń c y c z y s t o ś c i j ę z y k a

W poprzednim odcinku przytoczyliśmy opinie entuzjastów zapożyczeń angielskich oraz wypowiedzi osób traktujących je z umiarkowaną aprobatą (por. umiarkowany optymizm w ocenie sytuacji politycznej). Dziś oddajemy głos przeciwnikom omawianego zjawiska.

Choć temat ten był od dawna wielokrotnie poruszany na łamach prasy, żywą dyskusję wywołał dopiero list K. Nowakowskiego zamieszczony w rubryce „Byki i byczki”, który tu przytaczamy z niewielkimi skrótami:

„Szanowny Redaktorze! Ze wzrastającym niepokojem odnotowuję zaśmianie języka polskiego słownictwem angielskim. Niestety, uczestniczą w tym również ci, którzy z racji pełnionych funkcji odpowiedzialni są za upowszechnianie poprawnej polszczyzny na co dzień: TV, radio, pisma codzienne, periodyki kulturalne oraz znane postacie ze świata kultury i polityki.

Przez okres dwu ostatnich miesięcy odnotowywałem liczne przykłady nadużywania tego słownictwa. Mamy więc nową plagę obok zalewu wulgarnych wyrazów, chamstwa, filmowej tandety i spadku zainteresowania sztuką oraz czytelnictwem. Oto znany i ceniony komentator politycznych wydarzeń w TV mówi: „Wanunu przyleciał do Rzymu z *biletem open*. W czasie niedawnych transmisji z łyżwiarskich mistrzostw świata sprawozdawcy wielokrotnie używali określenia *short program* w miejsce *programu skróconego*. Generalnie sprawozdawcy i dziennikarze sportowi raczą nas *off sidami*, *clinch'ami*, *overolami* itd. Nie ma dnia, aby popularny dziennikarz z TV nie zapowiadał muzycznych *hitów*, które jeszcze niedawno nazywało się *przebojami*. Przeróbki, czy skromne unowocześnienie naszego malucha prasa określa dumnie jako *face lifting* i *restyling*. Przyjaciele zapraszają mnie na *lunch*, *diner*, częstują *drinkami* lub *sandwich'ami*. Znajoma nosi bluzkę z napisem *Hoffland*, a p. Marek Kotański pokazuje się w telewizji z napisem *Nebraska Football*. Budy z odzieżą na Dworcu Płd. mają szyldy: *Young fashion shop* i *Jeans shop*. Mogę kupić długopis z końcówką *fine line* oraz układankę *puzzle*. Zapowiedź gry kanadyjskiej drużyny hokejowej „Express Wieczorny” zatytułował *play off*. Drugi etap reformy gospodarczej pokłada nadzieję w *small businessie*. Miłośników muzyki zastąpiono *fanami*, w TV pokazuje się *clipy* i *replaye* z *remake* filmu „Ben Hur”. Wszędzie straszą mnie *auto service*, *tunery*, *streamery*, *floppy*, *drive*, *compact diski*, *kojncydencje*, *destrukcje*, *weekendy*, *suburbia*, *king sizy*, *VIP-y* i wiele, wiele innych, które wyparły słowa rodzime, polskie. Nawet zwykłe pocięte

ziemniaki sprzedawane są jako *Lilly chips*. Należy je dla lepszego smaku oblać przyprawą *Billy!* Plakat w SGPiS zaprasza mnie na recital *One Love* i zapewnia, że „koncert będzie połączony z nagraniem płyty *live*”. W Pańskiej gazecie tytuł każe mi się cieszyć sukcesami zagranicznymi polskiej *science-fiction*. Jak tak dalej pójdzie, to nasza mowa ojczysta niewątpliwie stanie się naukową fikcją”.

„Proponuję, aby każdy Polak, zwykły zjadacz chleba, redaktor, polityk i minister zapisał się do Własnego Towarzystwa Ochrony Języka Polskiego. Jeżeli tego nie zrobimy, już wkrótce rozmowa dwu Polaków będzie wyglądała następująco:

Co z twoim *smol biznesem*? Brachu, to *hit*. Robię *fejs lifting* typu *kompakt*. A nie *remejk restajlingu*? Nie. Woleli coś *kompatabilnego*. *Wideo z flopami*? Też. Ale dla *fanów* lubiących *swinging sewentis*. Co z *dinerem*? W *likend* może. Chcesz *drinka* i *sandwicza*? Dzięki. Widziałeś *trilera* w *Relaxie*? Nie, ale kupiłem *Lilicips* i cygara *king sejs*. A ja płytę „*Lan Lowe*” nagraną *liwe*. Dobra? *No koment*. Dlaczego? Wolę *string konekszyn*. Mają lepsze *teledyski*. Pokazywali *kliipy* w *tele*. Zresztą nawalił mi *tuner*. *Rezystor*? Nie, *destrukcyjna* akcja żony, która wylała na *tuner* przyprawę *Billy*, kiedy czytała polską *sajens fikszyn*”¹.

A oto inny przykład współczesnej rozmowy, tym razem w relacji Ibis, który po latach spotkał swego kolegę, wielbiciela wszystkiego, co angielskie. „Los zetknął nas niedawno w ministerstwie na lampce wina z jakiejś tam okazji. Gdyby nie nazwisko, dość nietypowe zresztą, nigdy bym sobie go nie skojarzył z tamtym eleganckim chłopcem w czystej koszuli i odprasowanych spodniach. Przypomniałem mu się.

– *Hello!* – powiedział, wyciągając dłoń.

– *Cześć!* – odparłem. – *Cześć, Tomson!* – dodałem.

– Widzę, że nie zapomniałeś! – ucieszył się. – Może warto zrobić mały *come back* do młodości?

– Przepraszam, co zrobić? – spytałem.

– *Come back* – powiedział. – Wrócić do czasów dzieciństwa. Bo z perspektywy, *my friend*, ma to zupełnie inny *image*.

– Bądź łaskaw przełożyć na polski to, co powiedziałeś – poprosiłem, podejmując familiarny ton rozmowy.

– Nie rozumiesz? – zdziwił się. – Przecież to są normalne zwroty ze współczesnego języka.

– Może ze współczesnego, ale nie z polskiego – powiedziałem z naciskiem”².

Polemizujący od jakiegoś czasu z Ibisem R. Waschko broni wyrazu *image*:

„Z zastąpieniem *come backu* przez *powrót* można się zgodzić, lecz *image*, jak na razie nie ma w języku polskim nawet zbliżonego synonimu. *Image* jest bowiem sumą oblicza, osobowości, stylistyki, sposobu ubierania się, zachowania na scenie i poza sceną i wielu innych cech stanowiących jeden z aspektów strategii reklamowej solisty lub zespołu. Chcąc nie chcąc zatem, musimy pozostać przy *image*”³.

¹ Ibis, *Restajling*, „Życie Warszawy”, nr 56, 7–8 III 1987.

² Ibis, *Tomson*, „Życie Partii”, nr 15, 29 VII 1987.

³ R. Waschko, *Ibis bez głowy!*, „Express Wieczorny”, nr 80, 24–26 IV 1987.

„Niech mi nikt nie przypina – pisze Ibis – łatki nacjonalizmu czy innego bezgłowego puryzmu, ale sprzeciw czytelników wobec anglosaszczyzny, która zalewa nasz język jest tak gwałtowny, że muszę się do niego przyłączyć. No bo jak utrzymywać taki stan rzeczy, w którym nawet życie codzienne stwarza nam problemy ortograficzne? Przykłady? Proszę bardzo. Spotkał mnie niedawno znany aktor, Andrzej Stockinger, i powiada – prosił pan o głupawe napisy, więc podaję, że w Zakopanem widziałem anons „Dziś fajw o godz. 19”⁴.

Pięknie! Już nawet mało komu przeszkadza, że *five* to pięć, że *fajwoklok*, albo *five o'clock tea* to herbatka o piątej. Widocznie herbatkę zastąpił inny napój, a piąta stała się godziną umowną i w ten sposób *fajw* może się odbywać w dowolnej porze. Albo weźmy *week-end*. Jak to draństwo pisać? *Likend*? W naszym języku nie ma połączenia *li*. Więc *lykend*? To od razu padnie zarzut „wam, Ibis, to tylko jedno w głowie!” Już znacznie łatwiej poszło ze *strip-teasem*, który kazano pisać *striptiz*, chociaż wszyscy się chwala, że byli na *striptisie*”.

„I tak jest ze wszystkim. Odkręciło się kurki i płyną z nich strumienie *korgów*, *syntezerów* (albo *syntetyzerów*), *kibordów* (*keyboard*), *procesorów*, *koprocesorów*, *floppy disków* i *hard disków*, *bitów* itp. terminów elektronicznych. Do tego dopływają *filingi* (*feeling*), *ymadże* (*image*), *single*, *longplaye* i dziesiątki podobnych dziwołagów z krainy kultury masowej, gdzie *szolbiznes*, kierowany zasadami *marketingu* tworzy *publicyty* dla różnych *niusów*”⁵.

Podobnego zdania jest E. Piotrowska:

„To prawda, że wpływy anglosaskie na nasz język ostatnimi laty stały się trudne do zaakceptowania. Zamiast *warsztat naprawczy* na szyldach czytamy *service*, przyjaciele zapraszają się wzajemnie nie na *obiady* lub *kolacje*, lecz na *lunchy* i *dinnery*, nie ma już ani *potanicówek*, ani *prywaterek*, gdyż zastąpiły je różnego rodzaju *party*, łącznie z *kinder-party*, o których rozmawiają poważnie przedszkolaki. Na szczęście, nie wszyscy to akceptują. Co się jednak stanie, jeśli przestaniemy reagować na zaśmiecanie polszczyzny zupełnie niepotrzebnymi wpływami obcymi? Zanim taki moment nastąpi, trzeba by znaleźć jakąś radę. Oczywiście, najprościej byłoby zabronić używania takich wyrazów, jak *hit*, *aerobic*, *single*, *short program*, czy też znanych miłośnikom piłki nożnej: *out*, *corner* i *gol*. Zacząć by trzeba od dziennikarzy, którzy, jak pisze pan Zygmunt M. „nie wiadomo dlaczego tak ochoczo i z takim zapalem przykładają rękę do niszczenia tego, co najbardziej polskie. Dochodzi do tego, że piszących nie rażą tworzone przez nich takie na przykład zdania: Sejm pracuje *aktualnie* nad *diametralnie* różnymi *biznesami prywatnymi*. Zapowiedziano nowe *asortymenty*, jak: naleśniki, pierogi i kluski na mleku. W afrykańskim kraju obserwuje się od lat *demontaż* swobód obywatelskich. O ileż przyjemniej brzmiałyby te zdania, gdyby zamiast słowa *aktualnie* użyto swojskiego *obecnie*, a zamiast *diametralnie* – *skrajnie*. *Biznes prywatny* to prawdopodobnie zwyczajne *przedsiębiorstwo* albo nawet *zakład*, a naleśniki, pierogi i kluski na mleku zawsze były *potrawami*, nigdy *asortymentami*. Co do *demontażu*,

⁴R. Waschko, *Wycinki prasowe*, „Szpilki”, nr 12, 21 III 1985.

⁵Ibis, *Poloneza czas chronić*, „Życie Warszawy”, nr 62, 14–15 III 1987.

dotyczył on wyłącznie maszyn, a nie swobód obywatelskich, które mogą być wprawdzie *lamane*, ale nie *demontowane*"⁶.

„Sądzę – stwierdza M. Wiśniewski – że dobrze by było w miarę możliwości popularyzować polskie określenia, jeśli istnieją. Tymczasem ci, którzy powinni to czynić, dziennikarze, redaktorzy programów muzycznych upowszechniają (ze snobizmu?) właśnie owe obce wyrazy i zwroty. Zjawisko jest nowe, jak nowa jest ekspansja anglosaskiej kultury masowej. Toteż czas jest odpowiedni, by o tym rozmawiać. Wraz z tworzeniem się pewnej rzeczywistości bowiem należy dokonywać wyboru nazw zjawisk z nią związanych. Wtedy gdy mamy dopiero do czynienia z modą, a nie z przyzwyczajeniem. Opowiadam się raczej za *przebojem* czy *szlagierem* niż za *hitem* raczej za *wielbicielem*, *miłośnikiem*, *zwolennikiem* niż – *fanem*, za *płytą długogrającą* zamiast *longplaya*. Jestem też zwolennikiem określenia *teledysk* zamiast *video-clip*, bo to pierwsze składa się z części bardziej przez polszczyznę przyswojonych”⁷.

„Jeżeli komuś nie możemy dorównać i zaimponować – pisze R. Wytrwalski – chcemy go naśladować. Ogólna opinia, że tylko co zagraniczne jest najlepsze, utrzymuje się nadal. Brak własnych pomysłów, toruje drogę „obcej zalewie”, żeby nie powiedzieć nowemu „potopowi”. Kto by chciał paradować po ulicy ze zwykłą bułką z serem lub parówką. Niewielu. Nazwa *gorący pies* od razu przemawia – jedzą mnie na całym świecie, jeść trzeba mnie na ulicy, nie tracisz czasu na gotowanie. *Auto serwis* ma za zadanie szybko uczynić twój samochód sprawnym. W warsztacie czekasz długo. A może jest właśnie na odwrót? Nasze kochane dzieci, a moi prawie rówieśnicy to *fany*. Wiadomo: jesteś *fan* – masz do lat 20, skaczesz na dyskotekach. Gdy jesteś *miłośnikiem muzyki* to znaczy lubisz pana Fogga, a określa się ciebie mianem *wapniaka*.

Tak jest wszędzie. Jeżeli nie masz zagranicznego przedmiotu, to przynajmniej musisz znać jego obcą nazwę. I z naszego rodaka od razu robi się Mr. Smith”⁸.

M. Sadowska od kilku lat mieszkająca w Kanadzie i stale czytająca polską prasę także dziwi się wielkiej liczbie występujących w niej wyrazów angielskich. „Czasami zastanawiam się, czy te słowa zostały już na stałe w języku polskim czy teksty są zrozumiałe dla wszystkich? Może to nieuważne tłumaczenie? Najgorzej jest w dziale muzycznym. Już nawet nie ma tam *przebojów* – są same *hity*. Przeraża mnie, że Bolter śpiewa *Żegnaj, bye, bye*, Wodecki – *Chałupy welcome to*, a komuś tam jeszcze *diabeł mówi* – *good night*. Wiem, że młodzież coraz częściej używa obco brzmiących sformułowań. Jak będzie wyglądał za kilka lat język polski?”⁹

Tu jednak muszę koniecznie się wtrącić – angielski w piosence Wodeckiego to przecież wyraźny żart. Widocznie pobyt poza krajem osłabia poczucie humoru.

⁶E. Piotrowska, *Opamiętajmy się!*, „Sztandar Młodych”, nr 109, 3 VI 1987.

⁷mkr, *Hit z maxi-singla na video-clipie*, „Nowości. Dziennik Toruński”, nr 52, 14–16 III 1986.

⁸Ibis, *Do you speak polenglish?*, „Życie Warszawy”, nr 81, 6 IV 1987. Por. także: K. Nowakowski, *Ibis bez głowy*, „Express Wieczorny”, nr 89, 8–10 V 1987; Z. Matyja, *Cerowana polszczyzna*, „Panorama”, nr 12, 22 III 1987 i „Nowa Wieś”, nr 19, 10 V 1987 oraz Z. Matyja, *W trosce o czystość języka*, „Za i przeciw”, nr 17, 26 IV 1987.

⁹M. Sadowska, *Dlaczego po angielsku?*, „Świat Młodych”, nr 91, 1 VIII 1987.

I wreszcie próba konkretnych przedsięwzięć.

„Żeby uchronić język przed makaronizmami najnowszej generacji proponuję podjęcie wspólnego działania na rzecz jego czystości. Wkradają się do języka polskiego nieznanne dotąd określenia. Czy mówią coś państwu słowa *kompakt*, *wideoklip*, *teledysk*? Jednym trochę, większości prawie nic. Zanim się rozpanoszą, znajźmy ich polskie odpowiedniki. Na początek rozprawmy się z trzema dziwołagami pochodzenia anglojęzycznego. Jak uniknąć używania takich słów:

1. *komputer* (niektórzy mawiają *kompiuter*).
2. *magnetowid* (wersja „szpanerska” – *video*),
3. *teledysk*.

Czekamy na propozycje”¹⁰.

Myślę, że akurat żaden z trzech wyżej wymienionych wyrazów nie da się już z polszczyzny usunąć. Przypomnijmy sobie *szlafrok* oraz radę profesora W. Doroszewskiego, który twierdził, że „w działaniach kodyfikacyjnych należy przyjąć zasadę pewnego biskupa, który wysyłając misjonarzy do krajów pogańskich dał im cenną wskazówkę: „Wykorzeniać co się da, a uświęcać, co się wykorzenić nie da”¹¹.

R. S.

¹⁰Mówmy po polsku. „Kurier Lubelski”, nr 144, 28 VII 1987.

¹¹D. Kwiatkowska, *Co zaciemnia myśl*. Rozmowa z doc. dr H. Satkiewicz, „Antena”, nr 14, 28 III 1984.

RODZIMI NAŚLADOWCY CHIŃCZYKÓW CZYLI O KONSTRUKCJACH POZYCYJNYCH W OGŁOSZENIACH PRASOWYCH

Język chiński – jak wiadomo – sygnalizuje związki między jednostkami znaczeniowymi tekstu ich miejscem i kolejnością w strukturze zdania; same te jednostki pozostają jednak w różnych kontekstach niezmiennie. „Zdanie [chińskie] składające się z wyrazów t'a sy cuη-kuo-žen” – pisał profesor Witold Doroszewski w „Podstawach gramatyki polskiej”¹ – znaczy dosłownie „on to jest człowiek państwo środek”, co uwzględniając taką samą jak w angielskim zasadę, że w dwuwyrzowym połączeniu wyraz pierwszy jest określeniem drugiego, daje sens « On jest człowiekiem państwa środka » (czyli Chińczykiem)”. W polszczyźnie natomiast jednostki znaczeniowe są formalnie modyfikowane w zależności od kontekstu (*Pies* biegnie; widzę *psa*; mówię o *psie*) – przybierają końcówki fleksyjne, podlegają wymianom tematycznym, łączą się z różnymi przyimkami, a wszystkie te środki pełnią funkcję sygnałów ich wzajemnych związków w zdaniu. Naturalnie i w języku polskim istnieją konstrukcje składniowe, w których o roli gramatycznej poszczególnych członów, a więc i znaczeniu całości rozstrzyga kolejność owych składników. Różnią się swą wartością informacyjną wypowiedzi: *Niechęć* rodzi *protest* « niechęć jest przyczyną protestu » i *Protest* rodzi *niechęć* « protest jest przyczyną niechęci » albo *inżynier* *leśnik* « inżynier o specjalizacji leśniczej » i *leśnik* *inżynier* « leśnik mający tytuł inżyniera (dowolnej specjalności) ». Ale takie połączenia, zwane pozycyjnymi, są na naszym gruncie rzadkością.

Trudno się jednak niekiedy oprzeć wrażeniu, że niektórzy użytkownicy polszczyzny, pozazdrościwszy językowi chińskiemu prostoty i łatwości tworzenia jego struktur składniowych, usiłują je kopiować – tyleż gorliwie, co nieudolnie. Za przykład mogą posłużyć teksty ogłoszeń o przetargach lub wolnych miejscach pracy², które bardzo często zaczynają się formułą z wyliczeniem członów mianownikowych po czasowniku lub rzeczowniku, który normalnie wymaga formy przypadku zależnego swych uzupełnień, tj. biernika albo dopełniacza:

„Okręgowa Dyrekcja CPN [...] zatrudni od zaraz pracowników na stanowiska: specjalista do spraw transportu, inspektor do spraw budowlanych, inspektor do spraw drogowych [...]. Ponadto zatrudnimy pracowników w zawodach: palacz kotłów

¹ Warszawa 1952, s. 21.

² Wszystkie cytowane dalej fragmenty tekstów pochodzą z dwóch numerów „Życia Warszawy”: 141 i 142/87.

wysokoprężnych, pomocnik palacza, tokarz, ślusarz [...]”; „Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Rolnictwa [...] ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż pojazdów: [...] koparko-spycharka „Białoruś”; „Zawodowa Straż Pożarna [...] ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż pojazdów: samochód pożarniczy [...], samochód gospodarczy [...]”.

Szczególne obfitość takich „chińskich” konstrukcji charakteryzuje teksty mające od dawna nie najlepszą opinię językową³; obwieszczenia o ukaraniu. Czytamy w nich np.: „Kolegium Rejonowe do spraw wykroczeń [...] ukarało Edwarda A. [...] k a r ą d o d a t k o w ą z a k a z p r o w a d z e n i a p o j a z d ó w m e c h a n i c z n y c h [...]”; „Kolegium Rejonowe [...] ukarało Michała Sz. z a m i e s z k a ł e g o W a r s z a w a [...]”; „[...] Bogusława W. z a m i e s z k a ł e g o O t w o c k [...]” itp. „Kolegium Rejonowe [...] ukarało Waldemara G. [...] karą dodatkową [...] n a o k r e s 2 4 m i e s i ą c e [...]”. Wyjątkowo rażąco jest w obwieszczeniach tego rodzaju podawanie nazwisk męskich w postaci nieodmiennej, mianownikowej tam, gdzie powinny one przybrać formę dopełniacza (lub biernika o postaci dopełniaczowej), np. „Kolegium Rejonowe [...] ukarało Tadeusza Młot [...]”, „[...] Bogdana Kopeć [...]”, „[...] Jana Góral [...]”, „[...] Henryka Serafin [...]”, „[...] Bogusława Włodarczyk [...]”. Aż dziw bierze, gdy po takiej serii w kolejnym tekście jest mowa o „ukaraniu Sławomira Dubińskiego”, a nie „Dubiński” (ale za to „zamieszkałego Piwocin”).

Zapewne ta „chińszczyzna” składniowa znalazłaby nawet obrońców, dowodzących, że autorzy tekstów obwieszczeń dążą do maksymalnej skrótowości komunikatu, a stosując nieodmienną, mianownikową postać nazwisk – usiłują tym sposobem zapobiec ich mylnemu odtworzeniu, grożącemu wówczas, gdy występują one w formie przypadków zależnych (np. *Jana Kapusty* – *Jan Kapusta* czy *Jan Kapusto*?). Żaden jednak z tych argumentów nie jest przekonujący. Czy istotnie tak wielką oszczędnością staje się redukcja jednej litery stanowiącej końcówkę wyrazu *zakaz* w związku: „ukarany karą dodatkową zakazu prowadzenia pojazdów [...]” albo przyimek w połączeniu „zamieszkały w Zieloncu”? A zdarza się i tak, że konstrukcja poprawna nie jest w druku ani o jeden znak graficzny dłuższa od tej jakoby uproszczonej: porównajmy związki *na czas 24 miesiące* i *na czas 24 miesięcy*.

Łatwo jest też podważyć opinię, że mianownikowa, nieodmienna forma nazwisk męskich ma służyć usunięciu możliwych wahań i pomyłek dotyczących ich kształtu. Na podstawie dopełniacza (lub biernika) *Młota*, *Kopcia*, *Górala*, *Serafina*, *Włodarczyka* można przecież bezbłędnie odtworzyć podstawową postać nazwiska. Przeciwnie – to właśnie jego mianownikowy zapis wprawia niekiedy czytelnika w rozterkę. Kiedy czytamy informację, że „Kolegium Rejonowe ukarało Bogdana Komuda [...]”, możemy się zawahać, według jakiej konwencji należy rozszyfrować tę formę: czy jest to biernik równy dopełniaczowi (*Bogdan Komud* – *Bogdana Komuda*), czy też użycie nieodmienne, mianownikowe (*Bogdan Komuda* – *Bogdana Komuda*). A tymczasem –

³O stylizacji „Obwieszczeń o ukaraniu” pisał kilkakrotnie profesor Mieczysław Szymczak w tejże rubryce „Poradnika Językowego”, por. *Por. Jęz.* 1984, z. 8, s. 532–534.

jeśliby nazwisko brzmiało *Komuda*, to formą całkowicie jednoznaczoną byłby właśnie poprawny w tym kontekście biernik (*ukarano Bogdana Komudę*).

Zamiast więc dążyć do wątpliwych skrótów i równie niesprawnych środków precyzujących, autorzy tekstów obwieszczeń o ukaraniu powinni zadbać o usunięcie ich rzeczywistej rozwlekłości i dwuznaczności, niestety stanowczo zbyt częstej. Czytamy np. o skazanym, który „będąc w stanie nietrzeźwym, kierował samochodem [...] na ulicy Słonecznej, posiadając we krwi 2,4 promile alkoholu”. A przecież tego rażącego powtórzenia konstrukcji imiesłowowych i zbędnego „rozciągnięcia” zdania można było łatwo uniknąć przez podanie informacji o zawartości alkoholu we krwi w nawiasach: „będąc w stanie nietrzeźwym (2,4 promile), kierował samochodem”.

Rozwlekłość i dwuznaczność idą ze sobą ↯ lepsze w następującym fragmencie: „[skazany] wprowadził w błąd organa Milicji Obywatelskiej co do tożsamości własnej, posługując się personaliami innej osoby, która aktualnie przebywa w miejscu zamieszkania – co stanowi wykroczenie określone w art. 65 § 1 KW”. Biada zatem osobom przebywającym w miejscu zamieszkania; nawet nie wiedzą, że popełniają wykroczenie!

Na marginesie naszych uwag nasuwa się jeden wniosek: ktoś (może redaktor działu ogłoszeń w dzienniku?) powinien dbać o formę językową takich komunikatów, aby czytelnicy nie byli raczeni swoistym „pidgin-polish”, o rażącej, zredukowanej składni i prymitywnych sformułowaniach.

D.B.

CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z ok. 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece); a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

**Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1988**

Wydanie I. Nakład 2313 + 127 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 5,00
Papier offsetowy kl. III. 80 g, 70 × 100. Oddano do składania w styczniu 1988 r.
Podpisano do druku w czerwcu 1988 r. Druk ukończono w czerwcu 1988 r.
Zam. 67/88. K-23. Cena zł 50,–

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2**

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka – Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 2(451) s. 85 – 164 Warszawa – Łódź 1988
Indeks 369616